O PODATKACH BEZPOŚREDNICH I POŚREDNICH

I WPŁYWIE ICH NA HANDEL (1).

Błąd powtarza się ustawicznie w czynie; dlatego prawdę niezmordowanie w słowach powtarzać należy. *Göthe.*

I.

Władność państwa pobierania podatków.—Podatki gminne. - Pochodzenie wyrazu podatek. — Podział podatków na bezpośrednie i pośrednie. Ich pojęcie.

Najważniejszém zadaniem państwa jest dążenie do dobrobytu i pomyślności jego członków i czuwanie nad ich bespieczeństwem. Jest ono powołanym przedstawicielem tych interesów swych obywateli, dla których przeprowadzenia jednostce brak potrzebnéj siły.

Dla spełnienia swych zadań, potrzebuje państwo różnorodnych środków, których dostarczenia ma prawo wymagać od swych członków, jako zostających

(1) Młody autor, warszawianin, kształcił się w Niemczech i zaczął karjerę handlową w Frankfurcie n. M., pracując w kantorze bankierskim L. A. Hahn'a. Na ogłoszony przez kupieckie stowarzyszenie frankfurckie konkurs, napisał niniejszą rosprawę, za którą otrzymał nagrodę. Praca ta ogłoszoną została w języku niemieckim w piśmie „Der Comptoirist" wychodzącém w Halle (maj r. b. Nra 21 i 22). Obecnie nadesłaną nam została przez autora, z wezwaniem o spolszczenie i zamieszczenie w Ekonomiście. Mowa tu jest głównie o podatkach niemieckich i pruskich, jako najwięcéj gminę frankfurcką obchodzących; wszakże nie brak w téj pracy zdrowych ogólnych poglądów, — żałujemy tylko że nie jest dość źródłowo obrobiona, a zwłaszcza mało opiera się na statystyce. *Red.*

pod jego opieką. Środki te składają się częścią z osobistych usług, częścią z materjalnych, to jest opłat pieniężnych.

Usługi osobiste, zaczynając od rozmaitych obowiązków obywatelskich, a kończąc na służbie wojskowéj, wywierają pośrednio znaczny wpływ na handel, dlatego że pracę przemysłową,—w któréj nerw jego życiowy pulsuje, pozbawiają ciągle najdzielniejszych—bo najświeższych młodzieńczych sił. Daleko widoczniéj wpływają jednak materjalne usługi na rosciągłość, kwitnienie i doniosłość handlu. Po większéj części są one na jego działalność obrachowane; nietylko zatém pozbawiają go znacznych funduszów, z jakich ten w swym przyznanym charakterze pośrednika w gospodarstwie narodowém korzystać jest powołany, lecz nawet stosownie do panujących systematów podatkowych, ograniczają lub tłumią rozwój pewnych gałęzi handlu.

Państwo czerpie swe finansowe środki z rozmaitych źródeł; a skutkiem zwiększonych ciężarów, szczególnie w ostatnich czasach, zaledwie znajdzie się jaka dzielnica ekonomicznego gruntu, któréjby nie dotknęła sonda finansistów, celem wykrycia coraz nowych źródeł dochodu.

Obok państwa, przedstawiającego ogół interesów obywateli, zarząd każdéj ludniejszéj miejskiéj lub wiejskiéj osady—gmina, występuje względem pojedyńczych obywateli z wymaganiami, podobnież w rozmaity sposób realizowanemi w podatkach. Ponieważ gminy, we właściwém znaczeniu, są nie czém inném jak państwami z bardziéj ograniczoną sferą działania, wolno nam będzie zatém rodzaje ich podatków klasyfikować w szczególny sposób; nadto w interesie przedmiotu, uważamy nawet za nieodzowne ujęcie w jeden system wszystkich podatków, bez względu na różność ich przeznaczenia.

Wogóle środki pieniężne, pobierane przez państwo dla utrzymania swego zarządu, noszą nazwę podatków. Niemiecki wyraz *Steuer*, pochodzący od słowa „steuern" (w staréj górno niemczyznie *stiure*, podpora, pomoc), pierwotnie miał oznaczać daninę, w któréj pojedyńczy obywatele nieśli pomoc państwu za pomocą tak zwanych okładów. Z rozszerzeniem zastosowania wzniosło się jednak i pojęcie wyrazu, tak że obecnie służy on dla oznaczenia większéj części państwowych dochodów, w jakikolwiek sposób od obywateli pobieranych.

Wszystkie rodzaje podatków razem wzięte, dzielą się na 2 klasy: podatki bezpośrednie i pośrednie. Bezpośredniemi zowią się wtedy, kiedy są wprost pobierane od właściwych podatników; gdy zaś są nałożone na pewne przedmioty i pobierane od jednego interesenta, przez którego następnie w cenie towaru roskładane są na pojedyńczych podatników, zowią się pośredniemi.

II.

Podatek dochodowy;—sposób jego oceny; —podatek od kuponów; —od kapitałów; —od dziedzictwa;—podatek gruntowy;—budynkowy;—od mieszkań;—podatek rzemieślniczy;—podatek klasowy;—wpływ bezpośrednich podatków na handel.

Główną podstawę wszystkich bezpośrednich podatków stanowi podatek dochodowy. Gdyby w ogóle każdy racjonalny zarząd finansowy, przy wszelkich pobieranych opłatach, kładł główną wagę na roskład podatków pomiędzy podatnikami w stosunku do ich dochodów — co właściwie wyszłoby na ogólny podatek dochodowy w najrozmaitszych postaciach wyrażony; to można byłoby istotnie różne rodzaje zwyczajnych bezpośrednich podatków oznaczyć bezwarunkowo, jako dzieci jednéj matki—podatku dochodowego. Trzymajmy się tedy téj zasady, ponieważ ona nam późniéj służyć może jako gwiazda przewodnia na zamierzonéj przez nas drodze do wynalezienia jednostajnéj i uproszczonéj formy podatkowéj.

Podatek dochodowy, podług obecnéj praktyki, stanowi część ogólnego podatkowego systemu. Prawie we wszystkich państwach globu, wprowadzony on został z większym lub mniejszym skutkiem. Roskład jego odbywa się na podstawie naprzód oznaczonéj procentowéj stopy od czystego dochodu każdego obywatela.

Jedyny zarzut jakiemu podlega ten najbardziéj uzasadniony ze wszystkich podatków, leży w tém, że chodzi w nim przedewszystkiém o możliwie ścisłe oznaczenie rzeczywistego dochodu podatników.

Istotnie, wobec egoizmu występującego, z małemi wyjątkami, przy zadeklarowaniu własnego dochodu, trudném jest niezmiernie dojście na téj drodze do zadawalniającego wyniku. Zarządy finansowe kontrolują wprawdzie deklaracje podatników, przez wysadzone na ten cel komisje; lecz jak łatwo ludzie, nie mający możności bliższego wejrzenia w przemysł podatnika, błądzić mogą w jego opodatkowaniu. Najlepszemi dotąd okazały się komisje szacunkowe, wybierane z rozmaitych klas obywateli. W Anglji, Prusach, gdzie podobne komisje istnieją, zawdzięcza im skarb obfity zbiór dochodowego podatku; a z drugiéj strony reklamacje i skargi na zbyt wysokie opodatkowanie znajdują tu uwzględnienie odpowiedniejsze, aniżeli w tych państwach, gdzie komisje szacunkowe składają się z urzędników, mniéj obeznanych ze szczegółami przemysłu i handlu. W tym ostatnim systemacie otwiera się szerokie pole owéj ujemnéj stronie dochodowego

podatku—niesłusznemu roskładowi; a jest to charakterystyczną cechą biurokracji, że pospolicie, pomimo surowszego trybu postępowania, działalność jéj przynosi skarbowi straty.

Rozsądny roskład jest zatém dźwignią dochodowego podatku, od stopnia prawidłowości któréj jedynie zależy jego skuteczność lub niepowodzenie.

Jako gałęź podatku dochodowego, może być uważanym istniejący w wielu państwach *podatek od kuponów*. Stosowność jego jest niezaprzeczoną, jeśli to opodatkowanie dochodu z państwowych papierów ściąga się jedynie do krajowych posiadaczy. Rosciągnięcie tego podatku i na zagranicznych posiadaczy papierów publicznych, jak to się dzieje w wielu państwach a szczególnie w Austrji, nietylko jest niesłusznėm, ale nawet niepolitycznėm. Niesłusznėm, ponieważ żadne państwo nie ma prawa pociągać do ciężarów obywatela innego ciała politycznego, na równi z mieszkańcami własnego kraju. Niepolitycznym jest podobny na cudzoziemców rosciągnięty podatek od kuponów, gdyż świadczy o braku innych środków, o ubóstwie kraju, a tém samém osłabia kredyt państwa, z większą nierównie jego szkodą, aniżeli przynieść mu może korzyści zamierzone tu pośrednio zaoszczędzenie odsetku. Anglja,—to główne ognisko podatku od papierów publicznych, zna go tylko dla krajowych posiadaczy; kupony angielskich papierów, posiadające uwierzytelnione zaświadczenie należenia do cudzoziemców, są wolne od podatku.

Dla handlu papierami publicznemi, kuponowy podatek, rosciągnięty na zagranicę, sprowadza stan najprzykrzejszy,—zasiewa on niezadowolenie i wyradza nieufność. Scisła wartość papierów tych państw, gdzie podatek taki jest wprowadzony, nie da się oznaczyć; powstaje niepewność w obrotach tego rodzaju papierami, które opierając się na chwiejnéj podstawie, prowadzą po większéj części do strat, a niekiedy i do przesilenia.

Wszakże kuponowy podatek, nawet w zastosowaniu do zagranicznych posiadaczy papierów, nie jest bez słuszności, skoro się ściąga do pożyczek, które jak np. angielskie konsole i austrjacka narodowa pożyczka, w swoim czasie wyraźnie jako pożyczki *wewnętrzne* wypuszczone były, a następnie przeszły w części w posiadanie cudzoziemców; w tym razie bowiem państwo zna tylko krajowych wierzycieli, na których ma prawo w potrzebie nakładać podatki.

Niegodziwym w swych skutkach, rzadko wprawdzie stosowanym podatkiem jest p. *od kapitału*, odbierający na rzecz państwa od każdego obywatela pewną część jego majątku. Sama już zasada nie da się usprawiedliwić. Państwo ma słuszne prawo wymagania części dochodów, rzeczywiście otrzymywanych przez obywateli z ich majątku i przemysłowych zatrudnień; żadną miarą jednak nie powinno zmniejszać zasadniczego kapitału—samego majątku

narodowego, z którego mają dopiero płynąć owe dochody; zmniejszenie bowiem roboczego kapitału, wpływałoby bezpośrednio na uszczuplenie dobrobytu narodu, o który państwo głównie dbać powinno. Podatek kapitałowy szkodzi handlowi, równie jak każdemu innemu rodzajowi zarobkowania i dla handlu bowiem, niemniéj jak dla każdego przemysłu, kapitał jest warunkiem życia.

Pobierany w wielu państwach, przy obejmowaniu dziedzictwa, podatek *spadkowy* jest również podatkiem kapitałowym, tylko pod inną nazwą; gdy bowiem majątek, natychmiast po zejściu dotychczasowego posiadacza, z prawa należy do spadkobiercy, zatém przez zmianę posiadacza nie zwiększa się wcale prawo państwa opodatkowania kapitału. Prawo opodatkowania spadku mogłoby państwo w najlepszym razie uzasadnić pewnemi socialistycznemi twierdzeniami, podającemi w wątpliwość same prawo spadku w ogóle; lecz jak wiadomo, rządy równie jak i my, nie przyznają owych zasad, zdolnych wspaniałą budowę ludzkiego spółeczeństwa, spoczywającą głównie na podwalinach porządku i prawa, zamienić w chaotyczną ruinę. Jako oparty na socialistycznéj podstawie, podatek spadkowy nie jest zatém do życzenia.

Jednym z najdawniejszych podatków jest p. *gruntowy*, mający dotykać dochody z ziemi. Stanowi on jeden z najtrudniejszych do ustosunkowania podatków. Gdy nie każdy grunt wydaje plon jednostajny, a same stosunki gospodarcze podlegają częstym zmianom, przeto pomiar sam przez się nie daje żadnéj do podatku podstawy. Kadastr winien być prowadzony z nadzwyczajną oględnością i znajomością rzeczy, jeśli ma być sprawiedliwym i dochód skarbowi zapewniającym; sporządzenie kadastru jest zresztą rzeczą nader kosztowną.

Podatek gruntowy zdobył jednak sobie pewną popularność, ponieważ przy kupnie ziemi, jest on poniekąd uwzględniany i z góry obrachowany. Kupujący płaci mniéj lub więcéj w odwrotnym stosunku do ciążącego na ziemi podatku gruntowego, – przyczém podatek nie jest bez wpływu na kupno i sprzedaż (handel) dóbr ziemskich, który atoli dla swego względnego charakteru nie dość jest uwydatniony.

Z powodu nieuniknionéj niesprawiedliwości w oszacowaniu dochodów gruntowych, równie jak dla znacznych kosztów częstego przeszacowania, zniesienie jego i zastąpienie ogólnym podatkiem dochodowym powinno stać się przedmiotem poważnych badań. Anglja w tym względzie wskazała już drogę innym państwom ([1]).

Podatek *budynkowy* jest opłatą z czystego dochodu od budowli; tworzy on w swéj istocie po części jedną gałęź ogólnego podatku dochodowego, po części zaś gruntowego.

([1]) Nie podzielamy tego poglądu, i odwołujemy się do argumentów pp. Coq i Clamageran, przytoczonych w Merkurym, N. 24 r. b. *Red.*

Dolegliwy, lecz z pewnych względów ceniony podatek *od mieszkań*, stanowi opłatę w odsetku od opłacanego rocznie najmu mieszkania. J. S. Mill powiada o nim: „Stanowi on jeden z najsprawiedliwszych podatków. Żaden rodzaj wydatków nie daje lepszéj miary majątkowych stosunków jednostek, żaden nie kieruje się ściśléj podług przychodów. Nad bezpośredniém ocenieniem ogólnego dochodu, posiada on tę wyższość, że przedstawia sam przez się wszystkie skądinąd tak trudne do obliczenia wyróżnienia."

Lecz czy tak jest istotnie? Czyż nie występuje właśnie w podatku od mieszkań szczególna niestosunkowość, z którą żadną miarą pogodzić się nie możemy? Mieszkanie jest jedną z najnaturalniejszych i najkonieczniejszych ludzkich potrzeb. Obszerność jego, ze względów sanitarnych, musi się stosować do ilości głów zajmującej je rodziny. Ponieważ zaś ubogi człowiek z liczną rodziną, z natury rzeczy, musi zajmować obszerniejsze mieszkanie, niż człowiek pojedyńczy chociaż dostatni; niesłusznem byłoby zatém ze strony państwa dołączanie do uciążliwego już skądinąd najmu, opłaty dodatkowéj, odpowiadającéj nie jego dochodowi lecz wydatkom.

Podatek od mieszkań nazwano p. zbytkowym; jako taki przedstawia się on jedynie w takim razie, kiedy mieszkanie rzeczywiście jest zbytkowe, i wtedy opodatkowanie może przynajmniéj nie być uciążliwém; lecz to nie w skutek obliczenia, podług najmu, ale chyba podług ogólnego stanu majątkowego lokatora. Odpowiednio do téj zasady przy podatku od mieszkań, gdzie takowy istnieje, należałoby uwzględniać różnice części miasta (wytworniejsze, pośrednie i wyrobnicze), a nawet i piętr, przyczém mieszkania klas uboższych musiałyby być wedle możności zupełnie od podatku uwolnione.

Prawie we wszystkich państwach wprowadzono podatek *przemysłowy*, który w zasadzie zdaje się być słusznym, a gdy jest odpowiednio rozłożony, stanowi tylko oddzielnie pobierany od rzemieślników dodatek do podatku dochodowego.

We Francji podatek przemysłowy znany jest pod nazwą p. *patentowego*, wszelkie rzemiosło i proceder jednéj gałęzi przemysłu, bez różnicy rozciągłości, ponosi stałą opłatę, co wypada na korzyść wielkiego przemysłu z przeciążeniem drobnego ([1]). Dlatego system podatku przemysłowego praktykowany w Niemczech, uwzględniający stopień dochodności procederu—więcéj się za-

---

([1]) Prawo francuskie o podatku patentowym stanowi dwie kategorje: podatku *stałego* i *stosunkowego* (droit *fixe* et *proportionnel*). Tu jest mowa tylko o pierwszym, z pominięciem drugiego. Wprawdzie stosunkowość ta, na najmie lokalu polegająca, jest niedostatecznym, a nawet często fałszywym regulatorem; wszakże pominięcie téj kategorji prowadzi do mylnego o samém prawie pojęcia. *Red.*

leca. Wprawdzie nie zgadza się to z zasadą swobody handlu i przemysłu, uznaną obecnie i popieraną we wszystkich cywilizowanych państwach, by obciążać podatkiem zarobki rzemieślnicze, kiedy urzędnik, artysta, lekarz i w ogóle t. z. wolne profesje, podobnéj opłaty wcale nie ponoszą; ponieważ jednak handel i rzemiosło zajmują w państwie wybitne stanowisko jako wytwórcze, wymagają od niego szczególnéj opieki, pobieranie zatém od ich działalności specjalnéj opłaty nie jest bezzasadném.

Szereg zwyczajnych bezpośrednich podatków zakończymy na podatku *klasowym*. Wychodząc z zasady, że z dwojga złego wybierać należy mniejsze, do tego niesłusznego podatku odwoływano się jednak w ostatnich czasach dosyć często, – a z kolei w Frankfurcie, dla zastąpienia podatku od rzezi i mlewa, o którym powiemy niżéj, przy podatkach pośrednich.

Podatek klasowy ma właściwy sobie system rozkładu; ocenia się dochód każdego obywatela podług jego stanu, ryczałtowo, i odnosi się następnie podług jego wysokości do jednéj z niewielu klas ustanowionych (np. pomiędzy najniższą od 300—700 fl., najwyższą od 15.000—20.000). Jestto podatek dochodowy z ułatwioném oszacowaniem — i w tém właśnie zawiera się jego niesłuszność; gdy bowiem znajduje się wielu posiadających daleko znaczniejszy dóchód, aniżeli wynosi najwyższa norma pierwszéj klasy, gdy nadto znaczne często przejścia od jednéj klasy do drugiéj nie są uwzględniane, powstaje stąd mnóstwo niestosowności niedających się pogodzić z nowoczesnemi zasadami podatkowemi, a mianowicie z zasadą proporcjonalności opodatkowania wszystkich warstw ludności, podług ich zamożności.

W ogóle bezpośrednie podatki mają wielką wyższość nad pośredniemi. Dotykają one wprost właściwego podatnika, przez co daje mu się możność sprostowania rzeczy, w razie gdy znajduje siebie przeciążonym. Zresztą zachowanie w rozkładzie stosunkowości, według mienia pojedyńczych obywateli, jedynie przy bezpośrednich podatkach ma pewną podstawę.

Wpływ podatków bezpośrednich na handel widoczny jest i stanowczy, gdy te wzrastają nad miarę. Następuje wtedy uszkodzenie kapitału i sparaliżowanie ruchu handlowego. Pospolicie w skutek przeciążenia podatkiem, najbogatsi, obywatele wynoszą się do obcych krajów, gdzie mniéj ciężarów mają do ponoszenia. Uboższe klasy pozostają z konieczności skazane na niedostatek, bo praca cierpi. A chociaż wyludnienie takie statystycznie wydaje się nieznacznem, jest ono jednak znaczącém w stosunku do handlu, gdy z wydaleniem się ludzi zamożniejszych, żądanie przedmiotów spożycia niezmiernie maleje.

Przeciwnie, łagodny, ze wszech miar zadowalniający system opodatkowania, działa bardzo przyjaźnie na handel. Nie obciążony obywatel szuka

wygód, komfortu, o jakim inaczéj nie myśli. Wyrobnicy i ludzie mniéj uposażeni zyskują możność składania oszczędności, których używają również na wygody życia. Ze wzrostem zaś powszechnego udziału ludności w przyjemnościach życia, rośnie zarazem i rosciągłość handlu. Kupcowi więc szczególniéj zmniejszenie podatków przynosi korzyść, ponieważ przez to korzysta on z większego odbytu, a nadto i czynności jego w ogóle, przy dobrym humorze, lżéj i przyjemniéj płyną.

III.

Wpływ pośrednich podatków na handel — Podział ich, — Podatek spożywczy; — p. od rzezi i mlewa;—p. tytuniowy i monopol tytuniowy, oraz monopole w ogóle· —Podatek zbytkowy;—p. od powozów, herbów, dyplomów szlacheckich, orderów — P. od cukru; - od napojów; — od wódki i piwa;—od wina;—zniżenie cła od wina.— Rosja i jéj cło od win.—Cła protekcijne.—SirRobert Peel i wzajemność w handlowych reformach.— Cła od surowych płodów i żywności; — cła od wyrobów fabrycznych i pół-wyrobów.—Przemytnictwo.—Cła wywozowe.

Pomyślność, rosciągłość i kwitnienie handlu, więcéj zależy od podatków pośrednich niż od bezpośrednich. Obliczone na istniejący handel, po za obrębem którego byłyby po większéj części bez podstawy, i pobór ich byłby utrudniony, a nawet w części i niemożliwy, spadają one dotkliwie na wszystkie gałęzie handlu, uciążliwą kontrolą tamują obrót, ograniczają spożycie, wpływając pośrednio na podniesienie cen,—a wszystko to znakomicie ujmuje handlowi rosciągłości i zysku.

Podatki pośrednie, z powodu ich rozległego zastosowania, są tak skomplikowane, że ścisły ich podział spotyka nie małe trudności; najodpowiedniejszym zdaje się podział na podatek spożywczy ze zbytkowym, i cła pograniczne. Ściśle jednak nie da się przeprowadzić i ten podział, ponieważ przy wielu opodatkowanych przedmiotach oba rzeczone rodzaje pośrednich podatków, stoją w bliskim ze sobą stosunku, przez co wymagają bardziéj szczegółowego określenia.

Spożywcze podatki noszą ściśle finansowy charakter; tworzą one główne, najobfitsze dla skarbu źródło.

Zasada, że każdy stosownie do swego dochodu winien być do państwowych ciężarów pociąganym, nie wystarcza panującym systematom podatkowym, albowiem ścisłe jéj zastosowanie połączone jest z niezaprzeczonemi trudnościami. Opodatkowaniem przedmiotów powszechnego spożycia, i których odbyt pomimo podrożenia zawsze jest zapewniony, spodziewają się finansiści łatwiéj, jeśli nie z większą słusznością dosięgnąć swego celu.

Tu nasuwa się pytanie, czy wydatki istotnie są w stanie dać dokładniejszą miarę zamożności podatników, ich siły podatkowéj, aniżeli dochody. Przedmiot ten postaramy się wyjaśnić.

Okoliczność, że pewien rodzaj podatku dotyka wszystkich członków państwa, nie jest dostateczném świadectwem jego dochodności i słuszności; jedna tylko stosunkowość do zamożności podatnika nadaje mu cechę żywotności i słuszności.

Spożywcze podatki nie odpowiadają temu wymaganiu; obciążają one mocno ubogiego, gdyż dotykają po większéj części przedmiotów niezbędnych dla jego nędznego utrzymania. Uniknąć tych ciężarów on nie jest w stanie, kiedy zamożny wcale nie jest tak ściśle w swém spożyciu przywiązany do pewnych przedmiotów.

Stosownie do powyższych uwag, podatek *od rzezi i mlewa*, jeden z najbardziéj upowszechnionych w Niemczech, ma za sobą jedyną zaletę dochodności dla skarbu i gmin. Ale obrońcy jego zapominają, że najgłówniejsze środki pożywienia winny być jak najdostępniejsze dla niezamożnych. Kto w pocie czoła na chleb zarabia, po cóż ma jeszcze ponosić opłatę od chleba? Kosztowne już samo przez się użycie mięsnego pokarmu, niezbędnego dla wzmocnienia organizmu, nie powinno być utrudnioném jeszcze dla robotnika przez ciążącą na niém opłatę skarbową. Z drugiéj strony, bogatsi obywatele nie ponoszą wcale odpowiednio wyższego udziału w tych podatkach, jak tego wymagają racjonalne zasady opodatkowania. Jeżeli nawet człowiek bogaty spożywa więcéj mięsa od ubogiego, to w każdym razie daleko mniéj chleba. Gdzież zatém sprawiedliwy podział?

Zarzuty te, przeciw podatkowi od rzezi i mlewa, czynione są oddawna, stwierdzone liczbami; a jednak istnieje on w znaczniejszych miastach pruskich (wyjąwszy Barmen i Elberfeld, gdzie na jego miejsce wprowadzono podatek klasowy), w większéj części państw niemieckich, i we Francji (octroi), jako podatek gminny. Ani straty w drobnym handlu zbożem i bydłem, szczególnie z powodu nieodzownych a dokuczliwych urządzeń kontroli, ani moralne szkody jakie zrządza powab defraudacji i idące z nią w parze donosicielstwo, nie zdołały dotąd potępić i wpłynąć na zniesienie tego zgubnego podatku. Dochodność jego i łatwość opodatkowania przedmiotów pierwszéj potrzeby jedynie tu rozstrzygają.

Mniéj potępianém, a jednak równie niesłusznem zdaje się być zbyt wysokie opodatkowanie *tytoniu* i wyrobów tabacznych.

Prawie we wszystkich państwach tytoń jest uważany ze strony finansowego zarządu za niewyczerpane źródło dochodu, — tak iż najczęściéj skarb publiczny w kłopotach udaje się do tego jakoby zbytkowego przedmiotu spożycia. Czy jednak tytoń stanowi istotnie takiego rodzaju przedmiot zbytko-

wy, ażeby jego przeciążenie miało być usprawiedliwionem? Zdaje nam się, że zaprzeczyć temu należy.

Zbytek jest stanem nadzwyczajnéj, wyjątkowéj zamożności, nie mającéj nic spólnego z nieodzownemi potrzebami ludzkiego życia, wyjąwszy chyba nazwę czasem. Opodatkowanie zatém przedmiotu zbytku, dlatego jest pomiędzy niezamożnemi klasami popularném, że według rozumienia ma dotykać tylko klasy wyższe, jedynie zdolne dojść do owego stanu nadzwyczajnéj zamożności. Tytoń zbyt jest powszechnie używany, aby mógł być uważany jako przedmiot spożycia wyjątkowego, zbytkowego. Stąd też pochodzi, że wysoki podatek od tytoniu nietylko że nie ma popularności, lecz przeciwnie, w niższych warstwach ludności opór spotyka.

Niezmierne i wciąż wzrastające spożycie tytoniu statystycznie jest wykazane. Podobnie udowodnionem i znaném jest to, że spożywcy tytoniu po większéj części w równym stopniu obejść się bez niego nie zdołają, jak bez jakiegokolwiek środka pożywienia. Skoro więc jaki przedmiot spożycia zdobył sobie tak powszechne przyjęcie, że należy już do zwyczajnych, codziennych potrzeb życia przeważnéj części ludności, wtedy przestaje on być przedmiotem zbytku, chociażby nim był pierwotnie.

Wychodząc z téj zasady, umiarkowany podatek od tytoniu możnaby jeszcze usprawiedliwić poniekąd, gdyż tytoń, pomimo znaczne rospowszechnienie spożycia, nie może jednak nigdy zajmować tego stanowiska, co główniejsze środki pożywienia. Nadzwyczajne przeciążenie tego przedmiotu, (jak to dla związku celnego ma być wniesionem na zbliżającém się zgromadzeniu celnego parlamentu) jest równie niesłusznem jak szkodliwém zarazem dla handlu tytoniowego.

Wracamy do zasady, że podatek jedynie zamożnością podatników mierzony być powinien. Wysokie opodatkowanie tytoniu, spada wprawdzie i na bogatych, lecz nierównie wyżéj stosunkowo obciążoną zostaje klasa niezamożna. Tytoń krajowy, spożywany prawie wyłącznie przez uboższą ludność, ma być podług przedłożonego projektu opodatkowanym 12 tal. od morga plantacji, co wyniesie na centnar około $1^2/_3$ tal. (licząc 7 cent. tytoniu na morg). Dotąd tytoń w Prusach był opodatkowany 20 sgr. od ctr., w południowych zaś Niemczech wcale podatkowi nie ulegał. Któż więc musiałby ponosić ten wyższy ciężar? Prawie wyłącznie mniéj zamożne klasy, albowiem spożywcy zamożniejsi używają po większéj części tylko przywożonego. Wprawdzie i cło przywozowe od tytoniu ma być do 6 tal., a więc o $1^2/_3$ tal. podwyższone, — ale spożycie tytoniu zagranicznego ma cechę spożycia zbytkowego. Lecz pomijając już, że w ogóle chętniéj widzielibyśmy parlament celny rozpoczynający swe czynności nie od podwyższenia lecz od zniżenia ceł, ciążących jak zmora nad handlem,—podwyższenie cła tytoniowe-

go na wagę oznaczonego, kryje w sobie po części uciążenie klasy mniéj zamożnéj—średniéj, do użycia lepszych gatunków tytoniu nawykłéj. Waga powszedniego cygara nie różni się od wagi najlepszego, a przecie miałyby one opłacać jednakowy podatek. Mniéj zamożny zatém musiałby stosunkowo daleko drożéj niż bogaty opłacać swą namiętność do palenia. Tłumaczenie że złe, przy dotychczasowym systemie opodatkowania podług wagi, już istnieje, nie jest uzasadnione, zwłaszcza że owo złe przez podwyższenie podatku jeszczeby powiększoném zostało.

Handlowi tytoniowemu, mianowicie zaś w krajach południowo niemieckich, projektowane opodatkowanie przyniosłoby znaczne straty.

Nie jesteśmy wcale przyjaciołmi ceł opiekuńczych; lecz tam gdzie one już istnieją względem pewnych przedmiotów, winny być stopniowo tylko i oględnie usuwane.

Równocześnie z podatkiem od tytoniu, projektowane podwyższenie cła przywozowego o $1^2/_3$ tal. nie zaręcza niemieckim wytwórcom dostatecznéj opieki, gdyż wyższe gatunki, stanowiące jak wiadomo towar przywozowy, łatwiéj znosić mogą podwójny nawet podatek, aniżeli niższe rodzaje krajowych wytworów.

Gdyby tylko pojedyńcze jednostki ulegały ciężarowi zamierzonéj reformy podatku tytoniowego, i gdyby wyższe obciążenie spożywców dokonywało się na zasadzie słusznego rozkładu, to przy powszechnéj finansowéj potrzebie pokrycie jéj w części przez umiarkowany tytoniowy podatek, wcale nie byłoby do odrzucenia. W obecnych jednak okolicznościach, opór jakiego projekt doznaje, jest usprawiedliwiony, ponieważ wprowadzenie jego w życie oprócz rozmaitych niesprawiedliwości, sprowadziłoby upadek całéj gałęzi przemysłu, służącego do utrzymania większéj części bawarskiego i badeńskiego palatynatu (Pfalz). Nadto obrót przywozu tytoniowego zmniejszyłby się znacznie, jak to zwykle bywa przy podrożeniu przedmiotu spożycia.

Ludzie powołani do zapewnienia przyszłości ogólnemu niemieckiemu handlowi, zapewne nie przyłożą ręki do podwyższenia podatku, już dla ludu ciężkiego, — z narażeniem dobrobytu całéj przemysłowéj części kraju.

Oprócz prostego opodatkowania tytoniu, istnieje jeszcze jeden sposób pobierania tego dochodu, co przy najłagodniejszym pozorze, powoduje nieobliczone obciążenie spożycia i straty dla handlu. Jestto monopol tytoniowy, praktykowany we Francji, Hiszpanji, Austrji i Włoszech ([1]).

Oprócz tytoniu, rozmaite inne przedmioty i gałęzie przemysłu bywają monopolizowane przez państwo; a ponieważ wszystkie państwowe mo-

---

([1]) W Królestwie Polskiém dopiero przed kilkoma laty monopol tabaczny zastąpiony został akcyzą uiszczaną za pomocą t. z. banderoli.

nopole w ogóle do jednego celu dążą i jednakowo szkodliwy wpływ na handel wywierają,—niech nam więc tu wolno będzie dodać słów kilka o tym monopolu w ogóle.

Monopol państwowy jestto przywilej, państwu służący, wyłącznego prowadzenia pewnego przemysłu, z usunięciem wszelkiego spółzawodnictwa. Zwykle monopolizuje się przedmiot, rozległém jego spożyciem zapewniający znaczny i niewątpliwy odbyt, — jak w wymienionych państwach tytoń, w wielu zaś innych sól. (Monopol solny zresztą ustępuje już miejsca prostemu opodatkowaniu).

Pomimo bezwarunkową szkodliwość monopolu w rzeczy przemysłu, istnieją jednak pewne przedsiewzięcia (mające więcéj administracijny niż przemysłowy charakter), prowadzenie których przez państwo leży w interesie ogółu. Takim np. zakładem jest mennica, któréj zmonopolizowanie zapewnia jedność i dobroć monety, niezbędną dla porządnego prowadzenia gospodarstwa narodowego; utrzymanie poczty również wtedy tylko istotnie użyteczném być może dla handlu i przemysłu, gdy się znajduje w ręku państwa, jest bowiem więcéj usługą publiczną jak przemysłem.

W ogóle uważając system monopolu, jest niesłuszny i szkodliwy.

Monopol jest ze swéj istototy podatkiem pośrednim. Państwo ma pewny przedmiot w wyłączném posiadaniu; oznacza jego cenę i może ją oznaczać wysoko przy wyłączeniu spółzawodnictwa w podaży, jedynego jak wiadomo sprawiedliwego regulatora cen przedmiotów handlu. Spożywca musi przyjąć towar dostarczany mu przez państwo, choćby ten był najgorszym, nie ma bowiem żadnego innego źródła nabycia, a co do ceny musi—jak to mówią—zdać się na łaskę.

Widzimy więc, jak jest niesłusznémi uciażliwém dla ogółu pozostawienie monopolu pewnéj gałęzi handlu w rękach państwa.

W dawniejszych czasach istniała niezmierna liczba państwowych monopolów; lecz musiały one po większéj części ustąpić lepszemu pojęciu skarbowości, któréj interes jest solidarny z interesem ludu. Mamy nadzieję, że odtąd upadać będą zawady pozostałe z czasów kiedy pracę przemysłową uważano jako własność państwa.

Handel jeśli ma wzrastać i kwitnąć, musi być we wszystkich swych gałęziach swobodny. Skoro monopol odejmuje mu jedną gałąź, cierpią przez to inne, w których naruszona równowaga sprowadza wytężenie, a zatém utratę sił bezowocną.

Mianowicie przedmioty powszechnego spożycia w interesie ludu, mającego prawo zaspokajania swych najgłówniejszych potrzeb życia w najtańszy sposób, winny być pozostawione nietykalnie handlowi i swobodnemu spółzawodnictwu. W przeciwnym razie, znosi lud ciężary, tém dotkliwsze, że usuwają

ne pewnéj części przemysłu — handlowi — pole zarobkowania, ciężary tém bardziéj zdające się być niesprawiedliwemi, że przy samowolnie stanowionych przez skarb cenach, nie może być mowy o uzasadnionionym podziale zysku państwowego (stanowiącego tylko pod przybraném mianem rzeczywisty podatek) pomiędzy pojedyńczych obywateli.

Wydzierżawienie monopolów używane obecnie w bardzo niewielu państwach, nie pozbawia ich wcale szkodliwego wpływu — albowiem wyzyskiwanie przez prywatnego przedsiębiercę ma więcéj jeszcze wyłączny charakter, i równowagę stosunków handlowych w wyższym stopniu narusza.

Źródło finansowe jakie państwo w monopolu znajduje jest wprawdzie znaczne, tém znaczniejsze że jest elastyczne, że bez kontroli wedle potrzeby wzmocnić go można; lecz w obec widocznych strat dla ludu i handlu, źródło to musi być usunięte, a gdyby ich zastąpienie okazało się koniecznością, to do tego mogą być zalecane jedynie podatki zbytkowe.

Chociaż podatki *zbytkowe* dotykają przedmiotów, zwykle po za obrębem klas zamożnych mało używanych, a stąd ciężar ich mniéj dotkliwym się zdaje, mają one jednak tę stronę ujemną, że wywierają na handel w ogóle wpływ nieprzyjazny.

Przedmioty zbytkowe zajmują znaczną część ruchu handlowego, a przy wysokiéj po większéj części i bez tego ich cenie, każda doliczka na podatek przynosi ujmę spożyciu. Jeśli więc system podatkowy ma uwzględnić interesa handlu, winien dopuszczać tylko takie podatki zbytkowe, coby obciążając nieco żądzę odznaczenia się i wystawności, nie zmniejszały jednak ilości zakupu przedmiotów zbytku. W tém znaczeniu dadzą się usprawiedliwić istniejące w Austrji opłaty od udzielanych orderów i szlachectwa, również jak pobierana w Anglji opłata od herbów, używanych na powozach; lecz mniéj same podatki od powozów, uszczuplające odbyt powoźników i hadel końmi, gdyż nie jeden człowiek praktyczny, rozważywszy ciężar podatku, trzymania powozu zaniecha.

Z przedmiotów handlu, obłożonych spożywczemi zbytkowemi podatkami, wybitniejszą miejsce zajmuje *cukier*. Wytwór cukru posiada godną uwagi przeszłość. Pierwotnie pewne zwrotnikowe wyspy, wyłącznie zaopatrywały w cukier całą ludzkość. Nieznano innego cukru nad wyrabiany z trzciny, zanim odkryty został w pierwszéj połowie tego stulecia, zawarty w buraku pierwiastek cukrowy i zaczęło się wydobywanie z nich cukru. Szybko w wielu krajach rospowszechniła się uprawa buraków, z tém większą łatwością, że dała nowy żywioł rolnictwu, popierając chów bydła; znaczne fabryki cukru burakowego powstały w Niemczech, Francji, Polsce i innych

europejskich krajach. W Związku celnym, mianowicie w Prusach, wzrósł przemysł cukrowy do poważnych rozmiarów.

Silnie protegowane wszędzie przez rządy, buraki były z początku zupełnie uwolnione od wszelkiego podatku; dopiero po r: 1840-m, na wniosek Bawarji, nie posiadającéj uprawy buraków, wprowadzony został ów podatek w Związku cylnym—w wysokości $^1/_4$ sgr. od centr; a następnie stopniowo podniósł się do teraźniejszéj stopy $7^1/_2$ sgr.

Pomimo ciągłego wzrastania podatku na cukier burakowy, wyrób jego w Związku celnym przybrał rozwój nadzwyczajny: W 1840 r. w ogóle wyrobiono tylko 200.000 centr. burakowego cukru, a wprowadzono $1^1/_2$ miljona ctr. kolonjalnego; następnie zmalał przywóz ostatniego i w 1866 wynosił już tylko 500.000 ctr., przeciwnie zaś cukrownictwo burakowe niesłychanie się wzmogło.

Pomimo szybki rozwój tego przemysłu, cło wchodowe od cukru trzcinowego w Związku celnym, jakkolwiek charakteru cła opiekuńczego mieć nie może, wynosi do 30% więcéj jak podatek od buraków. Jestto nieusprawiedliwiona opłata, nałożona na spożywców Związku celnego, używających cukru trzcinowego. Cukrownictwo burakowe, podniecone przez dotychczasowe rezultaty i silnie poparte przez wyrobioną technikę, przedstawia się samoistném i zdolném do spółzawodnictwa bez żadnéj protekcji. Dla handlu cukrem w Związku celnym byłoby wielkiéj wagi znaczne zniżenie cła wchodowego i wedle możności stosunkowe zmniejszenie podatku od burakow, gdyż tani cukier stałby się przedmiotem powszechniejszego spożycia klas uboższych.

Co do samego sposobu pobierania podatku od cukru, przyznać należy, że system przyjęty we Francji, opodatkowania samego cukru, zdaje się daleko praktyczniejszym, jak w celnym Związku—opłata od buraków. Oprócz trudności obliczenia przy wywozie do zwrotu przypadającéj opłaty, opodatkowanie buraków pociąga za sobą uciążliwą dla fabrykantów kontrolę.

Do jednéj kategorji z podatkiem od cukru należą także opłaty od *trunków*. Właściwie należą one do podatków spożywczych. Niektórzy uważają je za zbytkowe. Rozległe wszakże rospowszechnienie użycia mocnych napojów, odejmuje im zupełnie charakter przedmiotu zbytkowego. Istnieje zapewne miara spożycia napojów, po przekroczeniu któréj staje się ono zbytkiem; lecz rozgraniczenie między użyciem i nadużyciem równie ważném jest tu jak i przy wszystkich innych potrzebach życia, tak że napoje nie zajmują tu wcale żadnego wyjątkowego stanowiska. Dobry system opodatkowania winien mieć na uwadze, ażeby zbyt wysokie opłaty trunkowe nie stały się dla ludu przeszkodą w spożyciu albo przyczyną ruiny. U klas niższych, ciążące na ulubionym przedmiocie spożycia opłaty, obok strony dotkliwéj, mają też pe-

wny urok. Drogi napój używa się przez lud pospolity nie dla zaspokojenia prawdziwéj potrzeby, ale w sposób nieregularny, w traktamentach, biesiadach, prowadzących po większéj części do czynów nagannych i poniżenia moralnego. Wyrobnicy i wieśniacy w krajach winodajnych, gdzie zatém wino jest dostępniejszém, są jak wiadomo, mniéj oddani nadużyciu wina, pijaństwu, aniżeli w tych krajach, gdzie użycie wina ze względu na jego drogość nie może być regularném, lecz ogranicza się do pewnych dni uprzywilejowanych.

Jeżeli ze względu na moralność ludu, łagodne opodatkowanie napojów jest wielkiéj wagi, to tém ważniejszém jest ono dla handlu.

Występuje tu znów na widownię owo wymaganie handlu stawiane zarządowi finansowemu: ażeby w opodatkowaniu przedmiotu dbać nietylko o dobro ludności w ogóle, ale i o interes handlu, który część dobra ogólnego stanowi, — a ten wtedy tylko rozwinąć może skuteczną działalność, gdy ciężary nałożone na pojedyńcze przedmioty nie sprowadzają stałego ograniczenia spożycia.

Podatek od napojów rosciąga się szczególnie na piwo, wódkę i wino. Wszystkie trzy są pożyteczne o tyle, o ile użycie nie przechodzi w nadużycie; opodatkowanie zatém winno być umiarkowane by nietamować użycia.

Cło przywozowe od wina wszędzie jest mniéj więcéj wysokie; a wszakże nie może się ono uważać jako protekcijne, gdyż wino jest płodem naturalnym pewnych tylko miejscowości i klimatów.

W związku celnym istnieje system, że kupcom sprowadzającym większe partje wina, zapewnioném jest zniżenie cła. Pierwotnie zwrócony ku sparaliżowaniu hanzeatyckiego handlu winem, system ten już się przeżył. Może być tylko usprawiedliwioném, a nawet pożądaném ogólne zniżenie cła, jako zapewniające zwiększenie regularnego spożycia i równowagę handlu większego i drobnego.

Kraje niewydające wina, powinny się wystrzegać oddalać ten zdrowy napój przez cło zbyt wysokie, gdyż nietylko lud ubogi, ale nawet klasa średnia szukać muszą wynagrodzenia w wódce. Tak się np. dzieje w Rosji, gdzie cło od wina jest niezmiernie wysokie (w przecięciu około $^1/_2$ rubla od butelki). Za to wódka w sposób fatalny rosciągnęła w narodzie swe nieograniczone panowanie.

Rząd ruski usiłował już wielokrotnie ograniczyć używanie wódki. Usiłowania jego nie osiągnęły skutku, bo wódki nie ma czém zastąpić. Może jedynym ku temu środkiem byłoby zniżenie a nawet uchylenie cła od wina. Ruski handel wódczany poniósłby wprawdzie przy znaczném zmniejszeniu cła od wina nie małą stratę; lecz za to handel winem, dobrobyt i moralność wieleby na tém zyskały.

Reformy ekonomiczne dokonywane przez państwo, w zakresie podatków pośrednich, zwykły wprawdzie w łonie kupieckiéj działalności, chociaż chwilowo, zadawać blizny pojedyńczym interesom; lecz gdy są zbawienne dla dobra powszechnego, wtedy łatwo goją się blizny, i tém łatwiéj, kiedy jednocześnie użyte zostają środki zaradcze, zdolne niekiedy nawet nadać nową siłę żywotną. W miejsce chorobliwych, bezsilnych gałęzi handlu, występują nowe, wspierające rozwój dobrobytu ludu, co i same silną przybierają postawę, i powszechnemu handlowi udzielają znacznego zasiłku w ożywieniu i korzyściach.

Doświadczenie to winniśmy mieć na uwadze przy ocenianiu *cel opiekuńczych*, stanowiących dla handlu nader ważną część ogólnego systemu podatkowego.

Cła opiekuńcze spoczywają na niezwalczonéj w sobie zasadzie, że państwo każde jest obowiązaném do popierania ile można wytworu bogactwa we własném łonie; gdzie zaś takowy, w skutek wewnętrznych nieprzyjaznych warunków, nie może wytrzymać spółzawodnictwa zagranicy, tam państwo wspiera go swą protekcją, t. j. sprowadzane z zagranicy przedmioty obciąża opłatą wyrównywającą mniéj więcéj różnicy między ceną krajowych i obcych towarów.

Jakież następstwo cel opiekuńczych?

Też same przedmioty, jakie lud mógłby otrzymywać z zagranicy w ich rzeczywistéj wartości, wynagradzając kapitał, przedsiębierstwo, rentę i pracę, — musi on o tyle drożéj opłacać, ile wynosi ciążące na nich cło opiekuńcze, i właściwie na ten cel wyłącznie, ażeby krajowi wytwórcy w obec podaży zagranicznéj na swoje wychodzili. Masie ludności dzieje się krzycząca niesprawiedliwość, gdy się ją zmusza do opłacania nad miarę pewnych towarów na korzyść jednéj klasy ich wytwórców. Niepodlega żadnéj wątpliwości, że dla każdego państwa miłem być musi, widzieć najpotrzebniejsze do utrzymania ludu przedmioty wytwarzane u siebie. Że jednak przyrodzone i społeczne warunki nie zapewniają każdemu krajowi wszystkiego czego on potrzebuje, musi zatém państwo ustąpić konieczności podziału pracy; tak samo jak pojedyńczy człowiek, dla którego równie byłoby bardzo miłém mieć możność zdobywania sobie wszystkich potrzeb życia bez żadnego pośrednictwa, a jednak musi on się posiłkować pracą tylu innych ludzi. Musimy się więc zwrócić do zastosowania zasady *podziału pracy*, wskazującéj każdemu człowiekowi pewne stanowisko w wielkim wytwórczym zakładzie ku zaopatrywaniu ludzkich potrzeb.

Każdemu krajowi udzieliło przyrodzenie szczególnych właściwości, które winny być w interesie ogólnym przez mieszkańców jego należycie spożytkowane. Wzajemne stosunki narodów winny się odbywać śród swobodnéj zamiany. Nie należy więc państwu wcale myśléć o wytworzeniu gałęzi przemysłu z góry skazanych na wymuszone życie roślin cieplarnianych, ktore tak troskliwie strzeżone być muszą od wszelkiego surowszego powiewu zewnętrznego ruchu. Takie zachcianki mógł tylko w swoim czasie usprawiedliwiać Colbert. Według jego teorji o *handlowym balansie*, lepiéj za jeden i ten sam przedmiot zapłacić 2 zł. w kraju zostające, jak 1 złoty co za granicę wychodzi. Ekonomika dawno już wydała wyrok potępienia na tę błędną naukę i dla niektórych rządów widoczną już jest jéj bezzasadność. Słowem w obec zasad dziś przeważających, gdyby cła opiekuńcze nie istniały, nowe, ich wprowadzenie byłoby wprost niemożliwém.

Lecz jedną z głównych niedogodności dla kraju, spowodowanych przez cła opiekuńcze, stanowi sztuczne wytworzenie gałęzi przemysłu, co będąc pozbawione wszelkiéj żywotności, nie są w stanie utrzymania się o własnych siłach i wzywają ciągle opieki państwa.

Jeśli państwom chodzi o utworzenie prawdziwie silnego przemysłu w kraju, to przecież posiadają one jeszcze ku temu inne, racjonalniejsze środki jak cła opiekuńcze.

Sprowadzenie obcych sił wytwórczych z ojczyzny odpowiednich rodzajów pracy, jest jednym z ważniejszych do użycia środków. Bogate zbiory okazów, pilne zwiedzanie obcych przemysłowych wystaw, dających trafność poglądu na sposób wykonania przemysłowych czynności, przedewszystkiém zaś rozszerzanie i rozsądne prowadzenie publicznego wychowania klas roboczych, od inteligencji których po większéj części zależy wyłącznie wzrost lub niepomyślność pojedyńczych przedmiotów pracy — więcéj mogą działać na podniesienie siły wytwórczéj kraju, aniżeli najmocniejsze celne zapory, sprowadzające, tak dla dobrobytu ludu jak i dla handlu, nieobliczone straty.

Jako pośrednik pomiędzy wytwórcą i spożywcą, kupiec bezwątpienia stara się głównie o robienie najtańszego zakupu, a nawet — w skutek powolnie wzrastającego spółzawodnictwa, ukształtowały się stosunki w taki sposób, że często jedynie oznajomienie się z dogodniejszemi źródłami nabycia warunkuje dochodność pewnego rodzaju handlu. Skazując więc kupca w jego zakupach na pewne ścieśnione granice, zacieśnia się jego zakres działania do takiego stopnia, że właściwie wyższy handel wcale do należytego wykształcenia dojść nie może.

Gdy więc państwo ochrania wytwór celnemi urządzeniami, a handel uciska, postępuje jak matka, która jedno ze swych dzieci troskliwością osypuje, a drugie nieustannie krzywdzi. Pytanie, które z dwojga do rodziny państwa

należących dzieci prawowitsze, przemysł czy handel? jest wprawdzie dosyć drażliwém: każde państwo winno się opierać zarówno na przemysłowéj jak i na handlowéj działalności; lecz gdzie pierwsza stoi na zbyt słabych podstawach, nie wypada tam rządowi wspierać ją kosztem handlu,—przeciwnie, należałoby podtrzymywać oba czynniki w równéj mierze—chociażby i różnemi środkami. Handel najłatwiéj się wznosi przez zapewnioną mu możliwą swobodę ruchu; przemysł zaś więcéj przez wspomniane wyżéj środki racjonalne, aniżeli przez sztuczne i gwałtowne sposoby w rodzaju ceł opiekuńczych.

Nie zapominajmy że rządom nadzwyczajnie trudno zdecydować się na zaniechanie ceł opiekuńczych. Naprzód wiele tu ważą finansowe korzyści z ceł otrzymywane. A ponieważ w interesie handlu i powszechnego dobrobytu, przeciwni jesteśmy wszelkim cłom, a zatém i cłom finansowym, nawet w Anglji jeszcze istniejącym, przeto będziemy musieli jeszcze się zwrócić do zalecenia państwom źródła wynagrodzenia nieodzownéj ze zniesienia ceł finansowych straty.

Drugą przeszkodą, stojącą na drodze ku zniesieniu ceł, jest obawa o los krajowych przemysłowców. Z powodu podatku od tytoniu wypowiedzieliśmy się już co do względów wymaganych przez interes zagrożonych obywateli; tu powtarzamy, że cła opiekuńcze znoszone być winny tylko stopniowo, gdyż nagła zmiana stosunków mogłaby sprowadzić zniszczenie kapitału czynnego. Lecz nie należy zadaleko odsuwać ostatecznego terminu téj zbawiennéj reformy. Zagrożeni, a przez powolne przejście do wolności handlu przygotowani do mających zapaść postanowień, — przemysłowcy mogą w perjodzie przechodowym zwrócić się do gałęzi leżących więcéj w naturze stosunków kraju, albo do rozszerzonego handlu, dla którego w tak pomyślnych chwilach przypływ nowych sił wcale szkodliwym się nie stanie.

Odmowa niektórych rządów, co do wzajemnych ustępstw przy zniesieniu ceł opiekuńczych, bywa często przytaczaną jako przeszkoda do wstąpienia na tak wielokrotnie zalecaną drogę wolności handlu. Samodzielne w tym względzie wystąpienie Anglji i pomyślne skutki przez nią osiągnięte dowodzą, że wzajemność przy reformach handlowych, jakkolwiek bardzo pożądana, nie jest jednak bezwzględnie konieczną.

Robert Peel w 1842 r. zacząwszy przeprowadzać w parlamencie przeobrażenie całéj angielskiéj polityki handlowéj, starał się naprzód, przez układy z innemi państwami, na podstawie zobopólnych ustępstw, otworzyć handlowi międzynarodowemu obszerniejsze pole i zapewnić pomyślniejszy rozwój, —co jednak całkowicie pozostało bezskutecznéłm.

W pamiętnéj swéj mowie 10 maja 1842 r. wyznał on to otwarcie; bronił jednak swego stanowiska w następujących wyrazach:

„Interes Anglji nakazuje kupować tanio, bez względu czy inne kra-
„je zechcą od nas również tanio kupować. Musimy się starać usilnie
„o wzajemność innych narodów w ułatwieniach jakie my zapewniamy
„ich wywozowemu handlowi; gdyby one jednak uporczywie nam tego
„odmawiały, to nawet i wtedy postępowalibyśmy wbrew naszemu inte-
„resowi, niechcąc kupować na najtańszym targu. Lecz mam mocne
„przekonanie, że przykład, jaki obecnie Anglja dać zamierza, ostate-
„cznie przeważy."

I rzeczywiście przeważył ten wielki, mądry przykład dany światu przez Anglję. Nowe traktaty handlowe noszą coraz więcéj piętno wolno-handlowéj polityki, obcéj walce owéj drobnostkowéj zazdrości ze względu na warunki wytworu i zakres odbytu pojedyńczych krajów. Francuski traktat handlowy zrobił ogromny wyłom w systemacie zakazowym celnego Związku; na podobnéj podstawie dokonywa się układ między Związkiem celnym i Austrją; a nadto Rosja zamierza przystąpić do przejrzenia swéj celnéj taryfy (1).

Rozważywszy te charakterystyczne objawy i dodawszy już widoczne pomyślne skutki wolności handlu, nie zdaje się nam zbyt dalekim dzień, w którym cła opiekuńcze, wszystkie bez wyjątku, pogrzebane zostaną. Ekonomika w ogóle napewno nie poświęci im łzy żalu, również jak handel w szczególności, albowiem jak doświadczenie uczy, gdziekolwiek one istnieją, zawsze na rozwój dobrobytu najfatalniéj działają.

Pojedyńcze cła opiekuńcze dzielą się na rozmaite klasy. Najmniéj w tym systemacie usprawiedliwione są cła od przywozu surowych płodów, jak bawełna, jedwab', skóry i t. d.; jeśli bowiem główną podstawą ceł opiekuńczych ma być wspieranie przemysłu krajowego, trzeba mu zatém udostępnić płody surowe. Do téj kategorji należą takie artykuły żywności jak ryż, kawa i w ogóle towary kolonjalne. Cło przywozowe od tych przedmiotów w krajach europejskich, może być uważaném tylko za środek finansowy, albowiem nie mogą one tu być wytwarzane, ażeby opieki potrzebować miały. Przy opodatkowaniu przedmiotów, które się już niezbędnemi stały, jak ryż, kawa i t. p., należałoby mieć na względzie ich stosunkową cenę, gdyż jest niesprawiedliwością ażeby ubogi takież same cło płacił od funta Rio, jak bogaty od Mokki.

Cła od pół-wyrobów i wyrobów skończonych, chociaż skądinąd rozdzielone, musimy tu objąć razem, ponieważ co do nich, według naszego widzenia rzeczy, znajdujemy się na jedném stanowisku. Surowe żelazo zalicza się do

(1) Przejrzenie to nastąpiło, jak wiadomo, w roku zeszłym i w początku bieżącego, (p. Merkury N. 46 r. b.). *Red.*

półwyrobów, gdyż przed przejściem granicy, musiało ono już przez piec przechodzić. Chętniéj jednak uważalibyśmy je za płód surowy i wnosili o całkowitém jego oswobodzeniu od cła opiekuńczego. Ponieważ ważność tego przedmiotu dla przemysłu w ogóle jest bardzo wielka, ciążące na nim cło opiekuńcze przedstawia się zatém z góry nieusprawiedliwioném. Żelazo zresztą posiada już w swéj ciężkości naturalną ochronę. Wprawdzie przy nierówności taryf przewozowych na różnych drogach obowiązujących, stopień téj ochrony nie da się ściśle określić; można jednak w ogóle przyjąć, że istnieje różnica kosztów transportu pomiędzy obiegiem wewnętrznym a przywozem z zagranicy,—różnica zdolna utrudnić obce spółzawodnictwo.

W obec uznanéj ważności surowego żelaza dla narodu przemysłowego, zgromadzony niedawno w Berlinie wydział niemieckiego komitetu handlowego poddał pod rozwagę celnéj rady związkowéj zmniejszenie cła od tego materjału z $7\frac{1}{2}$ na 5 sgr. od ctn. Przyjęcie wniosku tego uważalibyśmy jako postęp na drodze do wolności handlu.

Najwyższe cła nałożył systemat opiekuńczy na wyroby skończone, rozumiejąc że swobodny ich dowóz naraża istnienie odpowiednich wyrobów krajowych.

Jużeśmy wykazali co o tym systemacie trzymać należy; zwrócimy tylko jeszcze uwagę na to, że pomiędzy wyrobami skończonemi znajdują się przedmioty, jak np. tkaniny bawełniane, których cła spadają prawie wyłącznie na niezamożnych. Dla przeciwwagi nakładają się zwykle na droższe przedmioty cła nieporównanie wyższe, mające charakter podatku zbytkowego.

Tak np. towary jedwabne w Rosji, są obłożone cłem wchodowém na 4 r. i wyżéj od funta; czy tu chodzi o ochronę krajowego przemysłu? Przemysł jedwabniczy, pomimo wysokie cło przywozowe, jest tam tak nieznaczący, że zaledwie 5% zapotrzebowania pokryć może. Cło jest tu właściwie podatkiem nałożonym na użycie jedwabnych wyrobów, który swą wysokością ścieśnia handel jedwabnemi wyrobami.

Wysokie cła nakładane na towary powszechnego użycia są dla handlu wielką klęską, szczególnie z powodu przemytnictwa; o ile bowiem cło jest wyższém, o tyle silniejszém się staje przemytnictwo, z którém prawy handel spółzawodniczyć nie jest w stanie. Wysokość cła od przywożonych do Rosji towarów obliczają w przecięciu na 40% ich wartości (od niektórych przedmiotów przechodzi 100%).

Wysokie cła przynoszą i tę szkodę handlowi, że poważnie działający kupiec musi pracować z daleko znaczniejszym kapitałem. Gdy bowiem towar sam otrzymuje na kredyt, cło musi naprzód gotówką opłacić, co przy wysokiéj taryfie jest dla handlu rzeczą nie małéj wagi.

Obok ceł wchodowych czyli przywozowych, istnieją jeszcze dla ochrony krajowego przemyslu *cła wywozowe*. Nakładają się one na takie przedmioty, które są uważane jako niezbędne materjały dla prowadzenia przemysłu,—jak np. węgiel w Anglji. Zważywszy, że ceny tych przedmiotów przez cło zniżają się sztucznie, a wytwórcy ich w taki sposób zostają narażeni na straty bezpośrednio przez państwo— bez żadnego innego celu, jak zapewnienie opieki innym gałęziom przemysłu; zważywszy daléj, że obciążenie wywozu w ogóle jest wyraźną niekonsekwencją opiekuńczego systematu, którego pierwszym i ostatnim wyrazem jest wywóz,—wszystkie cła wywozowe potępić musimy i skazać na stopniowe zniesienie. Nawet Anglja, pomimo obawę o wyczerpanie tak ważnego dla jéj przemysłu węgla, powinnaby podobnież przyjść do przekonania, że cło wywozowe na nim wyjątkowo ciążące, jako uciążliwe i przeciwne systematowi wolnego handlu, zniesione być musi (¹).

Istniejący dla pewnych przedmiotów podatek *przewozowy* (tranzitowy) równie już się przeżył.

Ruch handlowy nawet zewnętrzny wielkie przynosi korzyści krajowi przez który przechodzi. Nie należy zatém stawiać mu zapory i tém oddalać dobrowolnie znaczną część spływających na mieszkańców kraju korzyści z urządzonych komunikacij. Opłaty od żeglugi są więcéj usprawiedliwione, bo urządzenia portów, spławów, wymagają specjalnéj obsługi i czujności; a jednak i tu drogi przewozowe są o ile można neutralizowane.

W ogóle cła są najszkodliwszym dla handlu podatkiem, a zarazem i dla ogółu spożywców niesprawiedliwym, gdyż po większéj części ich kosztem faworyzują tylko pewne kategorje przemysłowców,— co większa, nawet ze szkodą samego przemysłu.

Do pośrednich podatków zaliczają się i opłaty *stemplowe*, pobierane przez rząd od obywateli za pewne czynności prawne (stempel sądowy, notarjalny i t. p.), albo handlowe (stempel wexlowy). Jeżeli stempel sądowy, lub notarjalny dadzą się poniekąd usprawiedliwić przez nieodłączne od jego użycia okoliczności bezpośredniéj usługi państwa, to nie można żadną miarą powiedziéć tego o stemplu wexlowym. Dla zbawiennego wpływu jaki wywiera obieg wexlowy na działalność handlową, należałoby go raczéj popierać jak ograniczać opłatą stempla. Przebierstwo (arbitraż), operacja bardzo mały zysk

---

(¹) W r. 1862 zniżone zostało na ¼ część, z 8 na 2 pensy od chaldron'a (=32 hektolitrów)—Vogel, Du Commerce etc. t. I, str. 390. *Red.*

przynosząca, przy wielkim obrocie, cierpi szczególniéj pod ciężarem stempla wexlowego, czasem cały zysk pochłaniającego. Wprawdzie większa część praw wexlowych uwalnia od wexla przekazy na wypłaty—akredytywy; lecz te służą tylko na krótkie termina, nie zaś przy częściéj używanych dłuższych terminach, co właśnie ustępstwo to, zawsze owarunkowane, prawie pozorném czyni.

Bardzo niepopularny jest stempel od *gazet* i *czasopism*, jak np. we Francji, który jako podatek nałożony na wytwory ducha i na ruch myśli ludzkiéj, dotyka najprzykrzéj uboższe szczególnie klasy czytającéj publiczności. Nawet w interesie handlu należy życzyć jego zniesienia gdziekolwiek on istnieje.

IV.

Podatek dochodowy jako najwłaściwszy.

Wobec wielu szkód, jakie pośrednie podatki spożywcom i handlowi przynoszą, bardzo mało przedstawiają one korzyści; a jednak w większéj części państw stanowią najznaczniejszy dział dochodów budżetowych. Czy utrzymują się one jedynie jako źródło znaczniejszych dochodów? czy nie ma żadnego innego systemu opodatkowania, co zapewniając równy dochód, byłby zarazem sprawiedliwszym od pośrednich podatków?

Chcąc odpowiedziéć na te zapytania, musimy powrócić do podatków bezpośrednich. Dobrze zarządzanemu państwu przystoi, aby podatek wnosili wszyscy jego obywatele, a nadto—w miarę ich majątku, a raczéj dochodu. Takie sprawiedliwe opodatkowanie żadną miarą nie może być osiągnięte przez podatki pośrednie. Pod względem przedmiotu opodatkowania, potrzeba ażeby ten kogo ciężar ma dotknąć, przedmiotu tego rzeczywiście używał; w przeciwnym razie unika podatnik przypadającéj na niego części państwowych ciężarów; — z drugiéj strony spożycie, a zatém i większe obciążenie podatnika nie jest w żadnym stosunku do jego środków. Jeśli ma być temu zaradzono, to musi wystąpić na miejsce pośredniego podatek bezpośredni, na miejsce wielu podatków *jeden* podatek słuszny i pewny, jakim jest *podatek dochodowy*. Wszystkie zdrowe teorje zgadzają się, że stanowi on główną podstawę wszystkich podatków; dlaczegożby się miano obawiać przyjęcia jego za podatek jedyny? Czy z powodu trudności sprawiedliwego ocenienia dochodu? Ale przecież wszystkie pośrednie podatki są, jak wiadomo, niesłusznie rozdzielone; a bezwątpienia bardziéj możliwe jest ścisłe wejrzenie w stosunki obywateli, gdy istnieje jeden tylko podatek, któremu zarząd finansowy całą swą uwagę poświęcić może, aniżeli przy chaotycznym podatków pośrednich systemacię.

Według nas, podatek z czystego dochodu obywateli winien być nadto *postępowy* (progresijny), to jest procentowa stopa podatku zwiększać się winna w miarę wysokości pojedyńczych dochodów.

Podatkowi postępowemu od dochodu wprawdzie zarzucają, że on obciąża oszczędność; ale przesadą jest mniemanie, iżby podobny podatek osłabiał popęd do oszczędności, dotyka on bowiem tylko pewnéj części oszczędzonéj sumy. Postępowość mogłaby ustać po dojściu pewnéj wysokości dochodu ([1]) np. przy dochodzie 150.000 albo 200.000 fl., jak to ustanowiła Izba heska niedawno uchwaloném prawem o podatku dochodowym.

Wprawdzie podobnego rodzaju jedyny podatek, w razie gdyby miał stanowić wyłączny środek opędzenia wszystkich wydatków państwowych, musiałby dosięgać niezwykłéj wysokości; lecz wysokość ta okaże się tylko pozorną, skoro weźmiemy na uwagę, że podług dotychczasowych systematów, również wysokie sumy muszą być ściągane, — z tą tylko różnicą, że są one po większéj części pobierane *niepostrzeżenie* w podatkach pośrednich.

Specjalnie zastostosowany do tych podatków wyraz „niepostrzeżenie" jest zwłaszcza ze względu na niezamożnych podatników, czystą ironją. Płacą oni wprawdzie bezwiednie, nie postrzegają przyczyny zubożenia; ale aż nadto postrzegają skutki, aż nadto czują ogólne przeciążenie w trudności utrzymania się z pracy ręcznéj. Spożywając codziennie kawę, cukier, chleb, mięso, piwo, każdy niewątpliwie ponosi ostatecznie większy ciężar na rzecz państwa, niżby stanowiła wysokość progresijnego podatku od dochodu, jakiby na niego przypadł.

Jest to wreszcie warunkiem prawidłowego wolnego życia konstytucijnego, aby każdy wiedział dokładnie, o ile się do ciężarów państwa przyczynia, ażeby też czuł, o ile staraniem rządu ciężary się zmniejszają, — lub o ile w innym razie musi nastąpić podwyższenie podatku. Pod tym tylko warunkiem właściwie oceniać można położenie i do niego się stosować.

Dla handlu, również jak dla każdego przemysłu, jedyny bezpośredni podatek stanowiłby rękojmję, że państwo, dbając w własnym nawet interesie o podniesienie dobrobytu obywateli, wszelką działalność, wszelki ruch popierać będzie. Szczędzić i podnosić dochody pojedyńczych jednostek—jestto zarazem rozszerzać pole i umacniać podstawę działania handlu.

([1]) Takie stanowienie kresu—*maximum* łamie zasadę. Daleko racjonalniéj byłoby dla postępu przyjąć formułę matematyczną paraboli lub hiperboli i asimptotu, —gdzie stosownie do zadania, postęp nawet ciągły, nieskończony, może nie przechodzić danego stosunku. Myśl ta podniesioną została w *Bremer* Handelsblatt z 19 grudnia 1863. N. 636, w odpowiedzi na argumenta Umpfenbach'a przeciwko podatkowi pestępowemu. *Red.*

Skoro państwo w swych finansowych źródłach oprze się wyłącznie na bezpośrednim dochodzie obywateli, dobrobyt społeczny będzie u niego na pierwszym planie. Wojny musiałyby być zaniechane. Złoty wiek pokoju i powszechnego dobrobytu zdobywałby coraz szerszą podstawę; państwo i społeczność, a z nimi handel, zespoliłyby się solidarnością interesu.

Niemożna się rychło spodziewać zmiany podatkowego systematu w rzeczoném znaczeniu. System ten jest ideałem prawdy i sprawiedliwości. Prawda tak długo krąży niedostrzeżona po świecie, aż znajdzie swego Kolumba. Dotąd wystarcza nieustanne zwalczanie błędów, dla obeznania ludzkości z prawdziwą stroną dotykających ją kwestij.

„Błąd powtarza się ustawicznie w czynie; dlatego prawdę niezmordowanie w słowach powtarzać należy.”

Muszkat.

TOWARZYSTWA HANDLOWE

W PRAWODAWSTWIE FRANCUSKIÉM [1].

Od kilku lat, każda sesja prawodawcza we Francji, znosi jakieś zastarzałe prawo, i przyznać należy, że te zmiany bywają po większéj części natchnione duchem postępu. Niedawno zniesione zostało więzienie za długi, jako ubliżające godności osobistéj człowieka, to znowu stare ramy prawodawstwa o towarzystwach zostały rozszerzone, ażeby dać miejsce nowym stowarzyszeniom. Zachodzi pytanie, czy należy zaprzeczyć korzyściom wolności w sferze ekonomicznéj, dlatego że inne reformy równym z nią krokiem uie postępują? Przykłady bardzo świetne dowiodły, że można téż być postępowym w polityce, a wstecznym w kwestjach handlu międzynarodowego. Stany Zjednoczone czyż nie są narodem postępowym, a używającym taryf protekcijnych aż do zakazu? Czyż nawet nie wyśmiewano tam wolnego handlu, dla tego jedynie, że miał szczególne na pozór szczęście być przyjętym przez Stany najmniéj liberalne? Lecz ekonomika nie jest dotktryną stronnictwa politycznego: jest to szereg prawd, które nie znają ani szerokości jeograficznéj, ani systemu. Ekonomiści nie stanowią stronnictwa politycznego, równie jak fizjologowie lub fizycy. Liczą oni w swém gronie ludzi wszelkich odcieni, i są o tyle jednomyślni pod względem zasad głównych swojéj nauki, o ile się różnią w zdaniach o rządzie.

Uwagi te nastręczyło nam czytanie rospraw nad prawami o towarzystwach handlowych i o zniesieniu przymusu osobistego. Na każdéj stronicy spotykamy narzekania na zarząd polityczny zmienione na zarzuty przeciw wolności przemysłowéj. Nie tam było miejsce na podobne mowy, należało je zachować do stosowniejszéj okazji, która się rychło nastręczy. Jedno z praw które obecnie zmieniły kilka zastarzałych postanowień naszych kodexów, będziemy

---

[1] Wyjątek z artykułu profesora Batbie (*Revue des deux mondes* z 15 lutego 1868).

rozbierać ze stanowiska prawodawstwa i ekonomji publicznéj. Zmiany te zrodziły z jednéj strony obawy, zdaniem naszém próżne, z drugiéj opór polityczny niewczesny. Nie utrzymujemy wcale żeby prawa te były bez zarzutu, — zamierzamy nawet wskazać tu pewne niedokładności; ale prawdziwość pobudek pod względem krytyki ma tyleż znaczenia co dokładność wniosków. Dlatego chronić się będziemy od płonnych obaw i stronniczych uniesień, zamykając się w granicach bezstronnego rozbioru.

Ażeby ocenić doniosłość prawa o towarzystwach handlowych, trzeba wskazać szereg kombinacij czyli kategorij towarzystw, ruchem interesów po kolei zrodzonych. Takim sposobem, rozświeci się przed naszemi oczami cały rodowód ustaw dzisiejszych.

Zpoczątku ludzie, łącząc swoje kapitały lub przemysł w spólném przedsięwzięciu, całe swe mienie dawali na rękojmię stowarzyszeniu. Zatém odpowiedzialność każdego ze stowarzyszonych i rękojmja względem osób trzecich, były bardzo znaczne. Taki sposób jednoczenia się był odpowiedni dla towarzystw, złożonych z niewielkiéj liczby członków, którzy się wszyscy znali, i wzajemnie siebie pilnowali. Może nawet zpoczątku, dla oswojenia publiczności z myślą nową i oderwaną towarzystwa, trzeba było jéj dać takich przedstawicieli, coby odpowiadali za zobowiązania owéj osoby moralnéj jak za swoje własne. U narodów najwięcéj w cywilizacji posuniętych, taka forma stowarzyszenia nie przestała używać pewnego powodzenia i często była uważana jako sprzyjająca powiększeniu kredytu towarzystwa. Zresztą w którójkolwiek epoce ją weźmiemy, widzimy że zawsze była tylko używana do interesów niewielkiéj wagi. Wystarczała ona w początkach, kiedy przedsięwzięcia do małych dochodziły rozmiarów, i późniéj doniosłość jéj nie zwiększyła się. Wszędzie ją jeszcze znajdujemy pod różnemi nazwami; we Francji znamy ją pod nazwą: *spółka pod imieniem zbiorowém.*

Tego rodzaju spółka nie dawała wstępu do handlu i przemysłu klasie najmożniejszéj w kraju, ponieważ warunkiem wejścia do niéj było trudnienie się handlem i poniżenie, co pociągało za sobą utratę szlachectwa. Szlachta jednakże mogła brać udział w obrotach handlowych przy pomocy innéj kombinacji, a która im dawała możność uczestniczyć w interesach, nie mieszając do nich swego imienia: — stali się oni spólnikami komandytowymi, to jest dostarczycielami funduszów przedsiębiercom, którzy sami tylko byli odpowiedzialni przed publicznością, a z którymi oni wchodzili w rozrachunki. Wkład ich tylko był połączony z przedsiębierstwem; a skoro interesa zły obrót wzięły, reszta ich mienia do odpowiedzialności nie mogła być pociągana. Wierzyciele mieli rękojmię tylko w kapitale

towarzystwa i zobowiązaniu nieograniczoném stowarzyszonego imiennie czyli zawiadowcy (gérant). Taki rodzaj stowarzyszenia służył nietylko dla szlachty obawiającéj się upadku; udawali się także do niego kapitaliści mniéj więcéj trwożliwi, którzy z obawy wypadków, tylko pewne ograniczone sumy narażać poważali się. Takie towarzystwo nazwano *spółką komandytową*.

Rozwój handlu i przemysłu w wielkich państwach stworzył wielkie interesa, z któremi majątki osób prywatnych w żaden sposób mierzyć się nie mogły. Do czego mogłaby posłużyć odpowiedzialność nawet solidarna stowarzyszonych, chociażby bogatych, w przedsięwzięciach na setki miljonów prowadzonych? Taka odpowiedzialność nie mogłaby zabespieczyć osób trzecich; skąd zresztą wziąść uczciwego zawiadowcę, któryby się podjął odpowiedzialności za zobowiązania tak nieproporcjonalne do jego majątku? Konieczność zatém doprowadziła do zniesienia zawiadowcy komandytowego z nieograniczoną odpowiedzialnością i do zastąpienia go przez pełnomocnika zarządzającego, dyrektora, prowadzącego interesa stowarzyszonych, pod nadzorem i kontrolą rady przez nich wybranéj. Ponieważ nikt już w spólnéj sprawie nie występował imiennie, stowarzyszenie takie zostało nazwane *bezimiennném;* a ponieważ wszyscy stowarzyszeni odpowiedzialni byli tylko do wysokości oznaczonéj, Anglicy nazwali je towarzystwem o odpowiedzialności ograniczonéj (*limited liability*).

Solidarność, komandyta, bezimienność,—oto są kombinacje, do lat ostatnich używane; a ponieważ wiele czasu upłynęło, a nie przybył do nich żaden nowy sposób jednoczenia kapitałów, myślano więc że ich szereg na tém się skończył i że tego zakresu kombinacij rozszerzyć niepodobna. I dziś jeszcze są umysły co nie pojmują możności wyjścia z tego kółka i wszelkie pokuszenia na wprowadzenie nowości za bezowocne uważają.

Prawodawca, stosownie do przyjętéj metody, przykładał się nieraz nietylko do uświęcenia nomenklatury, ale i do sformułowania zasad praktyką wyrobionych. Od spółek p o d i m i e n i e m z b i o r o w é m i k o m a n d y t o w y c h wymagał żeby wypis z aktu spółkowego był ogłoszony w trybunale i w dziennikach, nie mniéj żeby każda zmiana, czy to w cyfrze kapitału czy w statutach, w takiż sposób do wiadomości publicznéj podawaną była. Takie formalności, pod karą unieważnienia przepisane, były małéj wagi pod względem kosztów dla wielkich towarzystw; ale dla małych stowarzyszeń, a osobliwie dla tych co krokami niepewnemi byt swój rospoczynały, i dlatego zaraz na wstępie uznawały potrzebę odmian, stanowiły one obowiązek bardzo uciążliwy. Nie powierzą temu zapewne ci, co z wielkiemi cyframi mają do czynienia. Czyż warto mówić o wydatkach tak nieznaczących? Dla małych jednak środków wszystko jest znaczące, i nie należy równości w obliczu prawa obracać na szkodę tych, co nie mają sił do dźwigania uciążliwéj równości.

Co do spółki b e z i m i e n n é j, ta ulegała największéj nieufności. Ponieważ w téj spółce, znacznymi kapitałami obracającéj, nie było właściwie odpowiedzialności, uznano za konieczne podciągnąć ją pod prawo upoważnienia przedwstępnego. Rząd obowiązany był rospoznać ustawy spółek bezimiennych; a skoro mu się wyda, że przedsięwzięcie nie posiada dostatecznych warunków powodzenia, nie pozwolić aby doszło do skutku. Ci co zaczynali operacje bez upoważnienia, byli solidarnie odpowiedzialni względem wierzycieli, w całéj wysokości długów, chociażby w akcie była zastrzeżona odpowiedzialność ograniczona do wysokości wkładu.

W jakim celu prawodawca podciągnął stowarzyszenie pod tak srogie przepisy? Nie ulega wątpliwości że zamiary jego były dobre; chciał on zabespieczyć od oszukaństwa i błędów, tych coby ze spółką mieli do czynienia, a przytém otworzyć saméj spółce obszerniejsze pole działania przez usunięcie przyczyn nieufności, któraby ich postęp tamowała. Przypuszczać że redaktorowie kodexu troszczyli się tylko o zabespieczanie publiczności ciemnéj albo łatwowiernéj, byłoby to o połowę zmniejszyć myśl, która nimi kierowała. Byli oni z pewnością przekonani, że przepisy te wpłyną skutecznie na rospowszechnienie stowarzyszeń, jawnością jednając ufność kapitalistów trwożliwych. Czy dwojaki ten cel został osiągnięty? tego twierdzić nie można. Złudzeniem jest to mniemanie, że dość wydać regulamin, ażeby wolę stron nakłonić według żądania. Sprawy najnieuczciwsze przemknęły się przez siatkę prawa,—i doświadczenie przekonało, że formalności, ani ubogich w duchu, ani ubogich materjalnie ochronić nie mogły. Wątpić należy, aby ofiary były liczniejsze, gdyby żadnego nie było hamulca. Jestto nietylko że niedowiedzione, lecz prawie niemożebne. Przedsiębiercy interesów podejrzanych bardzo prędko nauczyli się sztuki omijania warunków prawa o spółkach komandytowych. Z drugiéj zaś strony, kto może powiedzieć jak wielka jest liczba interesów uczciwych zatrzymanych lub sparaliżowanych z powodu ostrożności, które im narzucały nadmierne ciężary, skalę ich operacij przechodzące. Upoważnienie przedwstępne, dla spółek bezimiennych obowiązujące, również było obchodzone przez tych, co nie mieli odwagi stanąć przed Radą Stanu. Dość było postawić na czele towarzystwa zawiadowcę (*gérant*) odpowiedzialnego za wszystko, lecz odpowiedzialności rzeczywistéj nie mającego, — jednego z tych, co złośliwość ludowa nazwała *zawiadowcą słomianym* (*gérant paille*). Zapewne, był on odpowiedzialny z całego mienia, a nawet osoby; ale w czémże taka odpowiedzialność była w stanie przyczynić się do zapewnienia wierzycieli? Wyradzała tylko kłopoty i szykany, a zawiadowca mógł zawsze kazać drogo zapłacić za swoje usługi, uciekając się do jakiego manewru, właściwego ludziom niezbyt drażliwego sumienia, jakiemi są właśnie przyjmujący obowiązki tego rodzaju. Skoro rzecz podrzędna

główną się stała,—skoro zawiadowca nic nie ma, a dostarczyciele funduszu dają wszystko, podział kapitału na akcje zastosowany zostaje do spółki komandytowéj przekręconéj, i tym sposobem powstaje bez upoważnienia rzeczywista spółka bezimienna. Z tego wynikły skandale i nadużycia. Trwoga publiczności doszła do prawodawcy. Komandytę na akcjach obwarowano ściśle prawem z d. 17 lipca 1856 r., tak dalece, że ledwie ruszać się mogła. Ludzie uczciwi, przerażeni odpowiedzialnością na nich zwaloną, wynieśli się z Rady nadzorczéj, i zostawili swe miejsca tym, co nic nie mając nie mieli się czego obawiać. Zbytkiem troskliwości o zabespieczenie publiczności sparaliżowano dobre interesa; do tego stopnia obawiano się oszustów, że powypędzano ludzi uczciwych; tyle zrobiono dla poskromienia łotrów, że oni wyłącznie, przynajmniéj do czasu, panami placu zostali.

Bezimienność zresztą mogła się stosować tylko do przedsięwzięć wielkich i długotrwałych. Bo któżby chciał wzywać Radę Stanu w rzeczy drobnych rozmiarów i na czas krótki zamierzonéj? Taka więc forma towarzystwa była dostępna tylko dla kilku wielkich przedsięwzięć, które rząd godnemi zachęty uznał; założyciele nawet żądali upoważnienia, jako rodzaju firmy rządowéj, zdolnéj zjednać zaufanie publiczności, zawsze we Francji chętnie dającéj wiarę temu co nosi barwę rządową.

Drobniejsze interesa nie mogły korzystać z odpowiedzialności ograniczonéj, z bezimiennością połączonéj.

W 1860 r. traktat handlowy z Anglją wpłynął na prawodawstwo dotyczące spółek. W rosprawach o wolności wymiany międzynarodowéj, często robiono zarzuty, że kodex handlowy francuski utrudniał spółzawodnictwo z krajem, gdzie stowarzyszenia większéj używały swobody. W Anglji, mówiono, kapitały łatwiéj mogą się grupować, gdyż nie potrzebują ani upoważnienia, ani wcielenia (*incorporation*) za pomocą bilu, dla zastosowania zasady odpowiedzialności ograniczonéj; — już to jedno daje przemysłowi angielskiemu wyższość, którą francuskiemu nie łatwo będzie zrównoważyć.

Z tego zarzutu rząd skorzystał, czyniąc go pobudką do rozszerzenia swobód handlowych i wystąpił z projektem, który się stał *prawem 23 maja 1863 r.* Upoważnienie przedwstępne zostało zniesione dla spółek z odpowiedzialnością ograniczoną, z warunkiem jednakże ścisłego stosowania się do przepisów nowego prawa, — gdyż prawo to, znosząc niektóre tamy; wolność krępujące, nie wyrzekło się jednak pretensji zapobiegania nadużyciom i chronienia publiczności od oszustwa.

Przyznając że prawo z r. 1863 było postępem, trudno jednakże brać na serjo obostrzające przepisy, które ono przypięło do innych, ku swobodzie

zmierzających. Tak naprzykład, jeden z artykułów wymaga żeby stowarzyszonych było niemniéj jak siedmiu. Jakażby to własność liczb przemawiała za przyjęciem téj cyfry? Prawda, że już ona występowała, tylko w przeciwnym kierunku, w prawie angielskiém. Zabawna jest ta sprzeczność! W interesie banku angielskiego zabroniło to prawo wypuszczania biletów wszelkiemu towarzystwu, więcéj jak z sześciu członków złożonemu. I tak we Francji trzeba przynajmniéj 7-u członków, żeby towarzystwo istniéć mogło; w Auglji zaś towarzystwa z 7-u i więcéj członków złożone, uległy ścieśnieniu,—i działalność ich handlowa została ograniczona. Napróżno szukamy powodów jakiemi się kierowali prawodawcy francuscy. Czy liczba 7-u członków wydała się im konieczną, ażeby miéć zgromadzenie ogólne i Radę nadzorczą? Zapewne, że zgromadzenie ogólne złożone z dwóch osób nie byłoby bardzo poważne; ale téż nie jest ono nieodzowną koniecznością: można było zachować, uczynić je obowiązkowém, przy 7-u lub większéj liczbie stowarzyszonych, a swoją drogą nie zabraniać spółek złożonych z pięciu, czterech, trzech, a nawet dwóch osób. Zgromadzenie jest ogólniejsze jeszcze, gdy obecni są dwaj członkowie spółkę składający, aniżeli przy zebraniu się pięćdziesięciu na sto. Rady zaś nadzorczéj stowarzyszenie dwóch osób wcale nie potrzebuje.

Podział kapitału na akcje również przepisom ulegał. Jeśli cały kapitał nie przewyższał 200.000 fr., to wysokość pojedyńczéj akcji mogła być zniżona do 100 fr.; lecz gdy kapitał był większy, wtedy akcje musiały być nie mniejsze jak po 500 fr. Nakoniec kapitał towarzystwa o odpowiedzialności ograniczonéj nie mógł przewyższać 20 m. fr. Żeby tę granicę przekroczyć, na to potrzeba było upoważnienia Rady Stanu. Tym sposobem miano na celu odwrócić małe fortuny od przedsięwzięć narażkowych. Sądzono że przy znacznéj wysokości akcij, oszczędności robotników wciągane nie będą, i że do towarzystw o odpowiedzialności ograniczonéj należéć będą tylko osoby zdolne postępować i traktować ze znajomością rzeczy. Ostrożność ta była daremna. Doświadczenie dowiodło, że w kąsie oszczędności znajdowało się wiele składów należących do wyrobników i służących, które przewyższały 200 fr., a nawet dochodziły do 1000 fr. Obligacje i akcje dróg żelaznych są w znacznéj części w rękach oszczędnych robotników. Do czego więc posłużyło podniesienie akcij do 100 a nawet do 500 fr.? Ale ze wszystkiego najdziwniejszém było ograniczenie kapitału no 20 miljonów. Skutkiem jakiegoż to tajemniczego procesu, przedsięwzięcie nie nastręczające żadnéj obawy aż do 20 m. po przejściu téj granicy staje się niebespiecznėm? Cyfra 20/m. miałażby być rodzajem równika w świecie finansowym, za którym w atmosferze przemysłowéj wszystko się zmienia? Czytając to postanowienie zawsze przypominaliśmy sobie dawne objaśnienie podniesień

barometru. Przed Toricelli'm i Galileuszem, twierdzono: że natura niedopuszcza, obawia się (horret) próżni do wysokości 32 stóp. Jest coś podobnego w obawię bezimienności wolnéj dopiero po przekroczeniu granicy 20/m.?

Tamy kodexu handlowego, przerobienie spółki komandytowéj dla obejścia warunku upoważnienia władzy, trudności uzyskania upoważnienia przedwstępnego, spotykane przy założeniu towarzystwa bezimiennego, zbyteczne obostrzenie prawa 17 lipca 1856 r. o komandycie na akcjach, ograniczenia dowolne, żeby nie powiedziéć dziwaczne, prawa 23 maja 1863 r., —wszystko to były pobudki do przejrzenia prawodawstwa o spółkach. Fakt nowy, nie dający się podciągnąć pod postanowienia prawa, potrzebę tę, jeszcze więcéj uczynił naglącą: faktem tym była spółdzielczość (coopération). W innych krajach już ona znacznie się była rozszerzyła, osobliwie w Anglji i w Niemczech, a w czasach ostatnich we Francji stała się faktem społecznym zanadto ważnym, ażeby się z nią nie liczyć. Prawda że, jak to często mówiono, spółdzielczość uie jest nic innego jak zastosowanie zasady stowarzyszenia; jednakże nie ulega zaprzeczeniu, że takie stowarzyszenie występuje przy warunkach odrębnych, któreby mu nie dozwoliły ruszać się swobodnie przy obowiązującém prawodawstwie o spółkach. Towarzystwa spółdzielcze były niemożebne, dopóki od nich wymagano oznaczonego kapitału i składu osób, oraz ogłaszania o wszelkich zmianach jakieby zaszły w ciągu operacji, tak w kapitale jak i w liczbie stowarzyszonych. Rzemieślnicy zmieniają miejsca stosownie do potrzeb warstatów; koniecznem jest zatém, żeby mogli opuścić stowarzyszenie spożywcze czy kredytowe, z równą łatwością jak np. opuszczają towarzystwo wzajemnéj pomocy. Gdyby przy każdéj zmianie stowarzyszenie spółdzielcze było zmuszone ponosić koszta ogłoszenia przy urzędzie i w obwieszczeniach sądowych, upadłoby pod ciężarem tych wydatków, drobnych, lecz nieustannych. Należało więc obmyśleć nowe przepisy dla stowarzyszeń z ruchomym składem osób i z kapitałem zmiennym. Zdania w tym kierunku wypowiedziane w komisjach, ustanowionych do zbadania kwestij stopy procentu, spółdzielczości, a szczególnie postępu ruchu spółdzielczego, — zniewoliły rząd do przełożenia, a Izbę prawodawczą do uchwalenia osobnego rozdziału: *o towarzystwach z kapitałem zmiennym.*

Prawo 24 lipca 1867 r. zniosło ograniczenie kapitału do 20/m. dla tow. bezimiennych; lecz uchylając upoważnienie przedwstępne, nie wyrzekło się zupełnie systemu ostrożności zapobiegających. Wiele obostrzeń z prawa 1863 r. pozostawiono: zwolniono pęta, lecz ich nie przecięto. Liczba siedmiu stowarzyszonych jest zawsze obowiązującą dla założenia spółki bezimiennéj. Byłaby ona nieważną gdyby akt był zawarty tylko między sześciu osobami, chociażby nawet ci złożyli sumę większą niż siedmiu mniéj bogatych

spólników. Miljon franków w spółce osób sześciu, nie ma tego znaczenia co 100.000 fr. złożone przez siedmiu! To jest prawo—trzeba mu się poddać. Bo czyż prawo nie jest wszechmocne żeby zmusić do posłuszeństwa?

Podział kapitału niemniéj jest szczególny. Jeśli kapitał nie przenosi 200.000 fr., akcje mogą być zniżone tylko do 100 fr., jeśli zaś większy, wtedy wysokość akcji obowiązująca jest 500 fr. Czy zawsze miało to na celu obronę drobnych kapitałów od niepewnych spekulacij? Cyfra 100 fr. któréj czwarta część tylko na początek jest wymagalna, przystępną jest dla oszczędności najskromniejszych. Akcje i obligacje dróg hiszpańskich należały po większéj części do deponentów kas oszczędności. A ilużto robotników i służących narzekało, widząc jałowość swych papierów, że *nie ma już Pireneów* dla kapitałów i że kapitały francuskie opłaciły koszta niekorzystnych przedsięwzięć hiszpańskich.

Oznaczenie więc wysokości akcij jest ostrożnością daremną, która nie broni nikogo, a stanowi tamę mogącą wstrzymać interesa prawdziwéj wartości. Gdyby nawet postanowienie to i nic nie przeszkadzało, to jest ono zawsze dowolném i nieusprawiedliwioném.

Zniesienie upoważnienia rządowego jest niewątpliwie krokiem bardzo liberalnym. Jestto już znacznym postępem, że prawność, choć obostrzona, zastąpiła miejsce dowolności władzy. W pewnych jednak względach prawo nowe surowsze jest od dawnego, zabrania bowiem kombinacij, które przedtém nie były wzbronione. Według kodexu handlowego, Rada Stanu mogła upoważnić zawiązanie towarzystw bezimiennych o mniéj jak siedmiu członkach, albo z kapitałem podzielonym na akcje mniejsze niż 100 fr. Trzy artykuły dotyczące warunków tego upoważnienia, są obecnie zniesione, przez postanowienie wyraźne nowego prawa,—stowarzyszenia tego rodzaju w żadnym razie nie mogłyby się teraz uformować na podstawach prawnych. Jeśli dążności były liberalne, to nie należało niszczyć korzyści dawnego prawa; żadnéj nie było przyczyny do zniesienia artykułów, które łagodziły obostrzenia prawodawstwa handlowego. Kodex 1807 r. dostatecznie był wypróbowany, i z pewnością żadnéj nie budził obawy, nawet w tych co najwięcéj się boją rozszerzenia swobód. Dlaczegóż nie połączono go z prawem 1867 r. dając jednemu i drugiemu zakres oddzielny? Podział ten był łatwy. Towarzystwa istniejące bez upoważnienia rządziłyby się nowém prawem, te zaś coby nie mogły ulegać tym przepisom, byłyby zakładane za upoważnieniem rządu.

Obostrzenia dotyczące spółek komandytowych na akcjach i bezimiennych nie były zniesione, lecz tylko złagodzone dla towarzystw, których kapitał nie przechodzi 200.000 fr. Prawo tworzy nowy rodzaj towarzystwa, pod nazwą *towarzystwa o kapitale zmiennym*, którego cechy streszczają się

w sposób następny: akcje mogą być zniżone do 50 fr.; wniesienie tylko dziesiątéj części, t. j. 5 fr. jest obowiązujące. Akcje te zostają zawsze imienne, nawet po zupełném opłaceniu; przelew zatém nie robi się przez proste wręczenie, lecz powinien być zaciągnięty do ksiąg towarzystwa. Każdy członek może wycofać się według swéj woli, a przez to zmniejszyć kapitał towarzystwa, i zmiana ta nie ulega żadnym warunkom ujawnienia. Towarzystwo o kapitale zmiennym, czy to pod imieniem zbiorowém, czy bezimienne, albo komandytowe—gdyż wszystkie te formy przybierać może—zawsze jest reprezentowane przed sądami przez swój zarząd. Nie rozwiązuje się ono, chociażby było pod imieniem zbiorowém, z powodu śmierci, wyjścia lub niewypłacalności którego ze stowarzyszonych, lecz istnieje prawnie z pozostałymi.

Z tych zarysów się okazuje, o czém zresztą rosprawy nad prawem wątpić nie pozwalają, że nowe przepisy miały na celu ułatwienie zawiązywania towarzystw spółdzielczych. Skąd zatém pochodzi, że wyraz *spółdzielczość* nawet wspomniany nie był? Dlaczego unikano nazwy, przyjmując i porządkując rzecz? Redaktorowie chcieli uwzględnić drażliwość zwolenników spółdzielczości, którą oni okazywali zawsze ilekroć chodziło o wydanie specjalnego prawa dla stowarzyszeń spółdzielczych, — sądząc że przez to byłyby wyłączone z pod ogólnego prawa. Żądali zatém prawa ogólnego, stosownego dla towarzystw wszelkiego rodzaju, tak spółdzielczych jak i innych. Otóż temu życzeniu ma odpowiadać *towarzystwo o kapitale zmiennym.*

Szkoda tylko że w tym względzie cel z jednéj strony był prześcignięty, z drugiéj nie dopięty. Prześcignięty, ponieważ wszystkie interesa do wysokości 200.000 fr., chociażby nie miały cechy spółdzielczości, wolne są od formalności, poza tą granicą wymaganych. Niedopięty, ponieważ towarzystwa spółdzielcze mogą potrzebować kapitału większego niż 200.000, nawet przy zaczęciu (jak tkacze lyońscy), i że zresztą cyfra wartości akcji $>$ 50 fr. może wstrzymywać rospoczęcie większéj części interesów spółdzielczych. Chociaż bowiem podług prawa dość jest złożyć $1/_{10}$, czyli 5 fr. dla założenia towarzystwa, nie zapominajmy jednak o tém, że w małych stowarzyszeniach, członkowie urządzają się za pomocą składek tygodniowych lub miesięcznych od 50 centimów do 1 franka. Widocznie więc zmieszano prawa specjalne z prawami wyjątkowemi, i zmieszanie to, uporczywie utrzymywane, wpłynęło na redakcję artykułów o których mowa. Prawo specjalne jest częścią prawa ogólnego, skoro nie wyłącza nikogo od korzystania z jego postanowień. Gdyby nawet w rzeczywistości i nie wszyscy z niego korzystali, nie jest ono wyjątkowém, jeśli każdy ma prawo je zastosować. Cechą praw wyjątkowych jest to, że służą one dla jednych za wyłączeniem drugich, albo dla pewnych kategorij, do których należenia dowieść trzeba, aby z nich korzystać. Jeśli prawo specjalne było konieczne dla rozwoju stowarzyszeń

spółdzielczych, to należało je wydać bez wahania. My jednak nie jesteśmy tego zdania, i sądzimy że dostateczném byłoby zapewnienie swobody umów. Wkrótce do tego przyjdzie, bo nowe prawo przy wykonaniu napotka na tyle trudności, iż trzeba będzie zażądać jego zmiany. O skuteczności zaś tego żądania nie wątpimy. Czémże zresztą są prawa 1863 i 1867 r., jeśli nie etapami na drodze do zupełnéj swobody umów? Zatrzymać się sama loika nie pozwoli: raz puściwszy się tą drogą, trzeba dojść do końca.

W opinji złożonéj przy badaniu (enquête) w kwestji stowarzyszeń spółdzielczych, mówi p. Batbie, zauważyliśmy że nawet małżeństwo, najważniejsze ze wszystkich stowarzyszeń, nie jest ujęte w zbyt ciasne karby,— że dla urządzenia swoich interesów, małżonkowie mogą robić zastrzeżenia jakie im się podoba. Jeśli kodex cywilny określa dobitnie cechy ogólne pewnych stosunków, to jedynie dlatego, żeby dać możność stronom w krótkości sformułować ich żądania. Zamiast spisywania aktów bez końca, oświadczają one, za pomocą wyrażeń określonego znaczenia, że przyjmują spólność, rodzielność majątków, układ posagowy i t. d. Jestto ułatwienie, nie zaś ograniczenie, i gdyby strony chciały wyjść z tego zakresu, przepisy kontraktu mogą być modyfikowane, z warunkiem zachowania prawideł nad wszystkiemi umowami górujących. Dlaczegożby to nie mogło być zastosowane do spółek handlowych, co nie jest niebespieczném w małżeństwie? Dosyć było wyrazić w prawie jakie są typy stowarzyszeń najwięcéj praktykowanych: system przez stowarzyszonych obrany mógłby wtedy być wyrażony w dwóch słowach. Ale należało przytém dodać, że stowarzyszeni mogą przyjmować dowolne kombinacje, z zastrzeżeniem jedynie ograniczeń stanowionych w interesie porządku publicznego i moralności. Dopełnienie małych form jawności byłoby dostateczne dla właściwego poinformowania publiczności o zasadach i warunkach spółki. Co się zaś tyczy odpowiedzialności za zobowiązania spółki, strony mogłyby ją przyjąć większą lub mniejszą, stosownie do rosciągłości kredytu jakiejby żądały. Sam interes dobrze zrozumiany oznaczy stopień odpowiedzialności potrzebny dla powodzenia przedsięwzięcia.

System przez p. Batbie przed komisją specjalną wyłożony, podtrzymywany był przez innych w tejże komisji, a w Izbie prawodawczéj zaproponowany w kształcie poprawki przez Ollivier'a; ale Izba wniosek ten odrzuciła. Zresztą, między tą poprawką i propozycją p. Batbie, wielka zachodzi różnica. P. Ollivier ograniczył się na postanowieniu zasady swobody umów, ścieśniając ją trzema czy czterema prawidłami bardzo prostemi. Do tych kilku artykułów miało się sprowadzić całe prawo. Nie doradzał on nawet typów ogólnych, które strony umawiajace się mogłyby przyjąć jako lakoniczne wyrażenie ich woli. A jednak taki rozwój systemu miałby zalety w podo-

bieństwie do kontraktu małżeństwa. Zarzuty którym uległa Izba opierają się na wyróżnieniach, niewątpliwie bardzo dowcipnych, lecz raczéj wyszukanych niż głębokich. Mówiono np. że małżeństwo jest kontraktem nierozerwanym, i że trzeba dać więcéj swobody tym co się zobowiązują nieodwołalnie. Zatém kontrakt małżeństwa, gdzie żadna omyłka nie może być poprawiona, ma być swobodniejszy niż zobowiązanie towarzystw handlowych, których ustrój, jeśli po próbie okaże się niedokładnym, może być zmieniony za spólną zgodą osób interesowanych. Prawda, że kontrakt małżeństwa jest aktem, nad którym strony głęboko się namyślają, gdy tymczasem do towarzystw często wchodzą lekkomyślnie. Otóż dlatego właśnie należałoby im wpoić to przekonanie, że mniéj mogą liczyć na opiekę, i że więcéj czuwać muszą nad swemi własnemi interesami.

Inni mówcy, dowodząc przez podobieństwo, przytoczyli jako przykład prawo o sprzedaży nieruchomości. Chociażby akt zbycia był już podpisany, skoro jednakże sprzedający czuje się skrzywdzonym więcéj jak na siedem dwunastych, ma jeszcze prawo odwołać go i sprzedaż rozwiązać. Swoboda umów nie jest zatém nieograniczona, a ponieważ ma swoje granice gdy idzie o sprzedaż, dlaczegóżby ich mieć nie mogła w stowarzyszeniach? Słaby to sposób dowodzenia, co polega na jednym wyjątku, dla usprawiedliwienia drugiego. Jeden wyjątek, chociażby usprawiedliwiony, jest przeciwnie powodem aby niedopuszczać drugiego; — inaczéj można dojść do zniszczenia zasady. Zresztą przytoczone postanowienie kodexu, co do odwołania sprzedaży skutkiem straty $^{7}/_{12}$, nie jest wcale przyjmowane bezwarunkowo, i należy do liczby tych, co ekonomiści potępiają. Ale gdyby ono nawet nie ulegało krytyce co do sprzedaży, to w każdym razie nic nie dowodzi w przedmiocie stowarzyszeń. My żądamy swobody kontraktu stowarzyszenia, a nam przywodzą kontrakt, w którym samo prawo dopuszcza, że sprzedający nie miał swobody działania. Jeżeli właściciel sprzedał ze stratą więcéj jak połowy, to zapewne był znaglony—gwałtownie potrzebował pieniędzy. Cóż ma spólnego położenie tego rodzaju ze swobodą zawiązywania stowarzyszeń, na warunkach rospoznanych i przyjętych przez strony bez żadnego przymusu?

Z tych uwag należy wyprowadzić wniosek, że prawdziwém rozwiązaniem téj kwestji jest oświadczenie, że w rzeczy stowarzyszeń *wszelkie umowy są swobodne.* Dosyć byłoby, co najwięcéj, określić pewną liczbę urządzeń, ażeby stronom dać łatwość wyrazić krótko i jasno, według jakiego systemu stowarzyszenie się zawiązuje.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że nowe prawo dobremi zamiarami było natchnione: prawodawcy chcieli uwolnić umowy o stowarzyszeniach od

pewnych ścieśnień; lecz celu tego nie dopięli. Zamierzając poskromić nieuczciwych i podstępnych, skrępowali ludzi prawych.

Oprócz tego, rozważając to prawo, niepodobna nie zauważyć pewnego rodzaju wymuszenia w redakcji. Niektóre przepisy nie zgadzają się pomiędzy sobą, tak że pogodzenie ich textów, w tém prawie z 67-u artykułów złożoném, stanowi przedmiot niełatwego ćwiczenia dla umysłów najszczytniejszych. Taka niedokładność w redakcji prawa nie jest przypadkowa, ale niewątpliwie pochodzi z przyczyny stałéj? Doświadczonych prawoznawców w ogóle jest nie wielu, a osobliwie w Izbie prawodawczéj, do któréj nie są dopuszczeni urzędnicy i profesorowie, adwokaci zaś i prawnicy mało zajmują krzeseł. Jest wprawdzie kilku znakomitych adwokatów, lecz są oni zanadto przeciążeni obowiązkami adwokatów i deputowanych, aby się mogli poświęcić starannéj redakcji prawa. Pomiędzy deputowanymi zresztą mało jest ludzi specjalnych, którymby punkt honoru nakazał, a czas wolny pozwolił, przedsiębrać specjalne prace prawodawcze. Właściciele i przemysłowcy zajmują prawie wszystkie krzesła w Izbie. Skądże ci mogą miéć uzdolnienie do opracowania praw, któreby wytrzymały krytykę ludzi doświadczonych? Ponieważ konstytucja zabrania urzędnikom wejścia do Izby prawodawczéj, trzeba było temu zaradzić przez urządzenie zaparlamentowe. Rada Stanu która wypracowuje redakcje projektów, przeznaczonych do złożenia Izbie, nie zawiera pierwiastków do tego rodzaju pracy koniecznych. Jeśli wielu z jéj członków okazało się zdolnymi pod względem zastosowania prawa administracijnego, to przeciwnie widoczny jest brak prawoznawców oswojonych ze sprawami cywilnemi i handlowemi. Zaledwie można ich naliczyć pięciu lub sześciu. Dla wydania dobrego prawa nie dość miéć umysł otwarty i biegły, trzeba miéć wiele nazwyczajenia w rozważaniu interesów, praw i stosunków prawnych. Jeśli skład Izby i Rady Stanu nie może być inny, to trzeba się posiłkować systematem komisij specjalnych, jak to się zdarza bardzo często w Belgji, — nadając im skład mieszany, t. j. wzywając przedstawicieli teorji i praktyki. Takim sposobem złożone komisje znalazłyby nakoniec formuły łączące idee ogólne z potrzebami zastosowania. Duch filozoficzny natchnąłby redakcję praw, chroniąc je od przepisów sztucznych lub dowolnych, które z żalem spotykamy we wszystkich prawie pracach prawodawców spółczesnych.

RYS HISTORYCZNY
BUDŻETU W POLSCE.

(Ciąg dalszy, patrz 1866, I, 1).

V.

Podwójny traktat między Francją i Rosją w d. 7 lipca, zaś między Francją i Prusami w d. 9 lipca 1807 r. w Tylży zawarty, wytworzył osobne istnienie części dawnéj Polski z zaboru pruskiego, pod nazwą Księstwa Warszawskiego. W skład tego Księstwa weszły tak nazwane Prusy Nowowschodnie, z wyjątkiem obwodu Białostockiego, który do Rosji przyłączony został, Prusy Południowe i tak zwany Nowy Szląsk, — łącznie około 1.700 mil kw. z ludnością 2.160.000 (1).

Zanim przystąpimy do rozbioru budżetu i prawa finansowego nowo utworzonego kraju, niezbędną jest rzeczą cofnąć się wstecz, dla zbadania kolei, przez jakie, pod względem ekonomicznym, część Polski pod rządem pruskim przechdziła; bez téj bowiem podstawy nie bylibyśmy w stanie ocenić należycie tworzących się w Księstwie Warszawskiém instytucij skarbowych.

Zaraz po objęciu kraju w posiadanie zajął się rząd pruski zapewnieniem sobie stałych i znaczniejszych dochodów. Przedewszystkiém zwrócił uwagę na dobra narodowe(starostwa), i królewskie (stołowe). Starostów, których zastał, zostawił w posiadaniu do końca roku, a w następnym zniósł prawa im służące i oceniwszy przybliżony dochód ze starostw wypuścił je w trzechletnią dzierżawę samym starostom, lub innym osobom, jeżeli starostowie na

(1) Prusy Nowowschodnie obejmowały ziemię Dobrzyńską, województwo Płockie, część Księstwa Mazowieckiego, a na prawym brzegu Wisły położone, ziemie Zakroczymską, Ciechanowską, Rożańską, Nurską, Łomżyńską i Wiżską, tudzież większą część Trockiego i Żmudzkiego Księstwa na lewym brzegu Niemna; południowe zaś resztę Księstwa Mazowieckiego, województwa Poznańskie, Inowłocławskie, Kaliskie i Sieradzkie, ziemię Wieluńską i Częstochowską, Nowy Szląsk, część województwa Krakowskiego i Księstwo Siewierskie.

płacenie ustanowionego czynszu zgodzić się nie chcieli; po czém zabrał je na skarb, a starostom *kompetencje* udzielił. Nie było w tém nic nowego, naśladowano to, co na sejmach 1775 i 1789 r. uchwalono i w części w wykonanie wprowadzano, tylko w naśladowaniu tém postąpiono mniéj ekonomicznie, bo zamiast długoletniéj, przyjęto trzechletnią dzierżawę, a zamiast sprzedaży, administrację skarbową ([1]). Ten sam los spotkał i dobra duchowne; przyłączono je do najbliższych starostw i łącznie z niemi utworzono tak zwane *Amty* (z których powstały późniéj u nas ekonomje). Amty te wypuszczano w 6 letnią dzierżawę. Wynagradzając duchowieństwo za zabrane mu dobra, rząd przyznał im 50% czystego dochodu z tychże dóbr osiąganego tytułem kompetencji, którą dla odróżnienia od kompetencij starostom udzielanych nazwano duchowną, gdy pierwsze nazwę świeckich nosiły.

Lasy narodowe podzielone zostały na leśnictwa i oddane pod zarząd oddzielnéj administracji ([2]).

([1]) Jakie się wyrabiały pojęcia w dawnéj Polsce co do własności gruntowéj, najlepiéj dowodzą listy H. Kołłątaja do Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego w roku 1788 pisane (tom II, list 3-ci, str. 74—126). Dowodząc że państwo dobrze urządzone, powinno się wyzuć z wszelkiéj własności gruntowéj i oddać ją w ręce prywatne, że zatém wszystkie starostwa i inne dobra narodowe powinny być sprzedane,—między innemi mówi: „Z tym wszystkim że własność gruntowa nietylko potrzebuie zakładowych wydatków, ale nadto często powtarzanych i corocznych; przeto każdy kraj bardzo iest nierządny, gdy znaczną część ziem pod dożywotnie tylko poddaie prawo. Takie są u nas starostwa przechodzące z rąk do rąk za przywileiami królów, któremi nie zatrudnia się żadne zgromadzenie, ale tylko szczególna osoba wyciska z nich partykularne zyski." W ogóle zapatrywanie się Kołłątaja na naturę własności i renty gruntowéj jest bardzo jasne i logiczne. Nie od rzeczy będzie przytoczyć też mały ustęp z wspomnionego listu, który nam przedstawi w treści teorję Kołłątaja: „Nabywaiący ieden od drugiego własności gruntowe nic więcéj nie czyni tylko opłaca łożone koszta na wydobycie gruntu z pod pierwiastkowéj nieużyteczności. Gdziekolwiek albowiem ręka ludzka nie zaszła, tam ziemia zupełnie iest nieużyteczna, trzeba ią oczyszczać z lasów i zaroślin, trzeba oswabadzać z pod panowania szkodliwego ludziom insektu i zwierza, trzeba osuszać błota, trzeba uprawić i przysposobić do reprodukcyi potrzebnych nasion, trzeba osadzić ludźmi i wielorakiego gatunku zwierzętami posłudze i wygodzie służącemi. Wszystkie te warunki nie mogą się obeyść bez znacznych kosztów, któremi dopiero nabywa się dziedzictwo naturalne, i zyskuie się procent od poczynionych wydatków na wydobycie ziemi z pod nieużyteczności." Widzimy stąd, że już wówczas Kołłątaj przeprowadzał zasadę przeciwną teorji Ricardo o rencie gruntowéj, teorji która przez długi czas stanowiła dogmat ekonomiczny, — a któréj fałsz dzisiaj Supiński, Bastiat i Carey jakby w ślady Kołłątaja wstępując, starają się wykazać.

([2]) Pomimo zaprowadzenie dobréj administracji lasów narodowych, uległy one wielkiemu zniszczeniu za rządów pruskich, sprowadzanych bowiem kolonistów

Podatki bezpośrednie nie uległy zmianie co do zasady, lecz zmieniono stopę podatkową, i tak: *Ofiarę* za czasów republiki 10% czystego dochodu wynoszącą, podniesiono do 24%, a *podymne po miastach* i *pogłówne żydowskie* podwojono. *Subsidium charitativum*, skutkiem zabrania na rzecz skarbu dóbr duchownych, znikło w części Polski do Prus odpadłéj. Podatki pośrednie zupełnemu uległy przekształceniu; *cło*, *akcyzę* i *opłaty stemplowe* urządzono według zasad w królestwie pruskiém istniejących, *monopol soli* zastąpił miejscie opłaty wchodowéj dawniéj pobieranéj. Oprócz tych podatków nałożył jeszcze rząd pruski na obywateli ziemskich podatek jednorazowy, rodzaj kontrybucji pod nazwą *kar insurekcijnych*.

Dochody o ile od miejscowych potrzeb zbywały, przesyłane były do Berlina; wydatki spełniały się podług szczegółowych etatów dla kamer ([1]) oddzielnych prowincij przez ministerstwo skarbu zatwierdzonych, z których jak i z dochodów, szczegółowe rachunki prowadzono. W ogólności przyznać trzeba, że rząd pruski wzorową, jak na owe czasy, zaprowadził rachunkowość administracijną. Rachunkowość téż ta, jedyny prawie zabytek z rządów pruskich, przeszła do Księstwa, a następnie przyjętą została w zasadzie w Królestwie Polskiém i z małemi do okoliczności zastosowanemi zmianami do końca 1866 r. utrzymała się.

Kraj wojnami zniszczony upadał ekonomicznie. Dla podniesienia kredytu jedynego w takim stanie środka, rząd zaprowadził nowe prawo hipoteczne i udzielał pożyczki na dobra ziemskie z banku berlińskiego i innych instytutów. Raptowne naprowadzenie gotowizny podwyższyło niezmiernie cenę majątków ziemskich; lecz ciężkie podatki gruntowe i opłata kar insurekcijnych przyczyniły się do zbytniego obciążenia hipotek. Z drugiéj strony pokój, w jakim Prusy zostawały, w obec wojen całe południe Europy zaj-

---

niemieckich po większéj części w okolicach leśnych osadzano, dozwalając im wycinać potrzebne pod uprawę przestrzenie. Tym osadnikom głównie przypisać należy zniszczenie lasów w wielu okolicach kraju.

([1]) Kamery pierwiastkowo wojny i dóbr (*Kriegs und Domainen Kammer*) zwane, dla tego że zajęcie i urządzenie dóbr narodowych i duchownych, tudzież utrzymanie wojska w kraju nowo podbitym, musiały być głównemi czynnościami administracji; miały wszakże obok tego poruczone sobie przywiedzenie do skutku ogólnych rosporządzeń rządowych tyczących się prowincji nad którą były przełożone. Do nich należało: opatrzenie wszelkich potrzeb wojska, urządzenie dóbr narodowych i po-duchownych, pobór dochodów, tak z tychże dóbr jak i z podatków i regaljów płynących, policja ogólna, tudzież oświecenie publiczne i wszelkie stosunki z duchowieństwem wszystkich wyznań. Kamery zależały bezpośrednio od władz naczelnych państwa pruskiego, czyli od ministerjów w Berlinie urzędujących. (Dzieje Ks. Warszawskiego Fryd. hr. Skarbka, t. I, str. 15).

mujących wpłynął na znaczne podwyższenie cen ziemiopłodów, co znów pociągnęło za sobą sztuczne podniesienie wartości ziemi i stało się pobudką do niepomiernych wydatków i spekulacij, opartych na fałszywém ocenieniu dóbr ziemskich.

W r. 1805, kiedy hipoteki prawie wszystkich majątków ziemskich do ostatnich granic obciążone zostały, nagle bank berliński i inne instytuta wypowiedziały swe kapitały, a rząd nakazał spieszną i ścisłą ich exekucję. Obywatele widząc niepodobieństwo spłacenia na raz tak znacznych wierzytelności bez nadzwyczajnéj pomocy, upraszali o utworzenie instytucji kredytowéj ziemskiéj na wzór podobnych instytucij istniejących w innych prowincjach pruskich. Rząd nie przychylił się do ich żądania. Wywłaszczenie, jedyne następstwo takiego stanu rzeczy, miało już zadać ostatni cios obywatelstwu, gdy szczęśliwy oręż Napoleona I wyrwał ich z tego okropnego położenia.

Skutkiem zajęcia dawnych prowincij polskich do Prus należących przez wojska francuskie, rząd pruski opuścił Warszawę w nocy z 26 na 27 listopada 1806 r., a 28 zajęły ją wojska francuskie. Dekretem w d. 5 grudnia przez Murata, jako Namiestnika Napoleona wydanym, zniesiono rząd pruski naprzód w południowych Prusach, a zaprowadzono nowy, który w treści nie różnił się od dawnego, nawet urzędnicy pozostali po większéj części ci sami, dodano im tylko obywateli polskich dla kontroli i zmieniono nazwy magistratur. Kamerę nazwano Izbą Najwyższą wojenną i administracji publicznéj. Z początkiem 1807 r. ustanowioną została władza naczelna z Polaków złożona, któréj Napoleon nadał nazwisko Komisji rządzącéj. Rząd ten nie miał samoistnéj władzy, był tylko organem wykonawczym woli tego który go stworzył. Komisja dzieliła się na 4 dyrekcje: spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i policji. Pod względem skarbowości rządzono się podług etatów i form pruskich, a rodzące się z każdym dniem wydatki nadetatowe pokrywano dobrowolnemi ofiarami, których nieszczędzono, rekwizycjami i czasowemi podatkami, których nakładanie, ściąganie, jak niemniéj tworzenie wojska krajowego i dostarczanie furażów oraz żywności dla wojsk francuskich, jedynemi prawie były czynnościami Komisji rządzącéj.

W lutym 1807 r. wydała Komisja uchwałę zaprowadzającą pobór nowego czasowego podatku na lazarety i inne potrzeby wojska. Podatek ten był pobierany po miastach w stosunku pół grosza od talara składki ogniowéj, lub 2 złotych z dymu, gdzie téj składki nie było. Po wsiach płacono półroczną ratę podymnego z dymów dworskich i 15 groszy od talara z dymów chłopskich. Dzierżawcy dóbr narodowych pociągnięci zostali do téj składki w stosunku jednego srebrnika od talara opłacanéj sumy dzierżawnéj, a lokatorowie w Warszawie w stosunku jednego do czterech groszy od talara opłacanego

najmu mieszkań. Żydzi nakoniec składali $1/3$ rekrutowego i pogłównego podatku (¹).

Taki stan rzeczy przetrwał do traktatu Tylżyckiego. Przy braku prawie zupełnym przemysłu i obdłużeniu własności ziemskiéj sumami banku berlińskiego i innemi, po zniżeniu ceny ziemi, prawie całą jéj wartość wyczerpującemi, kraj ostatnią wojną do szczętu prawie wyniszczony, miał przed sobą wielkie i trudne zadanie urządzenia się wewnątrz i zabespieczenia na zewnątrz, co tylko przy dobréj organizacji skarbowości mogło się uskutecznić. Jak się z tego wywiązał niżéj zobaczymy.

Księstwo Warszawskie zrywa zupełnie z tradycją dawnéj Polski pod względem finansowym; oprócz niektórych podatków nic więcéj nie weszło w nowy system skarbowy. Narodowe piętno prawa finansowego zatarło się zupełnie; wchodzimy w całkiem nowy system kosmopolityczny, na utworzenie którego składały się prawodawstwa: francuskie, pruskie, a w części nawet i saskie. Zlepek ten jednak niezłą już wówczas przedstawiał całość. Był to silny fundament, na którym wspaniały gmach wznieść można było. Budowa szybko postępowała; dekreta uzupełniające prawo finansowe, wychodziły jedne za drugimi. Na dobrych chęciach nie zbywało, ofiar nie szczędzono, a pomimo to, dzieło nie zostało uwieńczone pożądanym skutkiem, w części z powodu wadliwéj pod niektóremi względami organizacji, w części dla braku w pierwszych chwilach istnienia odpowiednich u steru, a mianowicie przy zarządzie skarbem publicznym zdolności, a głównie dla tego, że kraj w czasie krótkiéj swéj samoistności nie używał niezbędnego mu pokoju, lecz z jednéj wojny w drugą przechodził. Na domiar złego, narzucony przez Napoleona system kontynentalny utrudnił zbyt ziemiopłodów i sparaliżował zupełnie handel zewnętrzny, który za rządu pruskiego w tak kwitnącym był stanie.

Ustawa konstytucijna dla tego drobnego księstwa, przez Stanisława Potockiego za wyrazami samego Napoleona na kolanie z pośpiechem kreślona, a w d. 22 lipca 1807 r. zatwierdzona, nie odpowiadała potrzebom kraju. Rozgałęziona administracja zbyt była dla kraju kosztowna. Nowa forma rządu nie była ani polską, ani pruską, lecz francuską bez żadnéj modyfikacji.

Pod względem skarbowości ustawa konstytucijna następujące położyła zasady:

Dobra (les biens) korony książęcéj składają się naprzód: z dochodu rocznego wynoszącego 7.000.000 złp. przez połowę w dobrach królewskich,

(¹) Dzieje Ks. Warszawskiego Fryd. hr. Skarbka, tom I, str. 154.

a przez połowę w gotowiźnie ze skarbu publicznego, powtóre z pałacu królewskiego w Warszawie i z pałacu saskiego (art. 10).

Skład ministerjum jest następujący:

Ministerjum spawiedliwości;

„ spraw wewnętrznych i czci religijnych;

„ wojny;

„ przychodów i skarbu (de finance et du trésor);

„ policji;

„ sekretarjatu stanu.

Ministrowie są odpowiedzialni (art. 11).

Do sejmu głównego składającego się z Izb senatorskiéj i poselskiéj (co lat dwa na dni 15 zwoływanéj) należy naradzanie się względem prawa podatkowego, czyli prawa przychodów skarbowych (de la loi des impositions ou loi des finances) (¹) (art. 21). Projekta do praw roztrząsa, układa i stanowi Rada Stanu, składająca się z Ministrów i Referendarzy (art. 15). Późniéj dodani zostali Radcy Stanu mianowani przez króla.

W przypadku rozwiązania Izby poselskiéj, prawo tyczące się przychodów skarbowych zostaje przedłużone na rok jeden (art. 31).

Każdy projekt do prawa przed wniesieniem na sejm, ma być rozbierany w Komisjach sejmowych, mianowanych przez Izbę poselską większością kresek sekretnych. Komisij tych wedle art. 41 było trzy: Przychodów skarbowych, Prawodawstwa cywilnego i Prawodawstwa kryminalnego. Każda Komisja składała się z pięciu członków.

Tylko członkowie Komisij i Rady Stanu, mieli głos na sejmie w czasie dyskusij (art. 46).

Wreszcie podatki jakie rząd pruski ustanowił pozostawiono aż do 1 stycznia 1809 r. (art. 88), w którym to czasie mający się zebrać sejm miał uchwalić takie podatki, jakie rząd Księstwa stosownie do przewidzianych potrzeb kraju przedstawi (²).

Widzimy stąd że udział reprezentacji narodowéj w rachunkowości prawodawczéj był bardzo mały, ograniczał się tylko do uchwalania jakości i wysokości podatków na zaspokojenie potrzeb państwa, lecz jakie były te po-

---

(¹) Pod prawem finansowém (loi des finances) rozumiano wówczas zupełnie co innego jak dziś. Kiedy dziś prawo to obejmuje cały plan gospodarczy państwa na pewien perjod czasu czyli budżet dochodów i wydatków, wówczas pojmowano pod niém samo tylko prawo poboru podatków do pewnéj oznaczonéj wysokości na czas od jednego sejmu do drugiego uchwalonych. Dla tego też w przekładzie polskim ustawy konstytucijnéj nazwano go prawem przychodów skarbowych.

(²) Dziennik Praw Ks. Warsz., t. I, str. I—XLVII.

trzeby w szczegółach, w to reprezentacja narodowa wchodzić nie mogła, projekt bowiem do budżetu układał minister skarbu na zasadzie etatów generalnych przez ministrów innych wydziałów podanych, a następnie po rozbiorze w Radzie Stanu uzyskiwał sankcję monarszą i stawał się prawem bez żadnego udziału sejmu. Minister skarbu wprowadzał budżet w wykonanie, a wszelkie wydatki nadetatowe (kredyta dodatkowe) tylko za zezwoleniem monarchy mogły być czynione ([1]). Rachunkowość zatém prawodawcza spoczywała rzeczywiście w ręku panujacego, jemu bowiem wyłącznie szafunek grosza publicznego był pozostawiony.

Do czasu ułożenia pierwszego budżetu rządzono się rocznemi etatami generalnemi przez ministrów dla każdego wydziału służby układanemi i przez monarchę zatwierdzanemi.

W rozwinięciu ustawy konstytucijnéj nastąpił szereg dekretów królewskich urządzających między innemi rachunkowość sądową i administracijną.

Co do pierwszéj: dekretem z d. 14 grudnia 1808 r. ([2]) ustanowioną została Główna Izba Obrachunkowa zupełnie na sposób francuski. Do jéj rewizji miały być odsyłane wszystkie rachunki roczne kas publicznych, których obrót roczny 500 złp. przechodził. Izba, w któréj skład wchodzili prezydujący, 4 radców i 4 asesorów bezpłatnych z głosem doradczym, wszyscy przez Króla mianowani, wydawała decyzje nad rachunkami kolegjalnie. Decyzje te były stanowcze i ostateczne, odwołać się od nich można było tylko do Króla. Główną zasadę do rewizji rachunków stanowiły etaty roczne dochodów i wydatków.

Z powyższego dekretu okazuje się że reprezentacja od rachunkowości sądowéj zupełnie była wyłączona. Wprawdzie kontrola z pominięciem udziału w niéj reprezentacji, wprost z ramienia rządu, o ile składa się z urzędników zdolnych, moralnych i odpowiedzialnych, a przytém niezależnych, również ściśle i dokładnie może być prowadzona; wszakże dla wzbudzenia większego zaufania, wkrótce po organizacji Głównéj Izby Obrachunkowéj, a mianowicie dekretem z d. 8 kwietnia 1809 r. ([3]) wprowadzono do kolegium Izby element wyborczy, po jednym Radcy z każdego departamentu ([4]), na których Rady departamentowe wy-

---

([1]) Dziennik Praw Ks Warsz., t. I, str. 43—52
([2]) „ „ „ „ 140—155.
([3]) „ „ t. II, str. 193.

([4]) Departamentów było 6, Warszawski, Kaliski, Bydgoski, Poznański, Płocki i Łomżyński. Na czele administracji departamentu stał prefekt, był on zupełnym gospodarzem departamentu, odpowiadał dzisiejszemu gubernatorowi. W każdym

bierały z pośród siebie większością głosów po dwóch kandydatów, a po jednym z nich na każdy departament Król mianował. Radcy ci nie pobierali żadnéj płacy, atrybucję mieli taką jaka Radcom płatnym służyła.

Dekret z d. 7 lutego 1809 r. ograniczający władze administracijne, następujące obejmował przepisy pod względem skarbowym.

Prefekt jako naczelnik departamentu czuwa nad własnością publiczną tak narodową, departamentową, powiatową, jako też nad własnością wszystkich gmin i instytutów (art. 4). Do prefekta należy dozór nad śpieszném i regularném pobieraniem podatków i wszelkich ciężarów publicznych, nad kasami poborowemi i wszelkiemi publicznemi i tychże kas miesięczna rewizja; szczególniéj zaś dozór nad regularnym wpływem do kasy departamentowéj i jeneralnéj (w któréj koncentrowały się wszystkie fundusze skarbowe) sum w kasach niższych uzbieranych (art. 13). Czuwa prefekt nad administracją dóbr i lasów (których zwierzchni zarząd do ministerjum spraw wewnętrznych należał) (art. 15) ([1]).

Nareszcie dekret z 25 marca 1809 r. ([2]) urządzający władze skarbowe, organizuje ostatecznie rachunkowość administracijną.

W każdym departamencie administracja dochodów publicznych należała do Dyrektora skarbu, który miał sobie dodanych do pomocy, Inspektora jeneralnego zawiadującego głównie wszelkiemi podatkami i poborami bezpośredniemi, Poborcę jeneralnego i Kontrolera jeneralnego zawiadujących służbą kasową i poborem podatków bezpośrednich. Do téj administracji należało

---

departamencie były dwie Rady—prefekturalna do interesów spornych i departamentowa gospodarcza. Departamenta dzieliły się na powiaty, których było 60. Na czele administracji powiatu stał podprefekt z Radą Powiatową. W każdéj municypalności administracja należała do Burmistrza, – przy którym była Rada municypalna. Prefektów, Podprefektów, Radców prefektur i Burmistrzów mianował Król bez poprzedzającego sobie przedstawienia. Członków Rad departamentowych i powiatowych także Król mianował z podanéj sobie przez sejmiki podwójnéj liczby kandydatów. Również do Króla należała nominacja członków Rad municypalnych z podwójnéj liczby kandydatów podanych przez zgromadzenie gminne. Członkowie pomienionych Rad zmieniali się co dwa lata. Rady wybierały z pomiędzy siebie prezydującego większością głosów.

([1]) Dekret 20 czerwca 1810 r. ustanawia oddzielną administrację dóbr i lasów rządowych, pod zwierzchnictwem dyrektora jeneralnego (radca stanu Badeni), czyni ją wszakże zależną od ministra spraw wewnętrznych, a dopiero z mocy dekretu z d 18 listopada 1811 r. Dyrekcja dóbr i lasów rządowych przechodzi pod zwierzchnictwo ministra skarbu. (Dz. Praw Ks. Warsz., tom II, str. 252 i t. IV, str. 5).

([2]) Dziennik Praw Ks. Warsz., t. I, str. 311—317.

wykonywanie wszelkich praw, uchwał i urządzeń tyczących się dochodów publicznych, które jéj przez Ministra Skarbu do wykonania były przesłane. Oprócz tego było w każdym departamencie 3 do 4 Inspektorów do objazdu komor celnych, akcyznych, konsumcijnego podatku i kas powiatowych.

Służba kasowa w departamencie, koncentrowała się w Kasie Główněj dochodów publicznych, do któréj wpływały wszelkie fundusze przez kasy poborowe uzbierane. Kasy poborowe były następujące: w każdym powiecie była kasa powiatowa do poboru podatków stałych (bezpośrednich); przy każdym urzędzie konsumcijnym, celnym i solnym były kasy poborowe, tudzież przy składach materjałów stemplowych kasy dochodu stempla. Wszystkie te kasy poborowe, tak zwane źródłowe, nie spełniały żadnych wydatków, chyba na rachunek Kasy Głównéj departamentalnéj; uzbierane zaś przez siebie fundusze przesyłały do tejże Kasy, która z nich opędzała wszelkie wydatki etatem departamentalnym wskazane i wszystkie inne z dyspozycji ministra finansów; przewyżkę zaś dochodów nad wydatki kasa departamentalna przelewała do Kasy Jeneralnéj Księstwa przy ministerjum skarbu znajdującéj się. Oprócz tego przy Dyrekcjach Poczty, Mennicy i Loterji, znajdowały się Kasy dochodów z ich administracji. Kasy te miały swe oddzielne etaty i tylko przewyżkę dochodów przelewały do Kasy Jeneralnéj.

W tych urządzeniach widzimy dążność do zaprowadzenia jedności kasy ([1]), która jedynie może zapewnić regularny bieg służby kasowéj i ścisłą kontrolę. Jedność ta wszakże nie zupełnie jeszcze była przeprowadzoną. Administracja skarbowa trudniła się wprawdzie poborem dochodów publicznych i w swoich kasach je koncentrowała, lecz nie spełniała wszystkich wydatków, i tak np wyznaczona etatem suma na wydział wojny przelewaną była ryczałtowo do kas wojskowych pod wyłącznèm zawiadywaniem ministerstwa wojny zostających, a zatém z pod kontroli Ministra skarbu zupełnie usuniętych. Inne wydziały miały téż specjalne fundusze, ktore wcale przez rachunek skarbu nie przechodziły.

Wszystkie Kasy publiczne składać miały roczne rachunki, jak to już wyżéj objaśniono, Głównéj Izbie Obrachunkowéj, która tym sposobem nad obrotem funduszów publicznych kontrolę rozciągała. Obok tego każdy wydział kontrolował fundusze przez siebie zawiadywane. Kasy więc musiały składać drugie exemplarze rachunków władzom nad sobą przełożonym.

([1]) Jedność Kasy polega na tém, że żaden wydatek z funduszów skarbowych, do jakiéjbądź gałęzi służby odnoszący się bez udziału zarządu skarbowego spełnionym być nie może, czyli że obok kas skarbowych żadne iune dochodów budżetowych podnosić i wydatków budżetem wyrażonych spełniać nie mogą. W Królestwie Polskiém przy takiéj saméj organizacji skarbowéj jedność kasy prawie zupełnie była przeprowadzona.

Zdaje się że przy warunkach konstytucji wyżéj przytoczonych, zrobionėm zostało prawie wszystko co tylko można aby zapewnić rachunkowości bieg regularny i zabespieczyć dobro publiczne od wszelkich strat, na jakieby przy niedokładnéj kontroli narażonėm być mogło. Rzeczywiście, rachunkowość administracijna i sądowa nie pozostawiały już naówczas nic do życzenia,—potrzeba było tylko kilku lat pokoju,—aby się dostatecznie rozwinęły i doprowadziły do spodziewanego rezultatu. Lecz nieszczęśliwe Księstwo Warszawskie nie miało chwili wytchnienia,—to też i bieg administracji, a tém więcéj rachunkowości nie mogły regularnym postępować trybem,—najlepszym tego dowodem dekreta z d. 10 kwietnia 1809 i 5 marca 1811 r. ([1]) przynoszące różne ulgi rachującym się.

Nadmienić tu jeszcze wypada o przepisach zapewnić mających regularny wpływ dochodów skarbowych. Dekret królewski z d. 19 czerwca 1810 r. ([2]) oznacza termina w jakich podatki mają być wnoszone do kas skarbowych, niemniéj kary za opóźnienie i wreszcie przepisuje kiedy i w jaki sposób mają być regulowane sekwestracje do zalegających w opłacie podatków. Nakoniec dekret z d. 17 października 1811 r. ([3]) uzupełnia i udokładnia przepisy poprzednim dekretem objęte. Sekwestrację powierzono Radom powiatowym—które wybierały z pomiędzy siebie lub innych osiadłych i moralnością zaleconych mieszkańców na sekwestratorów, ci zaś na każde żądanie podprefekta na sekwestr wyjeżdżali. W ogóle prawo to określające pobór podatków było dobre i nie pozostawiało nic do życzenia. Ograniczyć się musieliśmy tylko na wzmiance o niém, obszerniejszy bowiem rozbiór oddaliłby nas od przedmiotu; odsyłamy zatém do źródła czytelnika życzącego bliżéj je poznać.

Skreśliwszy pokrótce działania rządu Księstwa Warszawskiego w przedmiocie urządzenia skarbowości, przystępujemy do rozbioru pierwszego budżetu. Nazwę budżet spotykamy po raz pierwszy w dekrecie królewskim z d. 10 listopada 1808 r. polecającym przedstawić go królowi pod zatwierdzenie. Rok finansowy w Księstwie Warszawskiém zaczynał się z dniem 1 czerwca a kończył z dniem ostatnim maja następnego roku. Pierwszy budżet na rok finansowy $18^{09}/_{10}$ zatwierdzony przez Monarchę w d. 6 marca 1809 r. następujący przedstawia obraz:

([1]) Dziennik Praw Ks. Warsz., t. III, str. 229.
([2]) „ „ t. II, „ 257
([3]) „ „ t. III, „ 414.

Przychody

Stałe.

	złote	gr.	szel.	złote	gr.
1. Ofiara 24-go grosza z dóbr ziemiańskich	3.536028	12	1		
2. Ofiara z dóbr duchownych à 10, 20 i 50%	269795	10	2		
3. Podatek gruntowy z 7-u powiatów departam. Bydgoskiego.	349374	7	.		
4. Podatek gruntowy w Kaliskim departamencie z powiatów Siewierskiego i Lelowskiego . .	273048	.	.		
5. Podymne z wsiów i miast . .	3.051234	.	.		
6. Procenta administracijne i kanon z dóbr rozdawanych przez Króla pruskiego	332787	26	.		
7. Łanowe.	8983	9	.		
8. Subsidium charitativum . . .	13199	16	.		
9. Kanon z młynów	16082	15	.		
10. Kwarciane	154626	24	.		
11. Z funduszu edukacijnego . .	450000	.	.		
				8.455160	.
Z dóbr narodowych.					
12. Dzierżawy z dóbr narodowych .	9.100662	21	.		
13. Z lasów	347239	3	.		
				9.447901	24
Niestałe.					
14. Z cła	4.687380	.	.		
15. Z czopowego miejskiego. . .	1.620080	10	.		
16. Z rzezi po miastach	1.326560	20	.		
17. Z szlachtuzów warszawskich .	59369	.	.		
18. Z akcyzy	553053	.	.		
19. Z papieru stemplowego . . .	319635	.	.		
20. Z mostu warszawskiego. . .	164658	.	.		
21. Z soli	3.600000	.	.		

	złote	gr.	złote	gr.
22. Z loterji	242751	.		
23. Z kar	38863	.		
			12.612350	.
Suma			30.515411	24
Odciągając na zaległości			2.000000	.
Zostaje pewnego dochodu			28.515411	24

Wydatki

Stałe.

	złote	gr.	złote	gr.
1. Najjaśniejszemu Panu stosownie do konstytucji w gotowiźnie. .	3.500000	.		
2. Najjaśniejszemu Panu stosownie do konstytucji w dobrach. . .	3.500000	.		
3. Etat Senatu	203000	.		
4. Kancelarja sejmowa	14000	.		
5. Etat Rady Stanu i inclusive sądu kasacijnego.	312960	.		
6. Etat Izby Obrachunkowéj . . .	109000	.		
7. Ministerjum zewnętrzne. . . .	200000	.		
8. Wydział sprawiedliwości . . .	2.149110	.		
9. ,, spraw wewnętrznych inclusive kompetencij duchownych	5.657111	15		
10. Wydział wojskowy	17.732792	.		
11. ,, skarbowy inclusive kompetencij świeckich, fabryki stempla, pensjów dawnych . . .	4.066169	.		
12. Wydział policji	333800	.		
13. Ministerjum Sekretarjatu Stanu .	124260	.		
14. Edukacja krajowa	1.200000	.		
15. Procenta od sum na obligacje skarbowe zaciągnionych	205950	.		
16. Do kasy m. Warszawy indemnizacja za utracony dochód od żydów	300000	.		
17. Na nieprzewidziane expensa . .	1.000000	.		
18. Na koszta stałe żywności wojska .	2.221228	20		
			42.829381	20

Przemijające.	*złote*	*gr.*	*złote*	*gr.*
19. Na koszta przemijające żywności wojska	3.000000	.		
20. Na fortyfikacje	2.300000	.		
21. Na procenta od sum pożyczonych od dzierżawców.	82460	.		
			5.382460	.
		Suma	48.211841	20

Rekapitulacja.

Wydatki.	48.211841	20
Przychody	28.515411	24
deficit	19.696429	26

(podpisano) *Fryderyk-August.*
„ *Gutkowski,*
Prezes Rady Stanu.

Zgodno z oryginałem
Sekretarz Rady Stanu i Ministrów,
Stanisław Grabowski. (L. S.) ([1]).

([1]) Akta Kom. Skarbu, Dyrekcja Kontroli — Budżet dochodów i wydatków Ks. Warsz., Vol. II

(d. c. n.)

O STOSUNKU EKONOMIKI

DO

KLASYCZNÉJ STAROŻYTNOŚCI.

PRZEZ

Wilhelma Roscher'a.

Słówko tłumacza.

Ekonomika od niedawnego dopiero czasu zyskała sobie prawo obywatelstwa w rzędzie umiejętności; ale przedmiot jéj datuje byt swój od powstawania rodu ludzkiego, a przynajmniéj od początku tworzenia się społeczeństw. Prawda że duch ludzki, nie będący nigdy w spoczynku, popycha i życie ekonomiczne na nowe tory: nowoczesna mechanika zrobiła rewolucję w świecie przemysłowym, papiery publiczne, banki, giełdy wymiany, przekształciły cały systemat zamiany; wszakże te przeobrażenia nie są zaprzeczeniem, ale tylko wydoskonaleniem praw wytworu i zamiany.

Jak Kopernik odkrywszy systemat słoneczny, nie uczynił nic innego, tylko wykazał we właściwém świetle prawa, któremi się planety rządzą, tak samo Smith, zbadawszy prawa ekonomiczne, praw tych nie utworzył, ale je tylko wypowiedział,—z niewiadomości na widok publiczny wyprowadził. Pomiędzy odkryciem Kopernika i Smith'a, ta jednak zachodzi różnica, że człowiek, znając czy nie znając praw systematu słonecznego, posłusznym im być musi i zmienić ich nie może; od świadomości zaś albo nieświadomości zasad ekonomicznych zależy użycie ich na korzyść ludzkości, lub ich pogwałcenie pociągające za sobą zgubne następstwa.

Z téj różnicy wypływa, że historja nie ma tak ścisłego związku z astronomją i w ogóle z naukami przyrodzonemi, jak z ekonomiką. Błędy tych, którzy utrzymywali, że słońce obraca się na około ziemi, nie mogły pod żadnym względem tak na ludzkość oddziaływać, jak np. ta fałszywa zasada, że jeden naród bogacić się może tylko kosztem innych narodów. Na

każdéj karcie dziejów ludzkich znajdujemy fakta ekonomiczne, jakkolwiek ci, którzy fakta te wywołali, po większéj części o ich naturze pojęcia nie mieli. Ileż to krwawych wojen, ile cierpień ludzkośćby sobie zaoszczędziła, gdyby np. wiedziała, że praca wolna jest nierównie korzystniejszą od przymusowéj pracy niewolników, że drogie kruszce nie stanowią jedynego bogactwa narodów i t. p. Badając wreszcie dzieje narodowe przy świetle ekonomiki, znajdziemy nie jedno wytłumaczenie losów państw i narodów.

Stosunek między historją a ekonomiką jest bardzo ścisły; jak z jednéj strony historja znajduje wiele światła w znajomości praw ekonomicznych, tak z drugiéj ekonomika, będąc nauką doświadczalną, korzysta z historji, jako skarbnicy doświadczeń.

Sumienne badania historyczne budzą poszanowanie dla przeszłości, nie tamując postępu.

Bez znajomości historji, nie możemy dostrzedz stopnia rozwoju na jakim się znajdujemy, nie znamy dokładnie własnych potrzeb, ani środków, któremi rosporządzać możemy; nie szukamy nauki w doświadczeniu, i albo wpadamy w dawne błędy, albo stawiamy gmachy, które nie mając podstawy na gruncie przeszłości, łatwo się obalają, i upadkiem swoim niezmierne szkody i klęski sprowadzają.

Szkoła ekonomiczna posiłkująca się metodą historyczną, bada zwyczaje, prawodawstwa, urządzenia, literaturę, i zastanawia się nad przyczynami skutkami objawów życia narodów na rozmaitym ich stopniu rozwoju, sądzi je i wyprowadza z nich wnioski.

Na czele szkoły téj stoi dziś Roscher, profesor uniwersytetu lipskiego. Wszechstronna nauka, głęboka znajomość literatur, zwłaszcza starożytnych i historji, bogata erudycja, postawiły go w możności puszczenia się w nieznane dotychczas tory i uchwycenia dziejowego wątku dzisiejszych dążeń na obszerném polu ekonomiczném. Znany nasz ekonomista Ludwik Wołowski przełożył na język francuski obszerne niedokończone jeszcze dzieło Roscher'a p. t. *System der Volkswirthschaft* i poprzedził je piękną rosprawą: *O zastosowaniu historycznéj metody do ekonomiki* (1).

Rosprawa czytana przez Roscher'a na posiedzeniu saskiego towarzystwa naukowego, którą tu w przekładzie podajemy, jest monografją dość pod tym względem charakterystyczną.

J. K.

---

(1) Na język polski przełożył to dzieło wraz z przedmową i przypiskami Wołowskiego, p. S. Kupiszeński p. t. „*System gospodarstwa społecznego.*"

O stosunku ekonomiki do klasycznéj starożytności.

Faktem jest powszechnie uznanym, że w sztukach wyzwolonych badanie natury jest pierwszą nauką pomocniczą, badanie zaś starożytności drugą, prawie równie ważną. To samo możnaby powiedzieć o poezji i krasomówstwie, o filozofji i dziejopisarstwie. We wszystkich tych kierunkach, które się unoszą po nad codziennemi potrzebami życia, które dążą do uszlachetnienia ducha narodu, świat nowoczesny tam zawsze najwyższego dopiął szczebla, gdzie się najściśléj zlały samodzielność i bogactwo myśli narodowéj z karnością i skromnością form klasycznych. Dowodem tego jest złoty wiek każdéj prawie literatury nowożytnéj. Cóś podobnego można nawet zastosować do wszystkich umiejętności praktycznych, które się zajmują badaniem, wykształceniem i zawładnięciem ludzkiego ducha. W prawoznawstwie mianowicie każdy znaczny krok, w nowszych czasach stawiany, był połączony z pilném i gruntownéın badaniem rzymskich źródeł. Tak było za czasów glasatorów, za czasów Cujaciusza, tak się dzieje również, w epoce Savigny'ego i Eichhorn'a. Gdziekolwiek prawoznawstwo upadło, tam upadek ten w tém przedewszystkiém znalazł swoje wytłumaczenie, że prawnicy nie zadali sobie trudu czerpania bezpośrednio w starożytnych źródłach, ale woleli posiłkować się pośrednictwem (dziełami) swoich poprzedników. Uczy nas bowiem doświadczenie, wielokrotnie sprawdzone, które nam zarazem oczy otwiera co do prawdziwéj wartości klasycznych badań, że naśladowanie jakiegokolwiek nowego wzoru prowadzi bardzo prędko do uprzedzeń i maniery, a nadewszystko krępuje samodzielność,—gdy tymczasem starożytność właśnie najgorętszych swych zwolenników czyni najbardziéj swobodnymi.

W obec takich okoliczności zdaje się godnym zastanowienia *stosunek ekonomiki do klasycznéj starożytności.* Nie potrzebujemy tu rozbierać znaczenia téj umiejętności dla teraźniejszości i przyszłości. Jeżeli dawniéj była uważaną li-tylko jako środek zbogacenia się, późniéj w ogóle jako środek rządzenia,—to dzisiaj już wszyscy na to się zgadzają, że nietylko pomyślny rozwój, ale nawet byt całéj naszéj oświaty jest owarunkowany dokładném zbadaniem i ogólném rospowszechnieniem prawd ekonomicznych. Wielu fałszywych proroków nie mogło się dość nadziwić temu, że Anglja nie została dotkniętą owém ogólném wstrząśnieniem, które w roku 1848 całą Europę zagarnęło, — Anglja, która wszakże w gęstéj swéj ludności, w niezmiernym ogromie i skomplikowaniu stosunków, w olbrzymich swoich miastach, może

więcéj posiada fermentu socjalnego, jak którykolwiek inny kraj, a nadto w swobodzie swego życia publicznego, oraz w lekceważeniu swych biurokratycznych i militarnych instytucij tak mało ma środków represji. Ten pozorny cud może wprawdzie być wytłumaczony wielu naturalnemi przyczynami, jednym wszakże ze znaczniejszych jest bezwątpienia ten, że w Anglji znajduje się 4000 szkół, w których wykładane są elementarne zasady ekonomiki. Jestto zapewne uderzająca sprzeczność z Francją, która właściwie liczy tylko trzy katedry téj umiejętności; a nawet z Niemcami, gdzie są dotąd wyższe szkoły, w których umiejętność ta nie jest wykładaną.

Większość nowszych ekonomistów ma bardzo złe wyobrażenie o wartości swoich starożytnych poprzedników. Jeżeli kiedykolwiek o nich wspominają, to po większéj części, jako o pewnym rodzaju osobliwości, z dogadzającym własnéj próżności zadziwieniem, że początki téj umiejętności były tak drobne, i że nakoniec myśmy ją zdołali wznieść do tak wysokiego stopnia. J. B. Say mówi: „Dzieła starożytnych zdradzają, że im obce było wszelkie jasne pojęcie o istocie i źródłach bogactwa, o sposobie jego podziału i o skutkach jego spożycia."

Jestem przekonany o zupełnéj niesprawiedliwości tego sądu, który u Say'a bardzo łatwo wytłumaczony być może.

Już Sokrates zdaje się dzielić umiejętności państwowe na trzy zarówno ważne gałęzie: finanse, sztuka wojenna i policja, a przedewszystkiém policja gospodarcza; kilkakrotnie nazwał on ekonomikę polityką na małą skalę ([1]). Aristoteles wskazuje następujących pięć przedmiotów, jako najbardziéj państwo obchodzące: finanse, wojna i pokój, bespieczeństwo kraju, wywóz i przywóz, prawodawstwo ([2]),—z których najmniéj dwa wyłącznie do dziedziny ekonomiki należą. Czyżby to nie było dziwném, gdyby ci sami Grecy, którzy tyle zdziałali w historji i filozofji, żadnéj cegiełki nie dorzucili do ekonomiki—umiejętności tak blisko z tamtemi spokrewnionéj? Ale pojęcia gospodarstwa narodowego i państwowego, słowem ekonomiki, obejmują widocznie dwa różnorodne pierwiastki: pierwszy ekonomiczny, drugi polityczny, narodowy. Jak nowocześni są skłonni do jednostronnego wywyższenia pierwiastku ekonomicznego, tak starożytni podnosili jednostronnie pierwiastek polityczny. Należy unikać wszelkiéj jednostronności; gdyby jednak przyszło wybierać, nie wiem które z dwojga uznałbym za gorsze: — czy etyczną jednostronność Ateńczyków, czy fizyczną nowożytnych. Czy np. więcéj się myli Aristoteles, który zaprzecza kapitałowi siły wytwórczéj, czy Tomasz

([1]) Xenoph. Memor. III, 4.
([2]) Aristot. Rhet, I, 4.

Cooper, który wyraz *naród* nazywa wymysłem gramatyków, do tego jedynie służącym, ażeby sobie oszczędzić określeń, fikcją bytu nie mającą? Co jest bardziéj niebespieczne, — czy nadmiar pośrednictwa rządowego, do którego starożytni byli tak skłonni, czy téż obecny nadmiar indiwidualizowania, rozczłonkowania. Jeżeli dziś bezwątpienia gruntowniéj znamy prawa wytworu bogactw, to dawniéj staranniéj studjowano prawa ich podziału. Heleńska ekonomika nie popełniła nigdy tego wielkiego błędu, ażeby dla bogactwa zapomnieć o człowieku i ażeby lekceważyć dobrobyt jednostek dla pomnożenia ludności. Jednem słowem i na tém polu sprawdza się owa znana właściwość starożytnych, że w swéj ograniczoności byli pełniejszymi, w swéj prostocie bardziéj harmonijnymi od nas; mniéj daleko od nas wiedzieli, ale to co wiedzieli więcéj u nich życia nabierało.

Przedewszystkiém wymieniam tu wzniosłe imię Tucidides'a, i wyznaję z pełną czci wdzięcznością, że i pod względem ekonomicznym od żadnego z nowożytnych więcéj nie skorzystałem, jak od niego. Tucidides przedstawia się wszędzie jako wielki znawca zarówno spraw ekonomicznych swéj epoki, jak spraw politycznych i wojennych. Wszędzie on je uwzględnia przy wyjaśnieniu wypadków, i nawet sądzi, że już za czasów Agamemnona, sprawy publiczne przedewszystkiém rostrzygane były przez *χρήματα* i *ναυτικα* (pieniądze i żegluga). W godném podziwienia porównaniu między Ateńczykami i Spartanami, które stanowi tło pięciu jego pierwszych ksiąg, kwestje ekonomiczne główną odgrywają rolę. Jak wszędzie, tak i tu nie grzeszy on zbytkiem wyrazów, nic nie jest powiedziane, coby nie było charakterystyczném, co najwidoczniéj oznacza znawcę. Przeciwstawienie państwa rolniczego z rękodzielniczém i kupieckiém, narodu biednego z bogatym, ludności rzadkiéj z gęstą, komunikacij utrudnionych z ułatwionemi, rządu luźnego zześrodkowanym, gospodarstwa naturalnego z pieniężném, podwyższenia podatków ze skarbowością, — wszystko to jest tu traktowane z taką bystrością poglądu, z tak umiejętném pochwyceniem stron najistotniejszych, że słowa Tucidides'a mogłyby z małemi zmianami być uważane jako obraz kontrastu pomiędzy średnim a wyższym stopniem oświaty każdego narodu ([1]).

Tenże sam charakter ogólny noszą na sobie jego opisy czasów pierwotnych w przedmowie i opisy kolonij w księdze szóstéj: umiejętny czytelnik zostaje zdziwiony, kiedy tu znajduje prawdy wypowiedziane przed 2000 lat, a które dopiéro po żmudnéj pracy znowu wiadomemi się stały najnowszéj umiejętności. Nie jestto dla nas dziś nic trudnego wynaleść naturalne prawa, np. rozwoju kolonialnego. Potrzebujemy tylko zestawić ogromną masę znanych opisów ko-

---

([1]) Porównaj mianowicie I, 70, 80, 120, 140, II, 35, 60 i n.

lonij i to co w nich jest spólnego uznać za prawidło, a wszelkie zboczenia za wyjątki. Ale jakże genjalném musiało być oko Tucidides'a, który do tych samych doszedł rezultatów, jakkolwiek na usługi swe miał kolonje jednego tylko narodu. Robię nakoniec tę jeszcze uwagę, że we wszystkich ośmiu księgach jego dzieła, o ile wzrok mój sięga, nie znajduje się żaden błąd ekonomiczny. Przy małym wówczas zakresie wszelkiéj wiedzy empiryczněj, musi fakt ten służyć jako wymowny dowód surowego panowania nad sobą i wielkiéj miłości prawdy, przy któréj Tucidides o takich tylko rzeczach rosprawiał, które znał dokładnie.

U Xenofonta, w oddzielnych księgach naukowych, występują rozmaite umiejętności, które Tucidides zlał w jedno arcydzieło historyczne. Obok swoich prac wojskowych, nakreślił on w księgach o rolnictwie i leśnictwie pewien rodzaj nauki gospodarstwa narodowego, w dziele o dochodach państwowych Ateńczyków pewien rodzaj nauki o finansach,—z tą wszakże dziejopisarską osobliwością, że swoich przepisów nigdy nie wypowiada stanowczo, ale jako opowiadanie, wplata je w życie pewnej idealnéj osobistości. Xenofont jest znakomitym praktykiem jako żołnierz, jeździec, myśliwy i gospodarz wiejski; zapewnia wszelako wyraźnie, że prawdziwa praktyka bez teorji obejść się nie może ([1]). Ten sam duch obyczajowéj delikatności, który go wszędzie cechuje, objawia się także w jego czysto technicznych i kameralistycznych dziełach. Jak nieokrzesane umysły chętnie nawet w człowieku na jaw wyprowadzają strony zwierzęce, tak on przeciwnie, nalega na uwzględnienie w zwierzętach nawet stron, czyniących je podobnemi do człowieka: konie, psy, nie powinny być tresowane za pomocą samego tylko przymusu, ale mają być wychowywane sposobem sokratycznym i ku ich własnemu dobru ([2]). Że taki człowiek musiał się także po ludzku zapatrywać na stosunki niewolnicze, łatwo z tego wywieść się daje ([3]). Wszelkie bogactwo, powiada Xenofont, tylko temu przydać się może, kto go właściwie użyć jest w stanie ([4]): tym sposobem ekonomika podniesioną zostaje do umiejętności etycznéj. W tém zwłaszcza stoi on wyżéj od wielu nowoczesnych, że bogactwa którego etyczne światła, zarówno jak i cienie, dokładnie mu są znane ([5]), nie uważa jako cel, ale zawsze tylko jako środek; według niego pomyślnością ekonomiczną jest godziwemi środkami wiele zebrać i pięknie użyć ([6]).

([1]) Xenoph. Venat. 2 pr.
([2]) Equest. 3, 4, 9. Venat 7.
([3]) Oecon. 13 i n.
([4]) „ 1, 8 i n.
([5]) Porównaj Oecon. 11, 9. Conviv. 4. Memor. 1, 6. C. D. VIII, 3, 35 i n. Hiers 4.
([6]) C. D. VIII, 2, 23.

Jestto zresztą rzeczą uderzającą, jak bardzo wówczas, przy niewątpliwym upadku helenizmu, owe tak zwane interesa materjalne przedstawiane bywają nietylko coraz żywiéj, ale także coraz rozumniéj. I tak, Xenofont dokładnie pojmował jak niezbędnym jest dla handlu szybki wymiar sprawiedliwości i stała stopa mennicza. Kupcy, mówi on, powinni być przez państwo szanowani ([1]), również zwykła pogarda rzemieślników powinna być złagodzoną, gdyż niektóre rzemiosła przez jednostronną pracę ciało osłabiają i przez nadmiar wysilenia duch dla wyższych idei obojętnym czynią ([2]). Pożyczone od obcych kapitały nie powinny być wystawione na niebezpieczeństwo, nawet w czasach wojennych: — widocznie nowe zupełnie pojęcie prawa międzynarodowego ([3]).

Przedewszystkiem odznacza się Xenofont, obok swoich zdolności wojskowych, wielką miłością pokoju: Ubolewa często nad kosztami wojennemi; sądzi, że dwa narody mogą podczas pokoju daleko więcéj nawzajem od siebie pozyskać, aniżeli podczas wojny, wzajemnie się łupiąc ([4]). Ateny przez pokój stały się wielkiemi, przez wojnę upadły ([5]). Nawet wojna powinna być łagodnie, oględnie prowadzona: daleko więcéj zyskać można na nieprzyjacielu przez kontrybucje, aniżeli przez rabunek ([6]). Doskonale dowodzi Xenofont, że dla panujących lepiéj jest mieć bogatych i do patrjotycznych ofiar gotowych obywateli, aniżeli samym bogactwa gromadzić ([7]). Jest on zupełnie wolny od błędu, który tak w starożytności jak w nowych czasach zawsze bałamucił słabe umysły,—jakoby kraj ubożał przez wywóz pieniędzy ([8]). Prawość i sumienność,—przymioty nieodłączne od prawdziwego gospodarstwa narodowego, znajdują i w Xenofoncie swego obrońcę; tak np. rozwodzi się on szeroko nad tém, jak szkodliwém jest uchodzić za bogatszego lub biedniejszego aniżeli się jest w samej rzeczy ([9]). Dodajmy, że to wszystko napisane jest z taką jasnością wykładu, w tak pięknéj formie, i z tak zręcznym wyborem przykładów, że z pomiędzy pisarzy nowoczesnych najwięcéj Galiani równać się z nim może. Jestto prawdziwe wino szlachetne w złotym pucharze,—jakkolwiek koło jego czcicieli nigdy bardzo

---

([1]) Vectig. 3.
([2]) Oecon. 4, 2. Memor. II, 7,
([3]) Vectig. 3.
([4]) C. D. III, 2, 17. Hiero. 10.
([5]) Vect. 5.
([6]) C. D. VIII, 2, 15 i n., porównaj III, 3, 8.
([7]) C. D. V, 4, 24 i n., VII, 2, 9 i n. Agesil. passim.
([8]) Vectig. 3.
([9]) C. D. VIII, 4, 32 i n.

rozszerzone nie będzie. Trzeba pierwéj dokładnie poznać przesadę, napuszoność, rozstrzelenie myśli i nauczyć się niemi pogardzać, ażeby należycie oceniać tę naturalność, prostotę i harmonję.

Przejdźmy teraz od teorji do praktyki starożytnego gospodarstwa narodowego, a obaczymy, że ona rozwijała się w istocie swéj według tych samych praw naturalnych, co u narodów nowożytnych. W bardzo wielu względach można właśnie na tém polu wykazać najściślejszą anologię pomiędzy historją starożytną a nowożytną; i tu może najwięcéj, dlatego że na scenę występują najprostsze, najbardziéj elementarne stosunki życia, — podobnie jak w organizmie cielesnym, fizyczne i chemiczne prawa u najróżnorodniejszych zwierząt jednostajnie się objawiają. Ta analogja zaś jest dla ekonomisty tém bardziéj pouczającą, że starożytne narody żywot swój już ukończyły. Masa kierunków, które u nas są jeszcze przedmiotem sporów, i z równą stanowczością bywają przyjmowane lub odpychane, w starożytności są już czynem dokonanym i leżą przed ekonomistą ze wszystkiemi swemi skutkami, a przez to nie mogą już być przedmiotem ideologicznych ani egoistycznych błędów. Jeżeli tedy ekonomika przez poznanie starożytności bardzo wiele skorzystać może, to na odwrót jest masa instytucij i wyrażeń starożytnych, których prawdziwe i zupełne wyświecenie możebne jest tylko za pomocą znajomości gospodarstwa narodowego. Böckh, piękny pod tym względem zrobił początek, piękny zwłaszcza na polu filologicznéin, na którém filologowie i ekonomiści daleko więcéj niż dotąd budować powinni.

Zresztą rozumié się samo przez się, że wszelka umiejętna analogja powinna być tylko środkiem do wszechstronnego zgłębiania przedmiotu. Musimy badać różnice porównywanych przedmiotów z tém saméin zajęciem, co i podobieństwa. Zapewne ten tylko będzie mógł właściwie oceniać różnice pomiędzy starożytną a nowożytną historją, kto ich podobieństwa dokładnie zbadał. Tym sposobem tworzą się pojedyńcze ale trwałe kamienie do budowy, którą nazywają historją powszechną, albo filozofją historji. Największa część pisarzy, którym ta budowa się nie udała, ten popełnili błąd, że osobliwość pewnego stopnia rozwoju narodowego uważali — przez nieznajomość innych stopni — za szczególną cechę całego narodu, gdy tymczasem ona znajduje się u wszystkich narodów na odpowiednim stopniu kultury. Ten tylko, kto zna powszechne prawa rozwoju, jest w stanie sądzić o narodowych charakterystycznych wyjątkowościach i modyfikacjach; a podejmowanie wielkiéj budowy, bez téj znajomości, jedynie na podstawie błahéj analogji z czterema porami życia (wiekami) pojedyńczego człowieka, tém mniéj jest właściwe, że nawet nie wiemy, czy się znajdujemy w pierwszym czy ostatnim okresie historji ludzkości.

Już D. Hume ([1]) uważał niewolnictwo jako najważniejszą różnicę pomiędzy starożytném gospodarstwem narodowém, a nowoczesném. Prawda ta jeszcze dokładniejszą się okaże, skoro ją ogólniéj wyrazimy. W ekonomicznym rozwoju każdego bardziéj wykształconego narodu, powtarzają się trzy okresy, odpowiadające trzem czynnikom: natury, pracy i kapitału, które w każdym wytworze bogactwa w połączeniu działać muszą. W najwcześniejszym okresie góruje czynnik *natury:* las, pastwisko i woda żywią prawie bez trudu nieliczną ludność. Jestto wiek Saturna, o którym jeszcze dzisiaj podania wielu narodów wspominają. W drugim okresie, który dla większéj części dzisiejszych państw przypada w drugiéj połowie wieków średnich, czynnik ludzkiéj *pracy* staje się coraz widoczniejszym. Nakoniec w trzecim okresie występuje na pierwszy plan czynnik *kapitału;* siła wytwórcza ziemi wzmaga się niezmiernie przez nakłady kapitałów; niemniéj w rękodzielnictwie ręczna praca jednostek coraz więcéj zastąpioną zostaje przez siłę machin,—przyczém w ogóle suma bogactwa narodowego ciągle się powiększa. Te trzy okresy mogą w głównych zarysach być wykazane u każdego zupełnie rozwiniętego narodu; jestto jednak osobliwością starożytnego gospodarstwa, że stosunkowo nigdy ono znacznie po nad drugi stopień się nie wzniosło.

Wielka część tych robót, które dziś są machinom poruczone, były w starożytności wykonywane przez pracę niewolników. Dość wspomniéć, iż przysługę, którą dziś oddają zegary, wyświadczali za cesarstwa rzymskiego niewolnicy, którzy patrząc na zegary słoneczne albo klepsydry, musieli godziny wywoływać ([2]). Podobnych przykładów moglibyśmy bardzo wiele przytoczyć, i z dzisiejszych krajów biednych w kapitały, i z życia starożytnych. Tak np. heleńska i rzymska uprawa roli, przechodziła przez te same stopnie rozwoju, co nowsze systemata gruntowe; a głównie panowało już wówczas to ważne prawo naturalne, że przy postępie gospodarstwa narodowego w ogóle, ta sama powierzchnia ziemi, coraz więcéj mieści w sobie kapitału i pracy ([3]). Wielka jednak różnica na tém polega, że Grecy i Rzymianie doszli do silniejszéj płodności ziemi, używając daleko więcéj od nas pracy, a daleko mniéj kapitałów. Ich pługi np. o ile nam są znane z monet i innych rycin, musiały być bardzo nędzne. W żegludze prawie wszystko to, co dziś wykynywają machiny parowe i wietrzne, starożytni otrzymywali za pomocą wioślarzy.

([1]) W swojéj klasycznéj rosprawie o stosunkach ludności w starożytności.

([2]) Porównaj Juvenal X, 216. Martial VIII, 67. Pelzon 26.

([3]) Porównaj Roscher'a: Ideen zur Politik und Statistik der Ackerbausysteme w. Archiw der polit. Oeconomie, III, str. 229 i n.

Uderzające świadectwo stosunku kapitału do pracy w starożytności znajdujemy w wiarogodném podaniu: że w epoce Demostenesa, zwyczajny koń w Atenach dwa razy tyle kosztował, co niewolnik (1). W związku z tém zostaje wysoka stopa procentowa, która wprawdzie i w starożytności, tak samo jak w czasach nowszych, spadała w miarę podnoszenia się kultury ekonomicznéj, jednak zawsze daleko wyżéj stała aniżeli u nas na tym samym stopniu rozwoju. Łatwo pojąć, że przy danéj wysokości dochodów narodowych udział kapitalistów o tyle musi być większy, o ile mniejszy jest udział robotników. Niewolnik zaś z natury swego stosunku, otrzymuje ostateczne minimum, konieczne do utrzymania życia.

Brak kapitałów w starożytności daje się łatwo wytłumaczyć. Pod kapitałem rozumiemy wszelki zaoszczędzony rezultat poprzedniego wytworu. O ile nie podlega wątpliwości, że starożytni np. za czasów Trajana większe posiadali kapitały aniżeli spółcześni Karola Wielkiego, o tyle znowu jest jasném, że ogólna suma z przeszłości przekazanych funduszów, regularnie wzrasta. Tak się szczególnie rzecz ma z kapitałami niematerjalnemi, wynalazkami i t. p. Wprawdzie zaginęły w czasie wędrówek narodów niektóre rzeczy, co starożytni zdobyli w epoce Demotrios'a, Heraklides'a i Archimedes'a; jednak zaginione te rzeczy tworzą tylko wyjątki. Jakże dużo czasu upłynęło, zanim starożytni wykształcili sztukę pisania; Germanowie zaś mogli ją z łatwością daléj posunąć nawet w surowych wiekach średnich, bo miała ona już swoją przeszłość. Wspomnę tu tylko, iż dopiero w XIV stuleciu wynalezione zostały: proch, działa i fuzje, papier lniany, okulary, ciągnienie drutu i drzeworytnictwo; w XV stuleciu — sztuka drukarska, miedzioryt, fajans, szklanne flaszki; w XVI stuleciu — kołowrotek, robienie na drutach, robota koronkowa, tartak, domy piętrowe, miechy, zegarki kieszonkowe, dalekowidze i t. d. Najprostsze wiatraki są znane dopiero od wojen krzyżowych, młyny pływające od czasów Belizarjusza, młyny wodne od Mitridata.

Już Aristoteles poznał w jak ścisłym związku pozostaje brak kapitałów z pracą niewolników. Przeniknął on ciemnotę wieków, i wyrzekł ową wielką przepowiednię: ,,Kiedy czółenko tkackie będzie mogło samo tkać, a smyczek sam grać na cytrze, wtedy niewolnicy będą nie potrzebni (2). My jesteśmy bliscy spełnienia tych słów. Przeobrażenie niewolnictwa starożytnych, pierwiastkowo w poddaństwo średnich wieków, a następnie w pracę najemników czasów nowożytnych, mamy przedewszystkiem do zawdzięczenia bezustannie wzrastającéj obfitości i dowcipnemu ustrojowi narzędzi, ma-

(1) Böckh. Staatshaushalt, I, str. 74, 81.
(2) Aristot. Polit. I, 2, 5.

chin i operacij. Upożytecznienie zwierząt w pracy ileż przyczyniło się do podniesienia najniższych warstw ludności. Bez pługa np. bylibyśmy wszyscy *glebae adscripti.*

W ogóle praca niewolnicza jest zarówno skutkiem jak przyczyną niskiéj kultury. Spuściwszy nawet z uwagi wszelkie względy ludzkości, to i tak usamowolnienie niewolników jest rzeczą konieczną dla własnego, dobrze obliczonego interesu samych panów. Wszelka praca niewolników jest niedołężna; tam tylko ona wystarcza, tam tylko może oprócz utrzymania robotników, dostarczyć jeszcze przewyżkę dla ich panów, gdzie ludność, w porównaniu z naturalną płodnością ziemi, jest nieliczna i mało ma potrzeb. Skoro zaś ten stosunek zostanie naruszony, wtedy siły robocze narodu potrzebują większych, a przedewszystkiém bardziéj duchowych zachęt, niż strach niewolników; a sama tylko wolność dać je może. U nas np. najprostszy rachunek każdego pana dowiedzie, że byłoby dla niego niekorzystne, gdyby chciał swoich służących, albo nawet swoich najemników, zastępować kupionymi, albo przez siebie samego wychowanymi niewolnikami. W południowéj części Stanów Zjednoczonych jeszcze dotychczas inaczéj się dzieje. Jeżeli jednak rozkwit tego kraju w tym samym stosunku wzrastać będzie jak dotychczas, to można z wszelką pewnością oznaczyć czas, w którym niewolnictwo zniknie, nie biorąc nawet w rachubę względów ludzkości i walk stronnictw, ale tylko przez własny, dobrze zrozumiany interes samych właścicieli ([1]). Bierzmy pod uwagę jedną tylko, szczególnie ważną oznakę kultury—gęstość ludności. W Anglji np. emancypacja rospoczęła się w wieku XIV, a ukończoną została w XVII; w pierwszym perjodzie liczono 850, a w drugim 2000 mieszkańców na milę kwadratową. Możnaby podług tego obliczyć, że przy średniém zaludnieniu 1400—1500, niewolnictwo już korzyści nie przynosi, mianowicie na ziemi angielskiéj i przy angielskich stosunkach spożycia.

Otóż owe wyżéj wzmiankowane prawo naturalne wywierało swój wpływ i w starożytności, jakkolwiek nie doprowadziło do wszystkich swoich konsekwencij. Co do Aten np. wiemy ze spółczesnych świadectw, że w czasach najbardziéj kwitnącego ich gospodarstwa narodowego najłagodniéj z niewolnikami się obchodzono, a wyzwoleni byli zbliżeni do wolno urodzonych ([2]). Nawet w Rzymie, na odpowiednim stopniu kultury, t. j. mniéj więcéj od Plautus'a, wyzwolenia były najczęstsze, a przez wprowadzenie do stanu niewolniczego stopniowań i t. z. *peculium* złagodzone zostały najdo-

---

([1]) Wiemy jak wojna domowa kwestję niewolnictwa rozstrzygnęła. *Red.*

([2]) Obacz Roscher'a — Ideen zur Politik und Statistik der Ackerbausysteme str. 89 i n.

tkliwsze ekonomiczne następstwa niewolnictwa. Zdaje się, iż Grecy i Rzymianie, będąc na najwyższym stopniu rozwoju, nie wychowywali już sami niewolników, ale ich sprowadzali z barbarzyńskich, nieoświeconych krajów ([1]). Że jednak wszystkie te tendencje nie doszły do ostatecznych rezultatów, jak u nas, — musimy to przypisać po części małemu bogactwu kapitałów, po części zaś niskiemu obyczajowo-religijnemu rozwojowi tych pogańskich ludów.

Do tych zasadniczych różnic można sprowadzić, pośrednio lub bezpośrednio, wszystkie wyjątki, w których starożytne gospodarstwo narodowe odstępuje od prawideł nowoczesnych teorij.

Uderzającém jest to, że starożytni, którzy w tysiącznych kierunkach na równi z nami, a niekiedy i wyżéj stanęli, na polu jednak ekonomiczném w tyle za nami pozostali. Wykażę to na kilku wymownych bardzo przykładach.

Rozwój przemysłowości u starożytnych, musiał się pod wielu względami dokonywać w ten sam sposób jak u nowożytnych. I tak np. można dowieść, że ogólne prawa natury, według których każda gałęź przemysłu u nas się rozwijała, już w starożytności wpływ swój wywierały. Znajdujemy u Greków i Rzymian, tak samo jak u nas i w wiekach średnich, że najwcześniejsze rękodzieła mają upodobanie w związkach kastowych, czyli cechowych, z których jednak na wyższym stopniu kultury wysnuwa się mniéj więcéj zupełna wolność przemysłu. Już wówczas widoczny jest ów przez nowożytnych tak często dostrzegany związek pomiędzy przemysłowością a demokracją; wszystkie arystokratyczne pokolenia, stronnictwa i ich pisarze przemysłem pogardzają; — natomiast np. w Atenach ciż sami mężowie stanu, którzy stopniowo przeprowadzili ludowładztwo, jak Solon, Temistokles, Perikles, szanowali także i popierali przemysłowców. Z tém wszystkiém nie można jednak zaprzeczyć, że w życiu starożytnych przemysł daleko mniejszą odgrywał rolę, aniżeli u nas. Łatwo to daje się wytłumaczyć niewolnictwem. Ogólna niedołężność pracy niewolników musi naturalnie każdemu pojedyńczemu wytworowi tém mocniéj szkodzić, im więcéj w nim przeważa czynnik pracy; i tak np. szkodzi ona nierównie więcéj rękodzielnictwu, jak rolnictwu. Od niewolników nie można się spodziewać wielkiéj zręczności, ani wynalazków. Niemniéj wykazało doświadczenie, że przy niewoli nie może się utrzymać żaden liczniejszy stan wolnych robotników, którzyby wytwarzali przedmioty niskiéj wartości. Znaczniejsi nasi rzemieślnicy nie mogliby istniéć w starożytności już dlatego samego, że w każdym znakomitym

([1]) Porównaj D. Hume

domu, niewolnicy wykonywali roboty, zatrudniające dzisiaj wolnych rzemieślników. W krajach niewolniczych znaczna większość ludności, a mianowicie sami niewolnicy, — ograniczać się musi na spożyciu przedmiotów pierwszéj potrzeby, nie może więc spożytkować wielu płodów przemysłu. Z tych powodów przemysł starożytny nosił na sobie zawsze charakter kunsztowny, zbytkowy. Dojść do wysokiego stopnia podziału pracy, a zarazem do politycznego i gospodarczego znaczenia, mogą te tylko gałęzie przemysłu, które zaspokajają naglące potrzeby wielkiéj masy spożywców, a tém samém wielką masę robotników zatrudniają. Weźmy np. w porównanie sztukę złotniczą i przemysł bawełniany w Anglji. Z tym ostatnim nic w starożytności w porównanie iść nie może. Zestawiając wiadomości o handlu starożytnych, obaczymy, że najważniejsze wyroby przemysłowe, które wówczas z jednego kraju do drugiego przewożone były, składały się prawie wyłącznie z przedmiotów zbytkowych, jak np. wykwintne naczynia srebrne, wyroby z kości słoniowéj, delikatne tkaniny wełniane, farbowane materje Tyru i Miletu, wyborne przedmioty metalowe Eginy, Koryntu, Aten i t. p. Zostaje to w związku nietylko z okolicznościami wyżéj wymienionemi, ale także z brakiem środków komunikacijnych, które zbyt drogiemi czyniły transporta małocennych towarów. Środki komunikacijne muszą zarówno jak machiny być zaliczone do najważniejszych i najbardziéj wytwórczych rodzajów kapitału.

Inna, nie mniéj ważna gałęź gospodarstwa narodowego—d o b r o c z y n n o ś ć, także w szczególny sposób się ukształtowała w starożytności, z powodu przewagi pracy niewolników nad kapitałem. Już Böckh wspomina, że w Grecji stanowiła ona wyjątek, właściwie tylko Ateńczykom znany; i że litość nie może być zaliczoną do cnót greckich. Trudno byłoby przekonać się o słuszności tego wyrzeczenia Böckh'a. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najważniejsza przyczyna długoletniéj i szeroko rospostartéj nędzy, mianowicie przeludnienie, jest prawie niepodobieństwem w krajach niewolniczych. Mnożenie się niewolników jest zawsze pod kontrolą ich panów; gdyby ich liczba stała się zbyt wielką, to mogą być sprzedani. Z drugiéj jednak strony znajdujemy, zarówno w greckiém jak w rzymskiém życiu narodowém, pewien kierunek, który odpowiada blisko naszéj prawnéj czyli przymusowéj dobroczynności. Kiedy Ateny stały się nieograniczoną demokracją, doszło powoli do tego, że nietylko wszystkie ciężary państwowe na barki bogatszych zwalone zostały, ale nawet większość uboższych obywateli chciała żyć jedynie kosztem państwa. Skoro kto obrany został do rady, sprawował urząd sędziego, albo głosował w zebraniu ludowém,—w każdym razie otrzymywał za to żołd i ważniejsze urzędy były nadzwyczaj liczne, w tym wyraźnym celu, ażeby o ile można najwięcéj obywateli w żołdzie uczestniczyło. Przypomnę tylko, że w Atenach zasiadało stale 6.000 sędziów, podczas kie-

dy przecięciowa liczba wszystkich obywateli zaledwie 20.000 wynosiła. Do tego dodać należy owe nieprzeliczone mnóstwo zabaw, biesiad, a nawet darme rozdawanie zboża, któremi już to państwo, już znakomitsze osoby prywatne lud obdarowywać musiały. Znaną jest rzeczą, że i w późniejszym Rzymie podobny stan panował, zwłaszcza od trybunatu młodszego Grakcha, a jeszcze bardziéj od Claudiusza. Wprowadzony przez Claudiusza zwyczaj darmego rozdawania zboża miał pochłaniać piątą część dochodów państwowych ([1]). Liczne rospróżniaczone pospólstwo było nietylko żywione, ale i zabawiane bądź bezpośrednio przez skarb, bądź przez wyborcze przekupstwo i t. p. Za cesarstwa okoliczności te jeszcze bardziéj się rozwinęły, a przynajmniéj stały się bardziéj ogólnemi przez rospowszechnienie po miastach prowincjonalnych. Takie długotrwałe żywienie się większości kosztem mniejszości możebne jest tylko w krajach niewolniczych, gdzie liczba wolnych obywateli stanowi drobną cząstkę ogólnéj ludności; a nawet może ono pod pewnemi względami stać się koniecznością.

Jużem wspomniał, że w krajach niewolniczych niemożebny jest taki rozwój zarobku, ażeby wolny stan robotników mógł się z niego utrzymać. Jeżeli tedy zachodzą pewne zmiany w gospodarstwie rolniczém, które prawie u każdego wyżéj ukształconego narodu nastąpić muszą, a które powodują zlanie się małych własności ziemskich w obszerne, wtedy wieśniak dochodzi do rospaczliwegp położenia, jeżeli nie znajduje uczciwego sposobu utrzymania jako rękodzielnik lub najemnik,—łatwo staje się złodziejem lub wichrzycielem. Niektóre uwagi Aristoteles'a nad korzyściami demokracji rolniczéj, które dziś nam się wydają zastarzałemi, polegają na tym szczególnym stosunku. Na teorję ekonomiczną, wspomnimy mimochodem, okoliczność ta wpływała szkodliwie, gdyż nie można było dokładnie rozdzielić pojedyńczych składowych części dochodu gruntowego, — nad którym zresztą starożytni bardzo ważne uczynili spostrzeżenia,—a mianowicie renty gruntowéj od płacy robotników. A jednak takie oddzielenie elementów jest zarówno nieodzowne dla ekonomisty, jak dla chemika.

Skarbowość starożytnych rozwijała się w głównych swych zarysach w ten sam sposób co i nowożytnych. Zarówno tam i tu zaspokajano publiczne potrzeby pierwiastkowo głównie dochodami z dóbr państwowych, oraz wszelkiego rodzaju usługami naturalnemi obywateli i zyskownością urzędów; dopiero stopniowo i sposobem pomocniczym zaczęto pobierać podatki. Te same przyczyny, które u nowożytnych narodów coraz bardziéj zmniejszały królewszczyzny, podobnież działały i w starożytności; a co się

([1]) Cicero pro Sextio 25.

tyczy opodatkowania, to w obu razach opodatkowanie pośrednie wcześniejszém jest i zarazem bardziéj żądaném na wyższym stopniu rozwoju narodowego, niż bezpośrednie. Są to fakta, których wyjaśnienie nie jest trudne dla teoretyka. W ogóle jednak w starożytności skarbowosć odgrywa daleko pośledniejszą rolę, jak w czasach nowożytnych. Już Hegewisch zauważył, że u starożytnych bardzo rzadko się zdarza, ażeby przeobrażenia polityczne były w styczności ze sprawami podatkowemi, podczas kiedy u narodów nowożytnych skarbowość jest właściwie punktem środkowym całéj organizacji państwowéj; szczególnie zaś historja uchwalania podatków ma prawie takie same znaczenie jak historja swobód politycznych. Stanowione były wprawdzie i w Atenach za czasów świetnych podatki bezpośrednie w razach wielkiéj potrzeby, ale tylko jako wyjątek z ogólnego prawidła. Wszystkie zwyczajne dochody państwowe ograniczały się na królewszczyznach i kopalniach, karach pieniężnych i konfiskatach, bardzo umiarkowanych cłach i akcyzach, opłatach od niewolników, haraczach podległych krajów, nakoniec liturgjach. W Peleponezie właściwe podatki były jeszcze mniéj w użyciu. Rzymianie również nie płacili żadnych bezpośrednich podatków w czasach republikańskiego ich panowania nad światem, od pokonania Perseusza do konsulatu Hirtiusza i Pensy.

Te fakta możemy sobie wytłumaczyć, rozważywszy, jak ściśle trzy wielkie gałęzie dochodów publicznych: królewszczyzny, regalia i podatki, odpowiadają trzem wielkim czynnikom wytworu: naturze, pracy i kapitałowi. Pobieranie podatków tam dopiero jest możebne, gdzie się już utworzył znaczny kapitał. Jestto prawem rozwoju, mającém powszechne swe zastosowanie: że na niskim stopniu kultury g o s p o d a r s t w o n a t u r a l n e przoduje w skarbowości, a głównie osobiste usługi i dostawy płodów mało określone; zaś na wyższym stopniu zamieniają się one w ściśle określone opłaty pieniężne. Prawo to moglibyśmy wykazać i w starożytności, ale ono stosunkowo daleko późniéj weszło w wykonanie. W Atenach, a zdaje się że i w innych heleńskich demokracjach, w epoce najbardziéj kwitnącéj, tak zwana l i t u r g i a stanowiła główne źródło dochodów państwowych. Były to dostawy płodów naturalnych przez bogatych czynione, których wysokość w pewnych granicach była tylko obowiązkiem honorowym. Najznakomitszą z tych liturgij —wyekwipowanie okrętów wojennych, dopiero Demostenes zamienił na stały i ściśle kadastrowany podatek. W podobny sposób Rzymianie, jeszcze przy schyłku republiki, znaczną część swoich potrzeb państwowych zaspokajali przez niestałe, honorowe usługi naturalne edilów, a inną jeszcze daleko ważniejszą część przez źle kadastrowane podatki, z prowincij w naturze dostarczane. U żadnego nowożytnego narodu nie znamy nic podobnego na odpowiednim stopniu kultury.

Czém jest podział i połączenie czynności dla drugiego czynnika wszelkiego ekenomicznego wytworu,—dla pracy, tém samém jest kredyt dla trzeciego czynnika, — kapitału; a mianowicie, środkiem wykształcenia szczegółów i skupiania w całość. Możemy więc łatwo się dymyśléć, że w starożytności z brakiem kapitału związany był stosunkowy brak kredytu.

Nie tak się rzecz miała z prawami o długach w stosunkach prywatnych. Rozwój tych praw, tak u Greków jak u Rzymian, ma szczególne podobieństwo z odpowiedniemi prawodawstwami nowszych narodów, a mianowicie co się tyczy przejścia z surowości do łagodności, i znowu do surowości. Natomiast wszystkie bardziéj subtelne stosunki kredytowe bardzo słabo u starożytnych były rozwinięte. Nie chcę tu rozstrzygać, czy pewne interesa bankierskie, o których np. Cicero w listach swych wspomina, w saméj rzeczy na nazwę wexli zasługują; że zaś Grecy, nawet w wysoko wykształconéj epoce Isokratesa, nie przeczuwali jeszcze wexli, to najwydatniéj pokazuje Trapeziticos wspomnionego mówcy ([1])

Porównywano daléj niektóre z obrotów finansowych, o których mowa w ekonomice Aristoteles'a, z naszemi pieniędzmi papierowemi; ale są to po większéj części tylko zaległości w wydatkach albo dochody antycypowane. Jedynym prawdziwym i ważniejszym kapitałem powierczym starożytnych były pieniądze skórzane w Kartaginie; jak mało to jednak zyskało uznania w Grecji, dowodzi najjaśniéj zadziwienie, z jakiém genialny autor Eryxias o tém mówi ([2]).

Coś podobnego można powiedziéć o kredycie państwowym. Widocznie zasadniczą myślą całego systematu publicznego skarbu i kredytu jest, ażeby ciężar, w obecnéj chwili zbyt wielki, uczynić znośniejszym przez rozłożenie go na wiele lat. a nawet pokoleń Jest tu jednak wielka różnica pomiędzy dwoma stopniami kultury: na niższym stopniu zwykle się naprzód zbiera zasób na wypadek potrzeby, na wyższym przeciwnie, pożycza się w potrzebie, do zwrotu w czasach pomyślniejszych. Są to więc dwa różne systemata: zbierania skarbu i kredytu. Wiemy, że starożytni tylko pierwszy wykształcili. Byli oni przez to pozbawieni znakomitego narzędzia siły ekonomicznéj, które tylko tam użyte i nadużywane być może, gdzie jest obfitość obiegowych kapitałów. Wreszcie godném jest uwagi, że pierwsza myśl długu krajowego u starożytnych stosunkowo daleko rychléj powstała, aniżeli u nowożytnych. Kiedy np. Anglicy przed Ryszardem III o zadłuże-

([1]) Isocr. Trapez. 19.
([2]) Eryxias, 400.

niu państwa ani myśleli, to u Greków znajdujemy ślady myśli téj już w Homerze ([1]).

W końcu muszę jeszcze wskazać jeden błąd, któryby mógł przesadzone dać wyobrażenie o braku kapitałów w starożytności. Nowożytni chlubią się np. swojemi środkami komunikacijnemi więcéj jak innego rodzaju kapitałami. A jednak i na tém polu dokazali starożytni znakomitych rzeczy, w czasach najbardziéj kwitnących pod względem ekonomicznym, a zarazem najbardziéj kosmopolitycznych. Wspaniały system komunikacijny imperatorów dostatecznie jest znany. Rzymskie poczty państwowe szły tak szybko, że np. Magister Caesarius w 5½ dni odbył podróż z Antiochji do Konstantynopola ([2]), t. j. w najkrótszéj linji 120 mil jeograficznych. Instytucja ta była urządzona na tak wielką skalę, że mogła w razie potrzeby całe korpusy wojsk w ten sposób przetransportować ([3]). Jeszcze daleko wcześniéj, bo wkrótce po śmierci Alexandra Wielkiego, za pośrednictwem perskich stacij pocztowych, przesłano w jednym dniu roskaz Eumenes'a do Persepolu na 50 mil odległego. Sam Alexander zajmował się projektem przeprowadzenia drogi wojskowéj do słupów Herkulesa. Zdolny budowniczy alexandrijski chciał z góry Athos utworzyć statuę Alexandra, która w jednéj ręce miała dźwigać miasto, a z drugiéj miała rzeka wypływać. Myślano także o połączeniu kanałem morza Kaspijskiego z Czarném ([4]). Z tych projektów można w połowie przynajmniéj wnosić o ówczesnéj rzeczywistości ([5]).

([1]) Homer. Il. l., 685. Od. 16 i n. Wachsmuth H. A. II, 65.

([2]) Liban. Orat. 21: 1, p. 685 R. I Cesar przejeżdżał dziennie 100 rzymskich mil meritoria rheda. Sueton. Caesar 57.

([3]) Ammian. Marc XXI, 13.

([4]) Diodor XIX, 17 i XVIII, 4. Plut. Alex. 72, porów. Draysen, Geschichte des Hellenismus 1, 271, II, 513.

([5]) Co się tyczy wielu innych punktów, któreby tu miejsce znaleść mogły, odsyłam do wspomnionéj wyżéj rosprawy D. Hume'a.

TRZY ROZDZIAŁY

Z HISTORJI SKARBOWOŚCI W DAWNÉJ POLSCE 1507—1532,

przez L...—Kraków 1868, in 8°, str. 104.

Sam tytuł wskazuje że mamy przed sobą tylko część pracy obszerniejszéj, traktującéj o przedmiocie dotąd prawie jeszcze nietkniętym. O ile z téj części sądzić możemy, będzie to dzieło wielkiéj wartości.

W ogólności historjografowie mało zwracali uwagi na skarbowość, stanowiącą podstawę życia państwowego. Stąd téż wiele bardzo stron ciemnych w dziejach, — wiele błędnych poglądów, które dopiero po głębszém zbadaniu skarbowości objaśnione i sprostowane być mogą. Każda zatém praca na polu skarbowości jest drogim nabytkiem, a praca to nader mozolna, wymagająca głębszych studjów i znajomości rzeczy. Źródeł nam niebrak, ale czerpać w nich trudno; dlatego téż niewielu znalazło się odważnych dla podjęcia tak ciężkiéj pracy. Tém większa wdzięczność i uznanie należy się autorowi Trzech rozdziałów, który z wielkiém zamiłowaniem oddał się badaniom dawnéj skarbowości polskiéj, i zebrane wiadomości w formie udatnéj dla ogółu przystępnemi uczynił.

Trzy rozdziały kreślą epokę (507—1532) najciekawszą może w historji skarbowości polskiéj,—epokę oddzielenia skarbu królewskiego od publicznego i oddania w ręce sejmu szafunku i kontroli grosza publicznego.

Przedmiot traktowany jest szeroko. Ogólny pogląd na ówczesne stosunki społeczne, walka szlachty ziemian z panami o udział w rządzie, — zwycięstwo pierwszych i idące zatém zmniejszenie wpływu miast i pognębienie stanu kmiecego, wreszcie wpływ téj walki na stosunki zewnętrzne i skarbowe, oraz polegający na nich byt państwa, — oto szkic badań, do których za narzędzie służyły wiadomości na polu skarbowém zebrane. Skutkiem tak nakreślonego planu, skarbowość, jakkolwiek stanowiąca nić przewodnią pracy, drugie dopiero w opowiadaniu zajmuje miejsce, a pierwsze

oddane jest życiu zewnętrznemu. Przedmiot zyskał tym sposobem wiele na interesie, ale stracił na sile. Pomijając wybitną stronę pracy polityczną, zajmiemy się głównie ocenieniem części technicznéj, skarbowéj.

Podzieliwszy historję skarbowości polskiéj, odpowiednio do jéj rozwoju, na trzy okresy, z których pierwszy przedstawia nieograniczoną władzę monarszą, drugi zlanie na sejm części téj władzy, mianowicie pod względem uchwalania podatków, trzeci nareszcie oddanie szafunku i kontroli grosza publicznego w ręce sejmu, — autor kilku śmiałemi rysami kreśli kształtowanie się ustroju skarbowego, w trzech odrębnych dzielnicach, samoistne jednostki finansowe republiki składających, t. j. w Polsce, Litwie i Prusach. Po takim wstępie przechodzi do opisania smutnego stanu skarbu w chwili wstąpienia na tron Zygmunta I, rospoczynającéj trzeci okres skarbowości. Taki stan rzeczy zmusił sejm koronacijny zająć się przedewszystkiém sprawami skarbowemi, — jakoż uchwalono pobór, podwyższono cła, otworzono mennicę i nakoniec zaciągnięto pożyczkę. Wszystkie te środki skarbowe, wyjąwszy mennicę i cła, dobrze są objaśnione. W czasie pokoju wydatki państwowe były bardzo małe, większą ich część skarb prywatny króla zaspokajał, — skarb zaś publiczny prawie wyłącznie na cele wojenne był obracany. Urządzenie obrony znaczyło to samo co urządzenie skarbowości. Tylko grożąca wojna zmuszała do obmyślania środków na jéj prowadzenie: dlatego też nie było żadnych podatków stałych, lecz wszystkie w zasadzie nie dłużéj jak na rok jeden w miarę potrzeby były uchwalane. Z tego wypływa, że nie mogło być wówczas budżetu w dzisiejszém znaczeniu tego słowa: dochody i wydatki zwiększały się lub zmniejszały, w miarę złych lub dobrych stosunków z sąsiadami. Taki ustrój był nader niedogodnym dla rządu, zwłaszcza w pierwszych latach panowania Zygmunta I-go, nieustannemi wojnami niepokojonego. Urządzenie stałéj obrony krajowéj, — a tém samém zapewnienie stałego dochodu, było ciągłém staraniem króla, rozbijającém się o niezłomny upór szlachty, dbającéj tylko o nienaruszalność praw swoich, a nierozumiejącéj własnego interesu. Walka pomiędzy panującym a stanem uprzywilejowanym, o zapewnienie państwu stałego dochodu, stanowi treść pierwszego rozdziału, słusznie nazwę „*Urządzenie obrony*" noszącego.

W szczegółowym rozbiorze poboru, składającego się z 4 ch podatków: łanowego, szosu, czopowego i czwartéj części czynszów, zwracamy uwagę czytelnika na pierwszy z nich, to jest łanowe, którego objaśnienie nowe rzuca światło na znaczenie tego źródła dochodu. Kiedy A. Maciejowski w swojéj Historji prawodawstw słowiańskich, widzi w łanowém tylko czynsz płacony królowi „*in signum dominii et recognitionem coronae regni Polo-*

niae," z niniejszéj pracy nabieramy przekonania, że łanowe nie było niczém innèm, jak podatkiem gruntowym przez patrimonium na rzecz państwa na cele wojenne odstąpionym. Przywiléj koszycki (1374) rozszerzył wyzwolenie patrimonialne do całéj dawnéj Polski, lecz pozostawił nietkniętym obowiązek kmieci do dziedzica; otóż część tego obowiązku stanowiło właśnie łanowe, które przez dziedziców na rzecz państwa było odstąpione.

Poborem, z którego dochód wynosił około 70.000 zł., dotknięto wszystkie stany—mianowicie: łanowém kmieci i produkcję rolną; szosem miasta oraz handel i przemysł; czwartą częścią czynszów, szlachtę i duchowieństwo, to jest własność ziemską i kapitał;—nakoniec czopowe, jako podatek pośredni, ciążyło na wszystkich stanach.

Cła i mennica najsłabszą stronę pracy stanowią. Jakie były cła, — czy przeważnie finansowe czy też protekcijne, jaki przynosiłyby dochód, co znaczyły cła stare, a co wewnętrzne, tego wszystkiego autor nieobjąśnia,— a o cłach wchodowych wzmianki nawet nie czyni. Wprawdzie w trzech rozdziałach niepodobna było wszystkiego wyczerpać; może w następnych znajdziemy dopełnienie.

Opis działań mennicy nie daje dobrego wyobrażenia o wartości ówczesnéj monety. Ważnym błędem urządzeń menniczych było to, że zapoznano główny cel mennicy, t. j. zaopatrywanie kraju w dobre środki zamiany, a więcéj zwrócono uwagi na zyski jakie może przynosić, upatrując w niéj źródło dochodu, w jednéj połowie do skarbu króla, a w drugiéj do skarbu publicznego wpływać mającego. Dla osiągnięcia większych zysków, wybijano monetę znacznie niższéj od imiennéj wartości; stąd obniżenie jéj kursu względem stałéj wartości (legal tender), jaką za Jagielonów przedstawiał złoty węgierski. Mając taką wartość stałą, łatwoby było ocenić ówczesną monetę, gdyby ta wartość, była dokładnie oznaczoną. Złoty węgierski, który o ile się zdaje był równéj wartości z polskim czerwonym złotym, odpowiadał wedle Hoszowskiego ([1]) dzisiejszym 20 złotym, zaś wedle wydanego w Warszawie w r. 1858 przez K. Ł. zbioru wartości monet, czerwony złoty wart był do końca XVI wieku, 17 zł. 10 gr. podług stopy $86^{86}/_{125}$ z grzywny kolońskiéj. Przyjąwszy tę ostatnią wartość, jako prawdopodobniejszą, za stałą, przychodzimy do następujących rezultatów: W chwili otwarcia mennicy w Krakowie w r. 1507 płacono za grzywnę 15-łutową czystego srebra po 5 fl. w złocie, albo po 6 fl. w monecie

---

([1]) Wiadomości historyczno-prawnicze w przedmiocie rzeczy mennicznéj w dawnéj Polsce. Kraków 1864.

(str. 11) (1). Co znaczyła taka grzywna 15-łutowa, jaki był jéj stosunek do grzywny kolońskiéj, autor nie objaśnia; musiała być jednak mniéj więcéj równéj wagi z kolońską, skoro płacono za nią 5 fl. w złocie, co odpowiada dzisiejszym 86 zł. 20 gr.; a że za taką grzywnę płacono w monecie 6 fl., zatém już w r. 1507 za czerwony złoty trzeba było płacić monetą 36 gr. Tymczasem na stronie 25 przytacza autor: „Bicie od pięciu lat monety drobnéj i niskiéj próby podniosło cenę rzeczy i wartość czerwonego złotego węgierskiego, który służył za *stopę miennego* (2). z gr. 32 na gr. 42." Rzeczywiście, w r. 1511, to jest w piątym po otwarciu mennicy, płacono, jak się okazuje z rachunku za tenże rok złożonego, za czerwony złoty gr. $41^3/_4$— lecz niewiadomo do jakiéj epoki odnosi się cena 32 gr.,—kiedy już w r. 1507 płacono za czerwony złoty 36 gr. Daléj na str. 87, gdzie jest mowa o otwarciu mennicy w r. 1527, znajdujemy: „Dostawcy w r. 1507 sprzedawali po 4 i 5 fl., teraz miasto (Kraków) wzięło po fl. $6^1/_2$ za grzywnę." Nie zgadza się to z tém, co na str. 11 powiedziano o cenie grzywny srebra w 1507 r.

Z wiadomości podanéj tamże o biciu monety złotéj w mennicy krakowskiéj, daje się wyprowadzić ówczesny stosunek wartości srebra do złota. Z grzywny złota bito 56 czerwonych złotych; a że grzywnę srebra płacono po 5 fl. (w złocie), zatém stosunek wartości srebra do złota był wówczas jak $1 : 11^1/_5$. Zgadza się to zupełnie z tém co znajdujemy w rosprawie Kopernika o monecie (3).

Wracając do ocenienia ówczesnéj monety obiegowéj, cofnąć się musimy do otwarcia mennicy w r. 1507. Opisując to otwarcie, autor przytacza (str. 11): „w mennicy dołączano do 3 łutów srebra 5 miedzi; z grzywny ligi mającéj 40% czystego kruszcu, wyrabiano fl. 8: przeto na grzywnie miano zysku od 1 do 3 fl.," daléj: „Wylano natenczas ligi do 70.000 grzywien nominalnéj wartości fl. 560.000. Zysk wynosić mógł do fl. 210.000." To znów bardzo niejasne; jeżeliby z grzywny ligi mającéj tylko 40% czystego srebra wybijano 8 fl., to grzywna czystego srebra, kosztująca 5 fl. w złocie lub 6 w monecie, dałaby 20 fl., co jest niemożebném. Daléj mieszanina w stosunku

(1) Pod monetą rozumiał zapewne autor monetę srebrną obiegową, a pod złotem monetę złotą.

(2) Zapewne *normę zamiany*.

(3) Dzieła Kopernika wydane 1854 r. w Warszawie (str. 563—574). Wielka zachodzi różnica pomiędzy ówczesną i dzisiejszą wartością złota. Wedle prawa mennicznego zatwierdzonego ukazem z d. $^3/_{15}$ września 1841 r., stosunek srebra do złota oznaczony został jak 1 : 15, a dziś we Francji przyjęty stosunek jest jak $1 : 15{,}^{55}$.

3 łutów srebra i 5 łutów miedzi zawierała tylko 37½% srebra a nie 40% Wnosząc z zysków na mennicy osiąganych, przychodzimy do przekonania, że z grzywny czystego srebra przy domieszaniu do niéj 1⅔ grzywny miedzi, czyli z 2⅔ grzywny ligi mającéj 37½% czystego kruszcu wybijano 8 fl. Podług takiéj stopy, wartość czerwonego złotego odpowiadała 48 gr. w monecie. Kurs jéj wszakże w ciągu lat 5 po otwarciu mennicy, był znacznie wyższy. Z rachunku za r. 1510 złożonego, dowiadujemy się, że 440 fl. w złocie, były warte 549 fl. 10 gr. w monecie—czyli że za 1 fl. w złocie trzeba było płacić 37½ gr. w monecie. Wedle rachunku za r. 1511, 3672 fl. w złocie, były warte 5112 fl. w monecie, zatém wartość jednego fl. w złocie podniosła się w ciągu roku do 41¾ grosza, zawsze jeszcze niżéj od rzeczywistéj wartości o 6¼ grosza.

Tak chwiejny kurs monety źle oddziaływał na gospodarstwo państwowe. W Prusach dla monety polskiéj ustanowiono wartość niższą od miejscowéj, a w porównaniu z litewską, traciła ona jedną piątą. Zewsząd skarżono się na szkody jakie mennica zrządziła. Sejm w r. 1511 w Piotrkowie zebrany, uchwalił zamknięcie mennicy, która czynną będąc od Wielkiéj nocy 1507, zwiniętą została d. 7 czerwca 1511 r. Na tém kończy się rzecz o mennicy; nie wspomniano nic o środkach dla zaradzenia złemu, — dowiadujemy się tylko, że mennica znowu w r. 1527 była otwartą, lecz jakiéj wartości biła monetę i jaki był jéj kurs, z opisu dojść nie można.

W ogólności tylko za lat trzy: 15¹⁰/₁₂ można ocenić kurs monety na zasadzie rezultatów z rachunków tych lat podanych w srebrze i złocie. O mennicach istniejących w Prusach i w Wilnie jest tylko wzmianka że były czynne (str. 48 i 87), ale jakiéj wartości biły monety, niewiadomo; dlatego też nie można ocenić istotnéj wartości dochodów tych dzielnic Polski ([1]). Zamknięcie mennicy w Krakowie w r. 1511 wcale nie zaradziło złemu, przeciwnie, złe powiększyło się jeszcze,—kraj zalała gorsza moneta, bita w mennicach szląskich, o których bliższego niepodano objaśnienia. Już w r. 1512 za czerwony złoty płacono 54⅔ gr.

Czwartém źródłem dochodu przez sejm uchwaloném, było zaciągnięcie pożyczki. Pożyczki ówczesne były krótko-terminowe; zaciągano je u roz-

---

([1]) O mennicach pruskich szacowne znajdujemy wiadomości w rosprawie Kopernika o monecie, — ocenienie ówczesnéj monety obiegowéj pruskiéj, a nawet porównanie jéj z monetą obiegową w dzielnicy polskiéj da się stamtąd wyprowadzić. Grzywna jako waga, znaczyła ½ funta. Grzywna jako moneta = 2 zł. węgierskim, dzieliła się na 60 solidów,—solid zatém odpowiadał polskiemu groszowi pierwotnéj wartości. Za rządów bowiem Konrada de Jungingen z grzywny czystego srebra wybijano 149⅓ solidów, czyli 5 fl. polskich.

maitych osób prywatnych na zastaw dóbr lub dochodów z żup, ceł i t. p. Głównie wszakże zasilała skarb spółka handlowa Jan Boner et comp. Jan Boner był Rotszildem polskim: udzielał zaliczenia na rachunek wpłynąć mających podatków, uskuteczniał na rachunek skarbu wypłaty bądź pieniędzmi, bądź w naturze, słowem był bankierem państwa, utrzymując z niém rachunek bieżący. Obok tego ważną odgrywał rolę jako urzędnik skarbowy, był bowiem czas jakiś administratorem Kamieńca i jego warowni, a w r. 1815 objął zarząd żup, który rospoczął obniżeniem odsetków od sum na nich lokowanych.

Inne niezależne od sejmu źródła dochodowe, które po nastąpionym w r. 1511 rozdziale do skarbu królewskiego wpływały, pobieżnie tylko są traktowane, szczególniéj żupy i cła stare.

Szafunek dochodu z Prus zupełnie od króla zależał; napotykamy tam czynsz z Gdańska, jako dochód specjalny,— wszakże bez żadnego objaśnienia skąd powstał i jakie było jego znaczenie w obec szosu.

Dochody z Litwy, oraz ich szafunek, treściwie skreślone, uwydatniają stanowisko skarbu litewskiego.

Po takim poglądzie na stan skarbu republiki, w którym nie pominięto urządzeń skarbowych, odnoszących się do sposobu poboru, exekucji i kontroli, — następuje chronologiczny opis działań skarbowych do r. 1515, kończącego rozdział 1.

Pod rokiem 1509 napotykamy wzmiankę o podymném, o którém przy rozbiorze źródeł dochodowych wcale nie wspomniano. Pożądaném byłoby pewne objaśnienie o początku tego podatku i jego znaczeniu w obec innych źródeł dochodowych, tak jak to ma miejsce co do hyberny na str. 62.

Rok 1510 jest pierwszym, z którego mamy kompletny rachunek. Dochód ogólny dzielnicy polskiéj obliczony został na fl. 104.406,—co odpowiada, licząc po ówczesnym kursie 37½ gr. za czerwony złoty, dzisiejszym zł. 1.446.820 gr. 11 (1), a licząc podług rzeczywistéj wartości ówczesnéj monety, dzisiejszym zł. 1.131.065. Wszakże obliczenie to na dzisiejszą monetę nie daje jeszcze pojęcia o rzeczywistéj wartości dochodu skarbu. Wartość tę dopiero przez ocenienie siły zamiennéj ówczesnych pieniędzy obliczyć można. Autor nie zaniedbał uczynić tego w przypisku na str. 24, przez porównanie z ceną robocizny i żyta. Dzień roboczy kosztował wtedy 1 grosz,

(1) Za zasadę do redukcji na monetę dzisiejszą wźięto prawo menniczne z d. 19 listopada (1 grudnia) 1815 r. oznaczające stopę menniczną na zł. 86$^{86}/_{125}$, czyli zł. 86 gr. 20,^{64} z grzywny kolońskiéj czystego srebra; zatém podług ilości srebra ówczesny 1 fl. odpowiada 10,^{83} złotych dzisiejszych. Późniejsze prawo z $^{3}/_{15}$ września 1841 r. jako jednostkę monetarną wprowadza rubel,—wartość wszakże złotego czyli kop. 15 pozostała prawie taż sama.

co czyni na dzisiejszą monetę około 14 gr., a korzec żyta groszy 5, to jest około zł. 2 gr. 10, z czego wypływa, że położenie robotnika było wówczas daleko lepsze, bo tylko pięć dni pracować musiał, aby nabyć korzec żyta, gdy dziś potrzebuje na to dni dziesięć. Podług takiéj miary, wartość ówczesnego dochodu saméj dzielnicy polskiéj, przedstawia 626.436 korcy żyta, co według ceny dzisiejszéj wyrównywa wartości 12.528.720 złotych dzisiejszych. Dla porównania podaje autor równoczesny dochód Francji, wynoszący 15.000.000 liwrów. Z porównania wszakże tego, żadnego wniosku wyprowadzić nie można, albowiem mamy dochód tylko z jednéj dzielnicy republiki, dopiero po dodaniu dochodu innych dzielnic i skarbu prywatnego króla, których za ten rok autor nie podaje, możnaby zrobić znaczące porównanie.

Sądząc z cyfr tu i owdzie rzuconych, cały dochód państwowy republiki, a mianowicie z dzielnic: polskiéj, litewskiéj, pruskiéj i z Mazowsza, łącznie z dochodem prywatnym króla, wynosić mógł przecięciowo około 350.000 fl. rocznie. — co przedstawia 2.100.000 korcy żyta, czyli według ceny dzisiejszéj (20 zł.) sumę 42.000.000 zł. Do tego samego mniéj więcéj rezultatu dochodzimy, obliczając wartość ówczesnéj monety podług jéj siły nabywczéj. Dochód 350.000 fl. w saméj monecie równa się 3.790500 złotych dzisiejszych; że zaś siła nabywcza monety w owéj epoce uważana jest przez specjalistów jako większa kilkakroć, a nawet do 11 razy (v. Bonnet. Revue des Deux Mondes 15 oct. 1868); przeto wziąwszy najkorzystniejszy stosunek otrzymamy cyfrę do poprzedniéj zbliżoną 41.695.501 zł. Cyfra ta, przy względzie na bezpłatne pełnienie służby wojskowéj i sprawowanie wielu urzędów cywilnych, podnosi znaczenie dochodu ówczesnego, który bez tego objaśnienia zbyt szczupłym się wydać może.

Rachunkowość za dalsze lata sumiennie była prowadzoną, jak z podanych rezultatów okazuje się. Sejm z r. 1511 naglony okolicznościami, odmienił dotychczasową zasadę stanowienia podatków na rok jeden i uchwalił czopowe na trzy lata, a łanowe i szos na dwa; w tym téż roku nastąpiło stanowcze oddzielenie skarbu narodowego od prywatego króla. Uchwalenie podatków na dwa lata, zapewniło obronę i podniosło kredyt.

Po skończeniu tych dwóch lat, król zamierzył zapewnić nadal więcéj stałą obronę, — dążył do utworzenia dla skarbu publicznego pewnego stałego dochodu, nie zależącego od sejmu, odpowiadającego angielskiemu konsolidowanemu,—słowem dążył do stałego budżetu. W tym celu zrobiono projekt przekształcenia podatku gruntowego, który dotąd pod nazwą łanowego z przestrzeni bez względu na jakość gruntu, był płacony. Szacunek na deklaracjach właścicieli ziemskich oparty, miał służyć za zasadę; zasada która dopiero dziś przy regulacji podatku gruntowego została przeprowadzoną. Niespodziewano się spotkać oporu, albowiem nowy porządek w rachunkowo-

ści i oddzielenie skarbu publicznego od prywatnego króla, dawały rękojmię należytego użycia grosza publicznego. Nadzieja wszakże zawiodła; budżet stały zaledwie w 1717 roku został wprowadzony. Sejm 1515 roku pozostał przy dawnym trybie podatkowania, z tą tylko różnicą, że dla złagodzenia niesłuszności wypływającéj z przyjęcia łanu za jednostkę podatkową, dozwolono w województwach roskładać podatki według warunków miejscowych, z tém zastrzeżeniem, aby cała suma z ilości łanów wypadająca, do skarbu wpłynęła. Tu widzimy początek pożądanego systemu roskładowego. Oprócz tego uchwalono podatki na lat trzy.

Z urządzeń skarbowych, w drugim rozdziale, pod tytułem *Wojna za Prusy* (1515 –1526) traktowanych, zwraca uwagę uchwalony na sejmie w Bydgoszczy podatek pogłówny. Niebespieczeństwa grożące zmusiły do ofiar,— ustanowiono podatki dosyć wysokie, i wprowadzono nowy pogłówny, odpowiadający pruskiemu klasowemu. Podzielono stany na 240 klas, a miasta, odpowiednio do ich wielkości, na 4 kategorje. Suma pogłównego wynosiła 84.989 fl. 20 gr.

Przy rozbiorze działań skarbu litewskiego, spotykamy się z rezultatem rachunku za r. 1517, wedle którego dochód roczny obliczony został na 134.000 fl., dwa razy więcéj jak spółcześnie cały pobór w Polsce.

Najlepiéj rozwinięty system podatkowy był w dzielnicy pruskiéj. Opisanie działań skarbu pruskiego i skreślenie jego charakteru, nie pozostawia nic do życzenia. Tu zarzucićby tylko można pominięcie oznaczenia wartości monet, a mianowicie grzywny, szkotów i solidów.

Jednėm z główniejszych działań skarbowych w dzielnicy polskiéj było rozszerzenie łanowego do gruntów dworskich i ustanowienie komisij skarbowych po województwach, czyli zdecentralizowanie zarządu skarbowego,— co wszystko przeprowadzono w r. 1525; wprawdzie w r. 1526 podskarbi do zupełnego zarządu skarbu powrócił, lecz nie na długo, gdyż zaraz w następnym roku komisje skarbowe znów czynność swą rospoczęły. Tu widzimy początek decentralizacji zarządu skarbowego, czyli oddanie szafunku i kontroli w ręce sejmu. Urządzenie to, z pewnemi zmianami, na istotę rzeczy nie wpływającemi, przetrwało do r. 1764, w którym zarząd skarbowy w jedną całość, pod wiedzą podskarbiego i komisji skarbowéj, odpowiadającéj ministerstwu skarbu, złączony został.

Rozdział trzeci, pod tytułem *przyłączenie Mazowsza* (1526—1532), traktuje głównie o urządzeniu stosunków skarbowych w Prusach, ostatecznie do Polski przyłączonych i w Mazowszu, które drogą spadku Zygmuntowi się dostało. Skarb mazowiecki, dający dochodu około 14.000 fl., a mianowicie 8.000 fl. w dochodach stałych, a 6.000 w niestałych, do prywatnego skarbu króla zaliczony został.

W tym także czasie zwrócono się do projektowanego dawniéj podatku gruntowego na szacunku opartego, do czego sejm 1525 r. już się skłonił. Zasady postępowania i sposoby wyprowadzenia szacunku, bardzo jasno są wyłożone. Chociaż szacunek nie został w całym kraju z odpowiednią dokładnością ukończony, gdyż sprawa szacunku, mimo uchwał sejmowych i mandatów królewskich, poszła w odwłokę, zachowały się jednak szczegółowe taxacje trzech powiatów, rezultaty których z krytycznym poglądem przez autora podane, pięknym dla historji skarbowości polskiéj pozostaną zabytkiem.

Pogląd na skarbowość kończy się podaniem rezultatów za ostatnie lata; a jako objaśnienie, zamieszczony został w przypisku na str. 93 szczegółowy rachunek z obrotu funduszów publicznych za rok 1528 sejmowi złożony. Pożądanémby było, dla ocenienia doniosłości ówczesnych środków państwowych, zestawienie dochodów i wydatków wszystkich dzielnic dawnéj Polski, oraz skarbu prywatnego króla z jednego roku.

Uwagi powyższe odnoszące się tylko do części technicznéj, skarbowéj, nie przynoszą ujmy całości pracy, która pod względem polityczno-historycznym niezaprzeczoną ma wartość. Nie można jéj także zaprzeczyć wielkiéj wartości i w rzeczach skarbowych, znajdujemy tu bowiem bogaty, aczkolwiek surowy jeszcze materjał, z którego — po nieco ścisléjszém obrobieniu niektórych części zarządu skarbowego, oraz więcéj szczegółowém skreśleniu obrotu i doniosłości funduszów publicznych, piękna powstać może całość.

Henryk Rossmann.

WYCIĄG ZE SPRAWOZDAŃ

BANKU POLSKIEGO

ZA LATA 1866 i 1867 (1),

z poglądem na ogólną jego działalność.

Obroty Banku a zarazem i użyteczność jego dla przemysłu i handlu, a nakoniec i własne jego zyski wzrastają z każdym rokiem.

Szczególnie w ostatnich latach podniosła się cyfra skupu wexli: kiedy w przecięciu z lat 37-u, do końca 1864, wysokość skupu czyni rocznie 2.412516 rubli, a w r. 1865-m 5.196510,67 ½ w ostatnich dwóch latach wynosi;

w 1866 w samym Banku w Warszawie. . .	*rubli*		6.399466,99 ½
w kantorze w Łodzi	„		360662,78
Razem	„		6.760129,77 ½
w 1867 w Warszawie (na 8.513 wexli)		8.038524,75	
w Łodzi (na 1.022 w.)		641202,86 ½	
w Włocławku (na 222 w.). . . .		340801,29 ½	
Razem (na 9.757 wexli). .			9.020528,91
Więcéj niż w poprzednim roku o			2.260409,13 ½
W ogóle w ciągu lat 40 skupiono wexli . . . . . na	*rubli*	110.240259,36	
Pozostało na rok 1868 w portfelu banku i kantorów	„	2.229983,93	

---

(1) O latach poprzednich patrz: Ekonomista z r. 1865, str. 71 i n. i z r. 1866, II, str. 191 i n.

Rachunki bieżące, czyli t. z. otwarte kredyta, z przecięcia 37-u lat (1828—1864) dają cyfrę roczną 13.166367; w r. 1865 uczyniły w zaliczeniach 25.084558,[32] ½, a w ostatnich 2-ch latach:

w 1866	28.893511,[53]
w 1867	27.603156,[73] ½ (¹)
w ostatnim roku mniéj o	1.289954,[79] ½

Do powiększenia cyfry roku 1866 przyczyniła się ta okoliczność, że dla ulżenia handlującym w czasie nadzwyczajnego obniżenia waluty krajowéj, Bank, za stosownem zabespieczeniem w papierach publicznych, wydawał wexle na place zagraniczne z terminem najwięcéj 3-miesięcznym, — co wyniosło rubli 1.088103.

Ogólna suma zaliczeń na rachunek bieżący, w ciągu 40 lat dopełnionych, wynosi . . . . r. 568.736835,[59]

Z końcem r. 1867 pozostało na rachun. bież. . „ 5.958218,[98] ½

Rozwój przemysłu popierał Bank w dwojakim kierunku. W początku swego istnienia brał bezpośredni udział w główniejszych przedsięwzięciach. Budowa żwirówek (dróg bitych), kanału augustowskiego, teatru, początkowe roboty drogi żelaznéj w.-wiedeńskiéj, wreszcie urządzenie zakładów górniczych, młyna parowego i wielu innych zakładów, znajdowały pomoc w funduszach Banku, albo powstawały z jego inicjatywy.

Gdy jednak, przy większym rozwoju operacij właściwie bankowych, pochłonięcie jego funduszów przez zakłady przemysłowe okazało się niedogodnem, a z drugiéj strony, w obec rozbudzonéj działalności prywatnéj w przemyśle, inicjatywa bankowa stała się zbyteczną,—z woli rządu pozbywa się Bank stopniowo własnych zakładów. W początku roku 1867 sprzedane zostały fabryki żelaza w Ostrowcu wraz z dobrami i walcownią w Irenie, oraz walcownia cynku w Londynie. Wreszcie zamierzona już była sprzedaż młyna parowego, papierni w Jeziornéj i części zakładów górniczych. (Wiadomo że sprzedaż młyna nastąpiła w r. b.)

Drugim środkiem popierania rozwoju przemysłu krajowego są udzielane przez Bank na mocy instrukcji pożyczki na zakłady przemysłowe prywatne— z terminem umorzenia nie dłuższym jak lat 12 na stopę 5%.

W ogóle po koniec r. 1866, według rodzaju zakładów, otrzymały pożyczki:

(¹) Nie wchodzą tu rachunki bieżące z domami handlowemi w Cesarstwie i zagranicą, wynoszące w r. 1867-m około 4½ milj. r.

	rubli
Cukrownie	2.655222
Huty, fabryki żelaza, machin i t. p.	1.445072
Fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, płótna i t. p.	845185
Papiernie	397663
Młyny i piekarnie	268004
Tartaki, stolarnie, forniernie.	231220
Statki rzeczne	213000
Browary	125949
Huty szkła, fabryki porcelany, fajansu	115187
Fabryki wyrobów chemicznych	98500
Fabryki wyrobów z nowego srebra i bronzu . . .	96778
Garbarnie, fabr. wyr. skórzanych, cerat i t. p. . .	63950
Wapielnie, fabryki cementu i gipsu	47500
Mydlarnie i fabryki świec	39000
Cegielnie, fabryki kafli i pieców.	30650
Fabryka tytoniu	15000
Drukarnie, litografje, fabryka ołówków	10700
Razem po koniec 1866 r. na 374 pożyczek . .	6.698580
W r. 1867 wypożyczyno	273004
Po koniec 1867 „	6.971584

Pozostawało na pożyczkach z końcem 1867 r. . . . . 2.129526,[42] ½

Nowych zaliczeń na zakłady przemysłowe udzielił Bank:

w r. 1866 . . . . . *rubli* 219687,[84]

„ 1867 . . . . . . „ 167700

Najwięcéj wypożyczono w 1859 roku r. 604172, a najmniéj w 1830— r. 8700.

Oprócz tego, z upoważnienia rządu udzielane były właścicielom i posiadaczom ziemskim pożyczki t. z. rolnicze — na kupno bydła, machin rolniczych, guana, gipsu, blachy cynkowéj i tektury smołowcowéj. Pożyczki te wynosiły w ogóle po koniec 1867 roku . . . . 3.958212 rubli —a w téj cyfrze z roku 1866 . . . . *r.* 90771,[18]

— 1867 . . . . . „ 88678,[60]

Z końcem 1867 roku pozostawało na pożyczkach tego rodzaju rubli 331791,[09] ¼.

Cukrownie i fabryki machin, zwłaszcza rolniczych, znakomicie korzystały z kredytu bankowego. Za jego pomocą te ostatnie doszły w kraju do znacznéj liczby 30, z których 12 w Warszawie, a 18 na prowincji.

Wartość zakładów przemysłowych banku (w kapitale zakładowym i obrotowym).

	Było z końcem r. 1866	Przybyło	Ubyło	Pozostało z koń. 1867
	r u b l e			
1. Papiernia w Jeziornie	353986,^{51} 1/2	144341,^{33} 1/2	152075,^{58} 1/4	346252,^{26} 3/4
2. Warzelnia soli w Ciechocinku	628879,^{35} 1/2	168195,^{73} 3/4	125227,^{34} 3/4	671847,^{74} 1/2
3. Ostrowiec (fabr. żel.) i Irena (walcownia) . .	463721,^{73} 3/4	441087,^{97} 3/4	904809,^{71} 1/2	—
4. Zakłady młyna parowego w Warszawie. . .	693545,^{09}	762058,^{48} 1/2	345701,^{76}	1.109901,^{81} 1/2
5. Walcownia cynku w Londynie	202306,^{82} 3/4	148314,^{84}	350621,^{66} 3/4	—
Razem	2.342439,^{52} 1/2	1.663998,^{37} 1/2	1.878436,^{07} 1/4	2.128001,^{82} 3/4

Pożyczki na zastaw papierów publicznych wynosiły w r. 1866 tylko 959601,^{07} 1/2, to jest mniéj niż w poprzednim o r. 1.364946,^{49} 1/2. W r. 1867, nie o wiele się zwiększyły,—mianowicie wyniosły 1.115958.

Na kosztowności zaliczono w r. 1866 . *rubli* 473805,^{07}
„ 1867. . „ 441235,^{27} 1/2

Pożyczki tego rodzaju ścieśnione były z powodu braku pomieszczenia na fanty; obecnie z rozszerzeniem lokalu, Bank ma możność rozszerzyć i samą operację.

Na zastaw towarów (płodów i wyrobów) wypożyczono:

		w r. 1866	*1867*
na wełnę	*rubli*	739800	821060
— cukier i mączkę cukr. .	„	141380	432060
— na zboże	„	6545	5320
— na rozmaite przedmioty.	„	571610	394340
Razem	„	1.459135	1.652780

Z ostatniéj cyfry 1.652780 przypada:
na Łódź . . . *r.* 571240
na Włocławek . „ 10690

Wełna, cukier i inne towary przyjmowane były do składów bankowych w Warszawie, Łodzi i Włocławku, a zboże w składzie włocławskim. Nadto zastawiona mączka pozostawiona była przy fabrykach cukru na prowincji pod kontrolą osób przez Bank delegowanych.

Pożyczki na dobra ziemskie wynosiły z końcem r. 1865 na 310 dobrach. . . . . *rubli* 1.514712,^{21} ½
w końcu 1866 na 304 dobrach . . . . . „ 1.410623,^{91} ½
„ 1867 na 298 „ . . . . . . „ 1.319337

Kapitały hipoteczne z uposażenia i windykacji pochodzące, oraz zaliczenia wynosiły z końcem 1866 r. . . . *rubli* 3.055595,^{89}
w roku 1867 przybyło . . . . . . 5.469563,^{72} ¾
ubyło . . . . 5.151762,^{02} ¼
przybyło 317801,^{70} ½
Pozostało z końcem 1867. . . 3.373397,^{59} ½

Należności od władz z końcem 1866 r. *rubli* 6.188006,^{48} ½
w ciągu 1866 przybyło. . 2.780557,^{94}
ubyło . . 2.845517,^{40} ½
ubyło. . . „ 64959,^{40} ½
6.123047,^{02}

Należności te pochodzą częścią z rachunków bieżących, częścią z zaliczeń na dłuższe termina spłacanych przez umorzenie.

Papiery publiczne własne Banku:

		z końcem r. 1866	1867
Papiery rządowe ruskie . . .	r.	2.378150	1.934702,^{33}
„ polskie . . .	„	5.955761	5.703175,^{34}
Akcje dróg żelaznych krajowych.	„	582650	734730
		8.916561	8.372607,^{67}
Wartość kuponów po koniec 1867 . .			102524,^{31} ½
			=8.475131,^{98} ½

Procent od tych papierów w r. 1867, przyniósł w ogóle 450893,^{14} ½.

Kasa. W końcu 1866 r. było w monecie i bilet. *r.* 3.313310,^{62} ½
w ciągu r. 1867 przybyło. 51.354018,^{51} ¾
ubyło. . 51.176855,^{82} ¼
przybyło. . „ 177162,^{69} ½

Pozostało w kasie z końcem 1867. . . . „ 3.490473,^{32}
a mianowicie w monetach: srebrnéj . . . . 2.659586,^{80} } „ 2.692692,^{34}
złotéj . . . . . . 33105,^{54}
w biletach: Banku Pols. . . 289500 } „ 797780,^{98}
kred. Cesar. . . 507919
zagranicznych . 361,^{98}

W nieruchomościach posiada Bank r. 368147,[66] ½.

Emisja biletów bankowych wynosi 10 miljonów rubli; z tych 8/m. odpowiadają wysokości uposażenia banku, a 2/m. stanowią dodatkową emisję, upoważnioną ukazem z d. $^{2}/_{14}$ lipca 1815 r. na pożyczki na dobra ziemskie za złożeniem do depozytu do Komisji umorzenia 2.500000 w obligach 4%-wych.

Wywołane z obiegu:

a) bilety zielone 1-rublowe, z powodu niezgłoszenia się o wymianę do terminu prekluzijnego $^{1}/_{13}$ września 1866 r. (decyzja R. Ad. 19 stycznia 1866) na sumę 170520

b) bilety 3-rublowe dawniejsze, po niezgłoszeniu się do terminu prekluzijnego $^{1}/_{13}$ lipca 1867 r. (dec. R. Ad. 12 lutego 1867) na sumę 14775

razem na sumę . . . 185295

nie były zastąpione nowemi do końca r. 1867; a zatém w obiegu znajdowało się tylko 9.814705.

(W początku r. b. 1868 suma 10/m. uzupełnioną została).

Kapitały instytutowe: duchowne, poduchowne, spitalne i edukacijne, wynosiły z końcem r. 1866 . . . . 4.920853,[11] ½

w r. 1867 przybyło	838764,[98] ¾	
ubyło	882028,[14] ¾	
ubyło . . .		—43263,[16]
Pozostało w końcu 1867 r.		4.877589,[98] ½

Depozyta z końcem r. 1866 wynosiły		9.938175,[11] ¾
w r. 1867 przybyło	5.831393,[26] ¼	
ubyło	5.598610,[23] ¼	
przybyło . .		232783,[03]
Pozostało w końcu 1867 r.		10.170958,[14] ¾

a w téj cyfrze:

depozyta sądowe	3.575681,[72]
fundusze miejskie	1.010478,[37] ½
„ ubespieczeń	901506,[47]
„ kas oszczędności . . .	774215,[56]
„ Towarzystwa Kredytow.	674730,[13] ½
„ emerytalne	1.721728,[35]

Wreszcie kaucje i rozmaite inne.

Kapitały na procent złożone (4%, 3%, 2%)

W końcu r. 1866 było		1.307981,^{72}
w r. 1867 przybyło	213775,^{35} $\frac{1}{2}$	
ubyło	527700,^{62} $\frac{1}{4}$	
ubyło		313925,^{27}
Pozostało w końcu 1867 r.		994056,^{45} $\frac{1}{2}$

Sumy przekazowe władz i prywatne.

W końcu roku 1867 było		2.253946,^{48} $\frac{1}{2}$
w r. 1867 przybyło	5.698120,^{28} $\frac{1}{4}$	
ubyło	5.503750,^{26}	
przybyło		194370,^{02} $\frac{1}{4}$
Pozostało w końcu 1867 r.		2.448316,^{50} $\frac{1}{2}$

Nakoniec Bank, na mocy ustawy z r. 1828, zajmuje się spłatą długu krajowego, funduszami od skarbu otrzymywanemi na procenta i umorzenie. Na mocy ukazu z $\frac{21 \text{ sierpnia}}{2 \text{ września}}$ 1865 r. i postanowień Komitetu Urządzającego z $\frac{4}{16}$ września i $\frac{11}{23}$ listopada t. r. w téj operacji przybyła bankowi od r. 1866 nowa kategorja: spłata listów likwidacijnych. W całéj operacji spłaty długu obroty były następujące:

Na spłacenie:	w r. 1866 Wpłynęło od skarbu razem z pozostałością z roku poprzedniego	w r. 1866 Wydano	w r. 1867 Wpłynęło łącznie z pozostałością	w r. 1867 Wydano
Kupon od obl skar 5%	1627,^{50}	—	1627,^{50}	—
Obligów skar. 4%	1.357525,^{85}	976823,^{68}	1.640702,^{17}	1.519528,^{74}
Obligacij cząstkowych	1.932754,^{50}	1.262878,^{50}	1 861459,^{51}	1.144243,^{50}
Certyfikatów na obl. A.	160763,^{62} $\frac{1}{2}$	98314,^{87} $\frac{1}{2}$	157892,^{21} $\frac{1}{2}$	85667,^{62} $\frac{1}{2}$
cząst. B.	156764,^{54} $\frac{1}{2}$	77483,^{94}	153138,^{14}	53350,^{03} $\frac{1}{2}$
Listów likwidacij. wylosowanych i kuponów	1.193599,^{75}	1 074911,^{0}	4.506687,^{10} $\frac{1}{2}$	4.109612,^{80} $\frac{1}{2}$
Świadectw na dowody K C likw.	9135,^{11} $\frac{1}{2}$	3536,^{46} $\frac{1}{2}$	6890,^{16} $\frac{1}{2}$	97,^{03} $\frac{1}{2}$
Razem	4 812170,^{88} $\frac{1}{2}$	3.493948,^{96}	8.328697,^{20} $\frac{1}{2}$	6.912499,^{14}
Pozostało funduszu	1.318221,^{92} $\frac{1}{2}$		1.416197,^{46} $\frac{1}{2}$	

B I L A N S.

Stan czynny	1866 rubli	1867 rubli
1. Gotowizna.	3.313310,^{62} 3/4	3.490473,^{32}
2. Papiery publ. własne banku	9.822359,^{99}	8.473131,^{98} 1/2
3. Wexle i papiery wylosowane skupione	2.511064,^{84} 1/2	2.521048,^{42}
4. Pożyczki	6.174104,^{25} 1/2	6.330438,^{59} 1/4
5. Rachunki bieżące . . .	6.004192,^{59} 1/2	6.458816,^{14} 1/2
6. Należności od władz . .	6.188006,^{48} 1/2	6.123047,^{02}
7. Kapitały hipoteczne i różne zaliczenia.	3.055595,^{89}	3.373397,^{59} 1/2
8. Zakłady przemysłowe . .	2.342439,^{52} 1/2	2 128001,^{82} 3/4
9. Nieruchomości	423249,^{56} 1/5	368147,^{86} 3/4
Razem. . .	**39.034323,^{77} 1/4**	**39.266502,^{77} 1/4**

Stan bierny.	1866	1867
1. Uposażenie banku . . .	8.000000	8.000000
2. Fundusz rezerwowy. . .	480666,^{67}	500666,^{67}
3. Bilety obiegowe	10.000000	9.814705
4. Kapitały instytutowe . .	4.920853,^{14} 1/2	4.877589,^{98} 1/2
5. Depozyta (składy) . . .	9.938175,^{11} 3/4	10.170958,^{14} 3/4
6. Kapitały na % złożone .	1.307981,^{72}	994056,^{45} 1/4
7. Sumy przekazowe . . .	2.253946,^{48} 1/4	2.448316,^{50} 1/2
8. Fundusze na spłatę długu krajowego	1.318221,^{92} 1/2	1.416197,^{46} 1/2
Razem . .	**38.219845,^{06}**	**38.222490,^{22} 1/2**
Zyski banku . . .	814478,^{71} 1/2	1.044012,^{54} 3/4
a potrącając sumę pochodzącą z wywołania biletów. . .		185295
właściwy zysk 1867 r.		858717,^{54} 3/4

Zysk ogólny 1.044012,^{54} $\frac{3}{4}$ w roku 1867 osiągnięty wyjaśnia się następującym rachunkiem:

Z y s k i.

1.	Procenta od poż. .	320236,^{50} $\frac{3}{4}$
2.	„ od kapitałów hipot. i zalicz.	708863,^{73} $\frac{1}{4}$
3.	„ od papierów pub., akcij i t. p. ..	450893,^{14} $\frac{1}{2}$
4.	Zysk na konwersji obl. cząstk.	59543,^{09}
5.	Zysk na skupie wexli krajowych	125008,^{56}
6.	„ „ zagranicz.	27127,^{17}
7.	„ na skupowaniu pap. publ.	2843,^{08} $\frac{1}{2}$
8.	Depozytowe i składowe	12035,^{10} $\frac{1}{4}$
9.	Zyski młyna parow.	37424,^{59}
10.	Rozmaite wpływy ..	21515,^{55}
11.	Bilety wywołane z obiegu, z któremi się nie zgłoszono ..	185295
	Razem ..	1.950785,^{53} $\frac{1}{4}$

S t r a t y.

1.	Procent od depozytów i kapit. na % złożonych.........		512341,^{45}
2.	Wydatki na administrację:		
	a) płace ..	167836,^{75} $\frac{3}{4}$	179657
	b) extraordynarja	11820,^{24} $\frac{1}{4}$	
3.	Wydatki handlowe: koszta podróży, telegramów, posyłek, komisów, procesów i t p.		1920.^{51} $\frac{1}{4}$
4.	Papier na bilety ban.		6015
5.	Straty na kursie papierów publ.		109975,^{50}
6.	Straty z odpisania na zniszczenie ruchom.		2577,^{77}
7	Niedobór % od zaliczeń na zakłady przemysłowe..........		21393,^{18} $\frac{1}{2}$
8	Rezerwa na nieprzewidziane wydatki i niedobory..........		41132,^{12} $\frac{1}{4}$
9.	Rozmaite ubytki....		8760,^{13} $\frac{1}{2}$
10.	Na kapit. rezerwowy.		20000
	Razem..		906772,^{98} $\frac{1}{2}$

Przewyżka zysków j. w. 1.044012,^{54} $\frac{3}{4}$.

Nakoniec w Banku znajdują się depozyta dwojakiego rodzaju, do bilansu jego nie wchodzące, a mianowicie:

a) Depozyta złożone na zabespieczenie lub do zachowania;

b) Depozyta b. Komisji Umorzenia długu krajowego.

Obrót ich był następujący:

	Było z końcem 1866 r.	przybyło	ubyło	pozostało z końcem 1867
A. *Depozyta złożone na zabespieczenie i do zachowania.*				
1. Złożone przez domy handlowe w pap. publ. i wexlach	11.426683,68	17.803587,30	15.596808,33	13.633462,65
2. Złożone przez różne osoby w pap. publ. i róż. przedmiotach	3.522313,07	4.518305,99	3.583947,25	4 456671,81
3. Sądowe	821839,03	309360,21	186895,99 1/2	9443 3,24 1/2
4. „ z operacji likwidacijnéj	3.75 900	8.709600	3 580650	8.884850
5. Pod dyspoz. Zarz. finansowego	1.318238	216430	259297	1.175371
6. „ b. Kom. spr wewn..	858317,76 1/2	423241,75 1/2	315094,81 1/2	966464,70 1/2
7. „ Okręgu Naukowego	26360	1050	1900	25510
8 Tow. kred. z. w listach zast. . .	1.192650	61710	163005	1 091355
9. W papierach publ umorzonych	3.474764	6.953798,87 1/2	1.374155,62 1/2	9 054407,25
Razem	26.397065,54 1/2	38.997081,13	25.161754,01 1/2	40.232395,66

B. *Depozyta Komisji Umorzeń a*				
1. W obligacjach cząstkowych pożyczki 150 milj zł. za certyfikaty A. i B..................	1.0 9975	—	95325	994650
2. W obligacjach skarbowych 4% na zabespieczenie emisji dodatkowéj 2 m..................	2.250000	21500	21500	2.250000
3. W biletach do obiegu przygotowanych.	1 650000	1.177873	1.926873	901000
4. W biletach zużytych, na spalenie przeznaczonych	1 110217	1.926873	—	3.037090
5. W papierach publ. umorzonych, na spalenie przeznaczonych...	1.987998,73 1/2	1.369798,44 1/2	—	3.357797,18
6. W różnych przedmiotach	1.506590,55	260400	—	1.766990,55
Razem......	9.594781,28 1/2	4.756444,44 1/2	2.043698	12.307527,73

Ogół depozytów A+B=52.539923,39

K R O N I K A (*).

— Stan **Likwidacji włościańskiéj** w końcu września 1868 r.

a) *Z dóbr ziemskich*:

Czynności przygotowawcze komisij włościańskich.

Tabel podanych do Komisij.			19.671
Z nich sprawdzonych w Komisjach:			
Z dóbr prywatnych..	18.621	}	=19.669
„ instytutowych	229		
„ majorackich.	819		
Sprawdzone tabele obejmują { na dymów			416.732
morgów			5.455.772
Tabel przedstawionych do Komitetu Urządzającego .			19.601

Czynności ostateczne Komisij Centralnéj i Likwidacijnéj.

Tabel zatwierdzonych przez Kom. Centralną . . .		19.390
Z nich przyznano { włościanom morgów		5.172.130
właścicielom wynagrodz.	*rubli*	61.582.126
Tabel sprawdzonych przez Kom. Likwidacijną. . .		18.486
Z nich zarządzono wypłaty	*rubli*	58.324.802

b) *Z miast*:

Tabel złożonych do Komisij			202
z nich sprawdzonych:			
z miast prywatnych	230	}	=267
„ instytutowych	35		
„ majorackich	2		

(*) Dr. W.

Sprawdzone tabele obejmują	na dymów.	38.619
	morgów	234.325
Tabel przedstawionych do Komitetu Urządzającego .		171
„ zatwierdzonych przez Komisję Centralną. . .		103
Z nich przyznano mieszczanom, rolnikom i innym mieszkańcom miast	na dymów	12.496
	morgów	46.496
właścicielom wynagrodzenia . .	*rubli*	216.038
Tabel sprawdzonych przez Komisję Likwidacijną . . .		26
z nich zarządzono wypłaty.	*rubli*	42.769

c) *Z wsi i miast rządowych:*

Tabel nadawczych ma być w ogóle		6.412
Po koniec września ułożono z wsi.	2.795	
z miast	17	
		=2.812
Ułożone tabele nadawcze obejmują dymów		59.351
morgów		1.019.738
Tabel n. przedstawionych Komitetowi Urządzającemu .		1.769
Zatwierdzonych przez Komisję Centralną		1.339
Z nich przyznano na dymów 16882 — morgów . . .		169.630

— **Wystawa przemysłowa** w r. 1869 z kolei w Warszawie przypadająca, w skutek przedstawienia ministra finansów 24 maja r. b. z roskazu Najwyższego ominiętą została.

— **Ustawa kwaterunkowa dla wsi i miast Królestwa oprócz Warszawy** (zmieniająca ustawę z d. 4 października 1833 r.) Najwyżéj zatwierdzoną została w d. 21 maja r. b. 1868. Główniejsze postanowienia tego prawa są następujące:

a) Składki kwaterunkowe i wynagrodzenia rosciągnięte zostały i do obywateli wiejskich.

b) Każde miasto pod względem opłaty kwaterunkowéj uważa się za osobną jednostkę. Wysokość ogólnéj sumy składki oznacza się dla miast II i III rzędu na 75%, a dla miast IV i V rzędu na 37½% opłacanego z miasta podymnego.

c) Rosklad opłaty na mieszkańców miasta dopełnia się przez magistraty wspólnie z deputacjami kwaterniczemi: 1) co do właścicieli domów, stosunkowo do opłacanego podatku podymnego, z wyjaśnieniem przyczyn w razie

odstąpienia od tego stosunku; 2) od procederzystów—w stosunku do wysokości opłat skarbowych za prawo prowadzenia przemysłu i handlu.

d) Od właścicieli dóbr ziemskich składka kwaterunkowaa wynosi 6% głównego podatku gruntowego dworskiego, z wyłączeniem tych dóbr, które na mocy ustawy (1866 r.) wolne są od podatku gruntowego dodatkowego.

e) Od włościan klasy I (>15 morgów gruntu) opłata roczna wynosi 35 kopiejek z osady, od włościan kl. II (3—15 mor.) 20 k.

f) Włościanie III kl. (<3 mor.), oraz przemysłowcy i handlujący we wsiach, wolni są od opłaty kwaterunkowéj.

g) Rozkład i pobór składki kwat. we wsiach, dopełnia się porządkiem dla podatków skarbowych przepisanym.

h) Wysokość składek (*b d e*) może być powiększona lub zwiększona w miarę potrzeby.

Według taryfy, wynagrodzenia za kwatery oficerskie oznaczono podług stopni ich i rzędu miast od r. $43,^{20}$ do 648, we wsiach $21,^{60}$ — 252 r. Żołnierski kwaterunek zwyczajny płatny jest od r. $1,^{80}$ do $2,^{40}$ rocznie, albo $^1/_2$ kop. do $^2/_3$ k. dziennie. Za czasowy postój do 48 godzin nie oznacza się wynagrodzenia.

Dla m. Warszawy ustawa kwaterunkowa (w zamian post. R. A z d. 24 paźdz. 1837 r.) wydaną została w r. z. mianowicie przez postanowienie b. Rady Adm. z d. 31 marca (12 Kwietnia) 1867 r. na zasadach następujących:

a) W miejsce kwaterunku w naturze w domach prywatnych, wyznaczają się wojskowym *pieniądze* kwaterunkowe według ich stopni.

b) Zamiast ilości izb i rzędów ulic, za zasadę wysokości opłaty kwaterunkowéj od właścicieli domów przyjęto *dochód* surowy obliczony do regulacji podymnego, a od procederzystów—wysokość opłacanego *kanonu* albo *patentowego*.

c) Wysokość funduszu potrzebnego na rok następny zależy od przewidywanéj ilości wojsk mających kwaterować w Warszawie. Normę składki na przedstawienie magistratu zatwierdza Namiestnik. Cała suma składek od procederzystów powinna wynosić $^1/_{10}$ część ogólnéj cyfry opłat kwaterunkowych.

d) Pozostałości funduszów kwaterunkowych składają się w banku i służą na potrzeby kwaterunku lat następnych.

e) Nie podlegają opłacie kwaterunkowéj: domy rządowe i użytku publicznego,—jak szkoły, szpitale, więzienia, zakłady dobroczynne i t. p., oraz młyny. Domy nowo zbudowane i z gruntu odbudowane używają ulg na zasadzie postanowień z d. 3 lutego 1816 i $^{13}/_{25}$ sierpnia 1835 r.

Według dołączonéj do ustawy taryfy, na kwatery oficerskie (od 1 do 9 izb) oznacza się rocznie od 120 do 1500 r. (jenerałowi broni). Żołnierzom niepomieszczonym w koszarach żonatym), oznacza się po rubli $14,^{40}$.

Wszystkie osoby zarządu wojskowego mają prawo do opału i światła— co obliczono dla oficerów najniższego stopnia na 35 r., a dla jenerała broni na 280 r., dla żołnierza z rodziną 5 r.

Dodatkowém postanowieniem Komitetu Urządzającego z d. $^{11}/_{23}$ lipca 1867 r., opłata kwaterunkowa od właścicieli domów na półrocze od $^{1}/_{13}$ lipca oznaczoną została na $2^{1}/_{2}$% dochodu surowego wykazanego do podymnego w r. 1866. Dla przemysłowców i handlujących pozostała dawna norma, gdyż z początkiem roku wielu całą opłatę uiściło.

— Na mocy ukazu 18 czerwca r. b. w zamian za umorzone **bilety skarbu państwa** serji 56—60 polecono wypuścić nowych 5 serij 128—132 po 3/m. r., razem na 15 miljonów rubli.

— Ukaz Najwyższy z d. $^{5}/_{17}$ lipca r. b. zatwierdzający nową **taryfę celną** dla handlu europejskiego, poleca: *a*) wprowadzić ją w wykonanie z początkiem 1869 tak w Cesarstwie jak i w Królestwie Polskiém; *b*) uchylić opłaty celne dodatkowe 5% ustanowione ukazami 1858 i 1861 r.,— i *c*) przedstawić wnioski co do zastosowania nowéj taryfy do portów czarnomorskich.

Nowa taryfa rosciągniętą została do towarów, jakie do 1 stycznia 1869 r. pozostaną na składach w komorach celnych.

— Postanowieniem Komitetu Urządzającego z $^{19}/_{31}$ lipca r. b., opłaty dodatkowe na rzecz kas miejskich na zastąpienie ubytków ze zniesienia opłat propinacijnych i konsumcijnych oznaczone zostały: a) przy podymném z miast I (Warszawy), II i III rzędu na $^{1}/_{3}$, t. j. $33^{1}/_{3}$%, a z miast IV rz. na $^{1}/_{6}$ czyli $16^{2}/_{3}$% tego podatku; b) przy opłatach patentowych na 50%.

— W wykonaniu Najwyżéj zatwierdzonéj uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z d. 30 lipca r. b., Komitet Urządzajacy postanowieniem z d. $^{6}/_{18}$ września znosi postanowienie art. 4, prawa z r. 1850 o **dietach** udzielanych urzędnikom Królestwa w interesach służby wysyłanych, i poleca stosować się w téj mierze do art. 1097 i in. t. III zbioru praw.

— W postanowieniu Komitetu Urządzającego z d. $^{6}/_{18}$ września, wyrzeczono że przepisy z r. 1844 co do **ubespieczenia ruchomości i życia**, oraz 1845 co do ubespieczenia **transportów**, wzbraniające mieszkańcom Królestwa ubespieczać te przedmioty za granicą bez osobnego zezwolenia, nie dotyczą

ruskich towarzystw ubespieczeń, otwierających swe agencje w Królestwie. Zabrania się tylko ubespieczenie podwójne: w instytucji rządowéj Królestwa i w towarzystwach prywatnych Cesarstwa, a to pod utratą prawa do wynagrodzenia.

— **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie**, na mocy ukazu Najwyższego z d. $^{9}/_{21}$ marca r. b. wystawiło 15.000 **obligacij** 100-rublowych na sumę ogólną 1.500.000 rubli i odstąpiło je na własność bankiera Kronenberga. Obligacje te zabespieczone są całym majątkiem Towarzystwa. Procent liczy się od $^{1}/_{13}$ października r. b. po $1^{1}/_{2}$ kop. dziennie od każdéj obligacji, co czyni rocznie rubli 5 k. $47^{1}/_{2}$. Wycofanie z obiegu nastąpi w ciągu lat 6-u, przez wykupienie corocznie $^{1}/_{6}$ części wypuszczonych obligacij. W tym celu Towarzystwo je przyjmuje w należnościach po cenie imiennéj kapitału i ubiegłego procentu, a dla dopełnienia $^{1}/_{6}$ części spłacać się mającéj ilości obligacij, co rok w d. $^{1}/_{13}$ lipca odbywać będzie losowanie N-rów w obiegu pozostałych. Bieg procentu od obligacji wylosowanéj ustaje w 3 miesiące po wylosowaniu,—t. j. w terminie kiedy następuje wypłata wartości saméj wylosowanéj obligacji.

— Roskazem Najwyższym zapadłym w skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych z d. 27 września, **opłata za przesyłkę pocztą pism perjodycznych** ustanowioną została od 1 stycznia 1869 r. jednostajnie na 20% ceny prenumeraty na rzecz dochodu pocztowego z dodatkiem 5% tytułem komisowego na korzyść służby pocztowéj, jeżeli redakcja dostarcza pismo bez kopert.

— Na wniosek ministra skarbu, rospoznany w Radzie ministrów, zapadła pod d. 18 października r. b. decyzja Najwyższa o sposobie wyjednywania **koncesji na drogi żelazne** i dopuszczenia spółubiegania się (p. Merkury N. 47).

REDAKTOR, **Antoni Nagórny.**

